

POWIATOWA



cena 2,90 zł (w tym vat 8%)

www.powiatowa.com.pl

e-mail: powiatowa@onet.eu

Maj 2021

Rok XXIII nr 05 / 263



- MEDI - PLUS MARZENA KUCHARSKA
 - NASZE KOCHANE MAMY
 - PIEŁĘGNIARKA ALINA PINIARSKA
 - MICHAŁ WOLNIEWICZ O SPORCIE
 - KAZIMIERZ GÓRSKI W SKWIERZYNIE
 - LOKALNA PIŁKA NOŻNA
 - SENTYMENTALNA PODRÓŻ W PRZESZŁOŚĆ
 - Z ZAPAŚNICZEJ MATY
- STAROSTWO, RATUSZ, POLICJA, SPORT, HOROSKOP, KRZYŻÓWKA

ISSN 1507-6660



INDEX 244481

9 771507 666013

05



☎ 600 801 036
95 741 22 55

Międzyrzecz Poznańska 106

orme b@vp.pl

[f / orme bmeble](https://www.facebook.com/orme bmeble)

BLACK RED WHITE

MEBLE
BEST

LIBRO

wajner

PUSZMAN

VOX

FORTE

MEBLE Kozłowski

Santander

MIĘDZYRZECZ BŁĘDZEW PRZYTOCZNA PSZCZEW SKWIERZYNA TRZCIEL



ODLOTOWE ŁAZIENKI

tel. 95 755 48 65 www.stylceramika.pl



Spółdzielcza Grupa Bankowa

Lubuski Bank Spółdzielczy



Sprawdź co potrafi
nowa aplikacja
SGB Mobile!



Zapraszamy do najbliższej placówki lub na: www.lubuskibs.pl

Do przemyślenia...

- **KONTAKT.** Słowo to z biegiem lat bardzo zmieniło znaczenie. Oznaczało gniazdko z elektrycznością, spotkania towarzyskie, telefony... Mój kolega, profesor językoznawca, jak słyszy „w kontakcie” to wie, że trzeba się od...pinkować. A teraz słowo **KONTAKT** jak czarodziejska laseczka p o k l i k n i ę c i u n a www.powiatowa.com.pl pokazuje nam mapkę i możemy spacerować ulicami Międzyrzecza i okolic. Mamy takich czytelników, którzy wyjechali z rodzinnego miasta i tęsknią. Pandemia nie pozwala na wycieczki i podróże, więc taki wirtualny powrót do miejsc znanych sprzed lat jest bezcenny.

- **MATURA 2021.** Jeszcze dwa lata temu był to czas zmagania i realizacji życiowych planów. Były duże osiemnastki i studniówki, nikt nie myślał, że coś się zmieni. W maju 2020 już było inaczej, a teraz jest szaro i smutno. Pamiętam „maturę Giertycha”, ale czy młodzież sfrustrowana siedzeniem w domu poradzi sobie z przedmiotami maturalnymi i własnymi lękami? Życie towarzyskie przeniosło się do Internetu i randek z Tindera. Czy młodzi będą umieli cieszyć się z dojrzałości w cieniu zarazy? Ale patrząc w przyszłość - prawdziwe

Moja część świata

Mam swój mały skrawek ziemi
gdzie z wiosną co roku się witam,
i nieba mam swój mały skrawek
i słońce i obłoków kilka.

Tam rzeką z nikiem dzielić się nie muszę
labędzie są moje i drzewa,
mam miejsce gdzie widzę słyszę i czuję
jak wiosna dojrzeć.

Tam piękno zewsząd mnie otacza
śpiewają ptaki ziemia pachnie,
kwiaty zmieniają łąkę w barwny dywan,
aż nie do wiary
że to wszystko dla mnie.

Mam miejsce
gdzie własne myśli słyszę
gdzie życie wokół jest pełniejsze
gdzie tchnienie wiosny jest prawdziwsze
gdzie chcę być
jest takie miejsce.

Halina Relich

programowe tsunami
dla uczniów przed
nami!

- **MIĘDZYRZECKA POCZTA**
to temat powracający co roku jak bumerang. Ponieważ obostrzenia epidemiczne wszędzie obowiązują, na poczcie mogą być trzy osoby. To rozumiem. Ale jak kolejka jest aż do targowiska, wieje ostry wiatr i pada deszcz – to nie rozumiem, dlaczego czynne jest tylko jedno okienko. Na pewno brakuje pracowników, bo Poczta Polska leczy finansowe rany po wyborach – kosztem pracowników i klientów. Tak było 8 kwietnia. Panie w okienkach są zawsze bardzo miłe i do nich nigdy nie mam pretensji. Latem znowu będę pisała o braku klimatyzacji na poczcie, chociaż może pani naczelnik, wreszcie – po latach oczekiwań i narzekań – załatwi ten gorący problem. Jeżeli stanie się cud – to przeproszę.

- **CCC w Międzyrzeczu** co jakiś czas przeżywa obłęd. Mądry właściciel sieci sklepów wie, że nie należy magazynować towaru, więc otrzymujemy SMS o zniżkach i atrakcyjnych zakupach. Ja jestem obuwniczą zakupoholiczką, ale jak tu się oprzeć, kiedy dostaję SMS z przesłaniem, że mam piękne imię (!) No, nie można się oprzeć. Trzeba kupić i ustawić kolejną parę – w pudełku – bo tak lubię – i cieszyć się widokiem – nie zawsze potrzebnych nowych butów. Panie w naszym CCC są miłe i cierpliwe, pomagają szukać odpowiednich rozmiarów i zachęcają do zakupów. Chętnych dużo.

- **SZPAKI ATAKUJĄ.** I może bym te szpaki polubiła, mimo że drą się niemiłosiernie, ale one upodobały sobie nasze piękne bratki i zanim się zorientowałam, ogołociły sprytnie z całych kwiatków dwa krzaczki!

Kochamy przyrodę, całą zimę karmimy wróbelki, pozwalamy jaskółkom na budowanie gniazd pod oknami, ale żadne ptaszki nie kradły nam żółtych bratków! Może ten piękny kolor je kusi? Wiosenne gody mają swoje prawa. Pan szpak pewnie bardzo kocha swoją wybrankę, dla której wiję takie kwiatowe gniazdko.

- **O ZDROWIU** – takie czasy, że o zdrowiu być musi. Nadal są teleporady i kolejki po kody na recepty i inne – e porady. Kiedy wrócą czasy, że będziemy solidnie zbadani – nie tylko w prywatnym gabinecie lekarskim? Powstają nowe punkty szczepień i podobno można dostać szczepionkę w zależności od skierowania. O jakie skierowanie chodzi? Kto ma je wystawić? To kolejna sztuka dla sztuki. Ten nowy punkt szczepień w starostwie to tylko przeniesienie z miejsca tak do tego nieprzystosowanego, że gorzej nie można. Pod poradniami na ul. Konstytucji 3 Maja był ogromny tłok „na widoku”, ludzie przychodzili nie na swoją godzinę (ale zapytani odpowiadali chórem – że np. na 13.30), interweniowała policja, a tu – cicho, spokojnie, daleko od centrum. Tylko dlaczego nie dwa miesiące temu? No, ale lepiej późno niż wcale i niech się wszyscy zaszczepią. **Na pytanie - dlaczego tyle jest zgonów na covid – odpowiadają znane medyczne autorytety: chorzy za późno trafiają do szpitala, bo od teleporady do właściwego leczenia jest bardzo długa droga, a potem jest już za późno.** A tak na marginesie – czy łatwiej utrzymać reżim sanitarny w żłobku i klasach 1 – 3 niż np. w siłowni czy restauracji i hotelu?

Izabela Stopyra
redaktor naczelna



**Edytka - to wspaniała wiadomość.
Życzymy Tobie i Piotrowi
samych dobrych dni.
Kochajcie się i bądźcie szczęśliwi!
Przyjaciele z Powiatowej**



Z ARCHIWUM POWIATOWEJ

Pochody 1-majowe to już przeszłość. Jednych cieszyły, innych złościły. Ale pozostały we wspomnieniach i na zdjęciach Ryszarda Patorskiego. Przeżyjmy to jeszcze raz...



MEDI-PLUS ŚWIADCZENIA MEDYCZNE MARZENA KUCHARSKA

Zwierzyn, Gościm, Bledzew – w tych miejscowościach są gabinety diagnostyczno - zabiegowe, poradnie lekarzy, pielęgniarek i położnych POZ oraz punkty szczepień. Tą rozbudowaną pomocą medyczną zarządza mgr Marzena Kucharska z Międzyrzecza.

- Teren rozległy. Ilu pracowników jest zatrudnionych w Medi-Plus?

- Firma zatrudnia 22 osoby, w tym 2 pracowników administracji w niepełnym wymiarze godzin pracy.

- Co – zdaniem szefowej – jest największym atutem przychodni w małych miejscowościach?

- W małych miejscowościach znają się wszyscy. Mieszkańcy mają utrudniony dostęp do szpitali, poradni specjalistycznych, ale szybciej mogą liczyć na pomoc dobrosąsiedzką. Poruszamy się w terenie, gdzie wielu pacjentów mieszka daleko od poradni: w lesie, nad jeziorami. Bledzew ma swój klimat. Tu lekarze i pielęgniarki chętnie przyjeżdżają, pacjenci są kulturalni, mili, stosują się do zaleceń. Głównie są to osoby starsze, schorowane, wielu naszych pacjentów to rolnicy i osoby samotne; których dzieci wyemigrowały. Do każdego trzeba dotrzeć, dla każdego znaleźć czas.

- Czy gminni urzędnicy pomagają w niesieniu pomocy?

- Z władzami gminy pozostajemy w stałym kontakcie, pomagają nam w utrzymaniu pomieszczeń poradni. Inwestują w modernizację placówki, gdzie powstają nowe pomieszczenia, które zostaną wykorzystane na świadczenia medyczne. Ściśle współpracujemy z Ośrodkiem Pomocy Społecznej. W każdej poradni jest wytypowany pracownik, który uczestniczy w spotkaniach komisji OPS, gdzie wspólnie ustalamy najkorzystniejsze formy pomocy pacjentom, mieszkańcom danej gminy.

- Co zmieniło się w czasie pandemii w funkcjonowaniu placówek?

- Pandemia na początku sparaliżowała pracę poradni. W Zwierzynie, gdzie placówka skupia blisko 3 tysiące pacjentów, nasze drzwi pozostały otwarte. Teleporady nie do końca się sprawdziły, wizyt domowych zdecydowanie przybyło. Szpitale w Drezdenku i Międzyrzeczu zamknęły oddziały zabiegowe oraz chorób wewnętrznych. Pacjenci pozostali bez opieki szpitalnej, a lekarze rodzinni mają ograniczone możliwości diagnostyczno-lecznicze. Obecnie w szpitalach leczy się głównie pacjentów z SARS-Cov-2. Nie ma informacji ze strony osób odpowiedzialnych za zabezpieczenie medyczne mieszkańców powiatów, gdzie mają się leczyć pacjenci bez Covid. Niektórzy z nas dostali od wojewody nakaz stawienia się w oddziałach covidowych, pozostali pracują na zdwojonych obrotach. W czerwcu nasi wracają, oby zdrowi na ciele i duszy.

- Przychodnia w Bledzewie jako jedna z pierwszych w powiecie międzyrzeckim zgłosiła rejestrację na szczepienia antycovidowe. Jak dajecie sobie radę z najeźdźcą chętnych z całego województwa?

- Choć samodzielnie ustaliam harmonogramy szczepień, rejestrację

pacjentów, negocjuję dostawy szczepionek i prowadzę sprawozdawczość, to wiem, że sukces akcji zależy od ludzi, od personelu. Załoga jest bardzo zaangażowana, chętnie przystąpiła do szczepień, bo jak twierdzą „w końcu to nasz obowiązek”. Szczepimy w powiecie międzyrzeckim i strzelecko - drezdeneckim, w dwóch punktach szczepień. Obecnie powstają nowe punkty szczepień powszechnych w Dobiegniewie i Międzyrzeczu.

W Dobiegniewie wyszczepialność jest bardzo niska i Pani Burmistrz zwróciła się do nas o pomoc. Do szczepień pacjentów kwalifikuje lekarz, szczepią doświadczone pielęgniarki. Pomagają nam żołnierze z WOT, za co bardzo dziękujemy. W sytuacji, kiedy dostajemy z dnia na dzień dużą partię szczepionek, wówczas uruchamiamy terminy dla infolinii, tzw. sloty zewnętrzne. Bardzo dużo przyjeżdża do nas mieszkańców Międzyrzecza, zaprzyjaźnionego Szczecina, ale nie brakuje też z Gorzowa, Zielonej Góry, Wrocławia czy Poznania. Miło jest patrzeć jak ludzie się cieszą, że nareszcie się doczekali, że psychicznie czują się lepiej. Słyszymy dużo miłych słów, podziękowania. Od mieszkańców Szczecina w podziękowaniu za zaszczepienie wielu mieszkańców tego miasta, otrzymaliśmy „Białe Kruki”.

- To bardzo mile wyróżnienie. Szczepienia były też w Wielką Sobotę. Czy Centrum Dystrybucji Szczepień jest szczególnie łaskawe dla Medi-Plus?

- W poniedziałek przed świętami zwiększono dostawę o 90 dawek, ale już w środę dotarło ich 690 więcej niż zwykle. Nikt z personelu nie odmówił pracy w Wielką Sobotę i dodatkowo od środy do soboty zaszczepiono 690 osób, żadna dawka się nie zmarnowała. Szczepimy głównie preparatami firmy Pfizer i Moderna.

- Dzięki porozumieniu z burmistrzem Remigiuszem Lorenzem powstaje w Międzyrzeczu Punkt Szczepień Populacyjnych dla wszystkich roczników. Kto i gdzie będzie szczepił?

- Otrzymaliśmy wsparcie ze strony burmistrza i organizujemy punkt szczepień w Międzyrzeczu w hali sportowej na osiedlu Kasztelańskim. Szczepienia będzie wykonywał wykwalifikowany personel lekarski i pielęgniarski. Dysponujemy zespołem wyjazdowym i możemy szczepić pacjentów obłożnie chorych w miejscu zamieszkania.

Szczepienia to najważniejszy problem dla samorządowców, którzy powinni usiąść razem i ustalić, gdzie zorganizować albo usprawnić działające już punkty szczepień, żebyśmy czuli się zabezpieczeni. Razem naprawdę można więcej zrobić.

Jesteśmy już rodzinnie podwójnie zaszczepieni w Bledzewie. Rejestracja, SMS z datą i godziną – dojazd do przychodni, zastrzyk i 15 minut relaksu. Przyłączam się do szerokiego grona zadowolonych z placówki w Bledzewie, bo: świetna organizacja, przystojny lekarz i bardzo sympatyczne pielęgniarki.

Marzena Kucharska po raz kolejny okazała się kobietą sukcesu: szefowa jest konkretna, lubi swoją pracę, personel nie szczędzi sił, a pacjenci są zadowoleni.

Dziękuję w imieniu swoim i wszystkich zadowolonych.

Izabela Stopyra



ZALINĄ PINIARSKĄ

rozmawiam o blaskach i cieniach zawodu pielęgniarek

12 maja - Międzynarodowy Dzień Pielęgniarek i Położnych ustanowiony został na kongresie w Meksyku w 1973 roku. To zawód o dużej randze społecznej, ciągle jednak niedofinansowany i deficytowy. Niskie pensje i przeciążenie pracą to główne powody, dla których jest coraz mniej do świętowania.

Wielkim błędem było zlikwidowanie szkół medycznych, tak jak to się stało z Liceum Medycznym w Obrzycach, którego absolwentki były zatrudnione w okolicznych szpitalach. Niestety, luka pokoleniowa pogłębia się. Mam to szczęście, że uczyłam w tym liceum i do dzisiaj doświadczam sympatii moich dawnych uczennic. Jak na sali operacyjnej przywitała mnie z uśmiechem Jadzia Woźna, to od razu przestałam się bać. Ewa, Grażyna, Jola, Basia... Lubię wszystkie dziewczyny w „strojach organizacyjnych” - czepkach i szarych mundurkach, chociaż to już przeszłość i myślę o nich zawsze z wielkim sentymentem, ale najbliższy kontakt mam z Aliną Piniarską, na której pomoc zawsze mogę liczyć.

- Alinka, jesteś już na zasłużonej emeryturze, ale całe swoje zawodowe życie przepracowałaś w międzyrzeckim szpitalu. Jaki oddział wspominasz najlepiej?

- Bardzo dziękuję Izunia, że chcesz ze mną porozmawiać z okazji Światowego Dnia Pielęgniarki i Położnej. Tak jak powiedziałaś, jestem już na emeryturze, ale ciągle czuję się pielęgniarką.

Wróć na chwilę do Liceum Medycznego, w którym byłaś moją polonistką. Dobrze wiesz, że język polski nie był moją mocną stroną. Ja lubiłam przedmioty ścisłe i zawodowe. Więc nasze relacje były takie: Alina, nie przeczytałaś lektury - dwója. No i za co ja miałam ciebie lubić? Ale po skończeniu szkoły napisałam jakiś tekst do *Powiatowej* i poszłam z nim do ciebie. I tak się zaczęło, tekst ci się bardzo spodobał, a ja byłam szczęśliwa, że Iza Stopyra mnie pochwaliła i opublikowała go w *Powiatowej*. Pomału tak się zbliżyliśmy do siebie. A jeśli chodzi o to, że zawsze możesz na mnie liczyć, to nic takiego, przecież ja też mogę zawsze na ciebie i twojego męża Michała liczyć - po to się ma przyjaciół.

Wróć jednak do pytania. Tak, 40 lat przepracowałam w międzyrzeckim szpitalu i będąc już na emeryturze jeszcze jeden rok, razem 41 lat. To większość mojego życia. Pracowałam na dniówkach i nockach, nie wiem nawet kiedy minął, a przecież to duży kawałek czasu. Przez wszystkie lata pracowałam na oddziałach zabiegowych, przy łóżku chorego. Pytasz mnie jaki oddział najlepiej wspominam? Odpowiem bez zastanowienia -

chirurgia. Byłam młoda, poznawałam wszystkie tajniki zawodu, który kochałam i Kocham do dzisiaj. Byli wspaniali lekarze, którzy obdarzali mnie zaufaniem, niestety, wielu już nie ma wśród nas. Jako młodej pielęgniarki bardzo mi to imponowało,

ale nie tak, żeby przysłowiowa woda sodowa do głowy uderzyła. Zawsze wykonywałam swoją pracę z należytą starannością mając na uwadze dobro chorego.

Po 11 latach, nie wiem sama do dzisiaj, dlaczego zmieniłam oddział na ginekologię i położnictwo. Oddział specyficzny - same kobiety, praca bardzo ciekawa. Zawsze lubiłam być tam, gdzie coś się działo. Czasami udało mi się pomóc położnej przy porodzie, pięknie jest zobaczyć jak rodzi nowe życie. I tak minęły 22 lata na tym oddziale i zaczęło się: zwolnić pielęgniarki, bo mają pracować tylko położne, zamknąć oddział itd.

W tym czasie działała już w naszym szpitalu ortopedia i potrzebne były pielęgniarki. Więc się zgłosiłam na ochotnika i

ostatnie 8 lat tam pracowałam. Jak bym tak szczerze miała powiedzieć, to **ortopedia po chirurgii była tym najlepszym oddziałem**. Przy okazji pozdrawiam serdecznie cały personel Oddziału Ortopedii, życzę wszystkim zdrowia i wytrwałości w tym ciężkim dla nas czasie. Tęsknię za wami, ale niestety, mój czas już minął. Dziękuję za te osiem pięknych a zarazem pracowitych lat.

- Jakie zmiany następowały w ciągu tych lat pracy?

- W ciągu tych lat zaszło wiele zmian, niekoniecznie dobrych dla pracowników jak i dla pacjentów.

Zaczęłam pracę w ZOZ, potem były przekształcenia aż do Szpitala Międzyrzeckiego

Sp. z o.o. Nie znam się na tym, ale wiem, że miało być zawsze lepiej. Jednak ja tego nie zauważyłam, szpital tonie w długach, prezesi się zmieniają, każdy ma swoją wizję, z której nic nie wynika. Personel pracuje ponad siły, tonie w stertach dokumentów, spędza połowę czasu (jak nie więcej) przy komputerach i totalny brak czasu dla pacjenta.

Nie wszystko jest jednak złe, medycyna przez te wszystkie lata bardzo poszła do przodu. Można lepiej i szybciej zdiagnozować chorego, jest dużo lepszego sprzętu, chociażby USG. Kiedy zaczynałam pracę nie było sprzętu jednorazowego użytku, rękawiczek itd. Zawsze brakowało personelu pielęgniarskiego, ale nie tak dotkliwie jak dzisiaj. Pielęgniarki są przepracowane, pracują na dwóch lub więcej etatach. Teraz, kiedy jestem coraz starsza i mogę potrzebować pomocy, to jestem przerażona tym wszystkim. Jednak ciągle wierzę, że albo będę zdrowa, albo wszystko się zmieni na lepsze. Wiara czyni cuda.

- Alunia, co jest najtrudniejsze w zawodzie pielęgniarki?

- Co jest najtrudniejsze? Dobre pytanie. Nie wiem co



odpowiedzieć, ale myślę, że jeżeli kochamy to co robimy, to można wszystko pokonać. W ostatnich latach pracy bardzo męczyła mnie dokumentacja, nad którą spędzałam dużo czasu. Jeżeli coś w niej było pominięte przez nadmiar obowiązków, to od razu były niestosowne uwagi. Izunia, jeżeli jest dobra organizacja pracy i personel zgrany to powiem tak: praca jest przyjemnością.

- Czy uważasz, że wasz zawód nie jest doceniany?

- Tak, uważam, że zawód pielęgniarki i położnej nigdy nie był doceniany i tak jest do dzisiaj. Nie jest doceniany przez przełożonych i przez pacjentów. Szczególnie w ostatnich latach pracy to odczułam. Nie chodzi tylko o stronę finansową, bo to drażliwy temat. Za te wszystkie lata ciężkiej fizycznie i psychicznie pracy wypracowałam sobie emeryturę, która nie zabezpiecza mi życia w żaden sposób. Ale powiem też o tym, jak ciągle pielęgniarki są krytykowane przez przełożonych i przez pacjentów. Jak słyszałam, że „one tylko siedzą i kawę piją”, to tylko usiąść i płakać. Wszystko się należy, „przecież płacimy składki, niech robią, przecież im za to płacą”... Ale byli i tacy, którzy chcieli po rękach całować za nasz trud. Właśnie dla nich chciało się znowu pracować i to mnie uskrzydlało.

- Nadal pracujesz – teraz w hospicjum, pomagasz chorym terminalnym. Czym jest dla ciebie ta praca?

- Pracuję w Hospicjum Domowym Lider- Med, które działa na terenie powiatu międzyszyckiego. W Hospicjum Domowym zajmujemy się leczeniem objawowym w domu pacjenta i stanowią wsparcie dla niego i jego rodziny. Pod naszą opieką są pacjenci onkologiczni. Zachęcam do korzystania z naszej pomocy (lekarz, pielęgniarka, psycholog). Proszę się nie bać, Hospicjum to nie koniec życia. Pod naszą opieką życie może mieć lepszą jakość. **Informację na temat zgłoszeń pod naszą opiekę można uzyskać od lekarza rodzinnego lub lekarza specjalisty.**

Pracę w Hospicjum Domowym rozpoczęłam w 2006 roku. Działało przy naszym szpitalu, jednak po wielu latach rozpadło się z powodu braku lekarzy. Obecnie pracuję w Hospicjum LIDER- MED, które swoją działalność rozpoczęło w 2017 roku. Praca jest inna niż w szpitalu, tutaj wchodzę do domu pacjenta zmagającego się z chorobą nowotworową, z którą nie tylko

pacjent się zmagają, ale i cała rodzina. Pielęgniarka spełnia ogromną rolę, jest 2 razy w tygodniu w domu chorego i całonocowo pod telefonem. Chory i rodzina mogą zawsze liczyć na naszą pomoc. Ta praca jest dla mnie ogromnym wyzwaniem, zawsze razem z lekarzem robimy wszystko, aby chory nie cierpiał. Kiedy przychodzę na kolejną wizytę i widzę chorego uśmiechniętego, to wielką jest radość w moim sercu. Cieszę się za każdym razem, kiedy wnoszę do takiego domu ulgę w cierpieniu. I to jest takie piękne, że nawet sobie nie wyobrażasz.

- Jeżeli jesteś optymistką, to co w tym pandemicznym klimacie podtrzymuje twój optymizm?

- Ciężko powiedzieć, co mnie podtrzymuje na duchu. Mam chwilę słabości, ale zaraz mówię sobie - trzeba z tym żyć, biorę maskę na twarz i do przodu. Ludzie czekają, jadę do nich, bo mnie potrzebują. Przecież w tym czasie tak trudno o pomoc. Boję się, żeby się nie zarazić, ale wiem, że rodziny moich pacjentów dbają o bezpieczeństwo swojego bliskiego, dla którego ta choroba jest bardzo niebezpieczna. Przestrzegam wszystkich środków ostrożności i wierzę, że Pan Bóg nade mną czuwa.

- I czego ci życzyć nie tylko z okazji święta?

- Czego mi życzyć? Proszę o zdrowie, żebym mogła jeszcze trochę wykonywać swój ukochany zawód i nieść ulgę w cierpieniu na miarę moich możliwości. Wiele już nie chcę, ale marzę, żeby minął ten zły czas, żebym mogła spokojnie spotkać się tobą Izunia i Michałem oraz znajomymi i przyjaciółmi. Wypić kawę i zjeść smaczną rybkę - bezpiecznie, bez maseczki. Chciałabym jeszcze pojechać w moje ukochane TATRY.

- Kochana, trzeba marzyć i spełniać marzenia, bo życie marzeń jest puste. Dziękuję. Ta nasza bardzo emocjonalna rozmowa niech pomoże optymistycznie patrzeć w przyszłość.

Z okazji tego pięknego Dnia dziękuję wszystkim pielęgniarkom i położnym za ofiarną pracę

i niesienie pomocy tym, którzy jej najbardziej potrzebują. Życzę wam zdrowia i sił, życzliwych pracodawców i pacjentów. Tak bardzo was potrzebujemy i tak często nie potrafimy docenić waszego trudu. Ja doceniam i zawsze o was myślę serdecznie.

Izabela Stopyra

Szczepienia w Kolmedzie na szóstkę

Od wielu miesięcy Polska i właściwie cały świat żyje walką z covidem, a jedynym sposobem zabezpieczenia się przed tą groźną chorobą są szczepienia. Od chwili, kiedy ruszył Narodowy Program Szczepień, jesteśmy jeszcze bardziej podzieleni i skłóceni. O szczepionkach i ich działaniach ubocznych zasypują nas ze wszystkich stron różni informatorzy. Siedzimy więc i myślimy - szczepić się czy nie. W końcu, gdy wydaje nam się, że podjęliśmy decyzję na tak, mętlik w naszych głowach powstaje kolejny, a dotyczy wyboru szczepionki. Nasz spokój na chwilę ulatuje, by jednak podjąć tę ostateczną decyzję. Szczepimy się! Jeśli wydawało nam się, że to koniec problemu, to jesteśmy w błędzie. Środki masowego przekazu informują nas, że w punktach szczepień nie ma szczepionek i że być może będziemy musieli przemierzyć pół świata, aby zostać zaszczepionym. Co czujemy? Strach, niepewność, złość i bezsilność.

A tymczasem, gdy inni stoją w

gigantycznych kolejkach, przemierzają kilometry, znajdują punkty szczepień w okolicznych wioskach ... w Międzyrzeczu na ulicy Chopina w przychodni lekarza rodzinnego KOLMED, szczepienia odbywają się w ciszy, bez tłoku i z uśmiechem. Po raz kolejny upewniłam się, że postąpiłam słusznie wybierając tę przychodnię i tego lekarza. W dniu, w którym ruszyły zapisy na szczepienia mojego rocznika (muszę podkreślić, że deklarowałam chęć zaszczepienia w systemie internetowym w nocy, kiedy można było to zrobić), dostałam informację o terminie. Następnego dnia o wyznaczonej godzinie przyjechałam do Kolmedu. Bez żadnych kolejek, żadnej nerwowki, z uśmiechem na twarzy pani pielęgniarka przeprowadziła ze mną wywiad i dokonała pomiarów ciśnienia, temperatury i tętna. W przychodni oprócz mnie było dwóch panów - jeden był w gabinecie lekarskim, drugi w pokoju pielęgniarki. Patrzyłam z jakim spokojem toczy się tutaj ta covidowsko-

szczepionkowa rzeczywistość i ogarnęło mnie poczucie bezpieczeństwa. Do gabinetu zaprosił mnie dr Maciej Rybacki, który nie tylko zbadał, ale i odpowiedział na wszystkie pytania. Stamtąd przeszłam do zabiegowego, w którym podano mi szczepionkę. Po 15 minutach wyszłam i wróciłam do normalnego życia. Nie miałam żadnych (oprócz minimalnego bólu ręki) skutków ubocznych. Jakiś czas po mnie został zaszczepiony mój mąż - też bez kolejek, nerwowki i skutków ubocznych.

Od tamtego czasu minęło parę tygodni, żyję, mam się dobrze i cieszę się, że mogłam zobaczyć miejsce, w którym wszystko dało się zorganizować na szóstkę!

Calemu zespołowi Kolmedu – pielęgniarkom i dr Rybackiemu należą się podziękowania za organizację i życzliwość wobec pacjentów.

Mariola Solecka



STROFY O MATCE

Czule wspomnienie o matce

Matko moja ukochana
Pewnie na mnie patrzysz z góry
Zawsze będę Cię wspominać
Miałś serce bardzo czule.

Twa matczyna troska w głosie
Utrwaliła się w mojej pamięci.
Wspominam Cię mam o
najserdeczniej,
A ze mną cały mój dom rodzinny.

Bardzo tęsknię moja mam o
Za Twym uśmiechem, za słowem
życzliwym
Dzisiaj jestem także matką,
A pamięć o Tobie tkwi głęboko we
mnie.

Oczy matki

Te kochane oczy matki
Są czule na różne emocje.
Najświętszą troską ich blasku
Była radość i szczęście dziecka.

Ref. Te oczy kochane mej matki
Patrzą stroskane gdzieś w dal.
Potrafią odgadnąć wiele –
Smutki, radość i lzy.

Nigdy nie zapomnę ich blasku
Tych promiennych oczu matki.
Będą dla mnie zawsze kochane
Wskazując mi drogę do świata.
Ref. Te oczy ...

Donata Marzec – Pawłowska

Wiersze uczniów z Kącika Twórczego SP nr 2 w Międzyrzeczu

Mama

kto pomaga jak coś boli?
kto ma oczy wokół głowy?
kto naprawi ci ubranie?
kto zrobi pyszne śniadanie?
kto jest taki zatroskany żeby nic ci
się nie stało?
kto gdy wraca tuż po pracy chętnie
zagra z tobą w klasy?
kto ci obiad ugotuje?
kto obejrzy z tobą film?
oczywiście że to mama! kocham ją
z całych mych sił!
Antonina Zamorska

Mama

Kiedy pędzisz do domu,
I mama czeka z obiadem,
Szczęśliwy myślisz o tym,
Co dzisiaj zrobić dla niej:
A może dom posprzątam,
Czy zrobię plakat ładny,
Powieszę czyste pranie,
Posadzę piękne kwiatki.
Lecz najlepszym rozwiązaniem,
Będzie czas spędzony razem,
Czy gra, czy fajny film,
A może rozmowy?
Nie zmarnuj tego czasu,
I z mamą chwilę spędź,
Spiesz się, lecz powoli,

Mama nie ucieknie.

Liwia Gągała

Kim jest Mama...

Mama zawsze doradzi i nieba
przychyli,
Ona wesprze w każdej trudnej
chwili.
To właśnie Mama buziakiem co
rano budzi
I myślę, że to się nie znudzi.
Gdy zajdzie taka potrzeba zawsze
przytuli
I serce miłością otuli.
Gdy Mama jest obok panuje
wyjątkowa atmosfera,
Bo przy niej smutek nigdy nie
doskwiera.
I jedno trzeba zgodnie przyznać,
Że Mamie trzeba KOCHAM CIĘ
wyznać.
A jedyne nad czym można
dyskutować,
To jak należy za jej miłość
podziękować.

Zuzanna Strzemiecka

Mamo

Mamo mam o kocham cię
mam o mam o przytul mnie
dzisiaj dostaniesz piękne kwiatki
i w dodatku czekoladki
Mamo mam o dziękuję ci za te
wszystkie piękne dni

Julia Fronczak

Kilka refleksji o (przy okazji) Dniu Matki

W ostatnim roku obok wielu nowych i dziwnych doświadczeń pojawiło się również jedno - można by rzec - bolesne. Otóż uświadomiłam sobie (tak, dopiero teraz) upływ czasu. Pewnie dotknęło to nie tylko mnie, więc nie czuję się szczególnie wyjątkowa z tego powodu - raczej niemiłe zaskoczona. Choć właściwie to zaskoczenie dziś powoli przechodzi już w oswojenie, o ile w ogóle można z takim faktem się oswoić. A zatem czas płynie. Nawet jeżeli świat czasem staje (bywa, że na głowie), to czas nie przestaje płynąć, co również zaobserwowałam z niemałym zdziwieniem po upływie roku od rozpoczęcia się pandemii. A co za tym idzie - przybywa lat. Tego też wolałoby się nie widzieć i czasami nawet się to udaje. Co roku więc świętuję Dzień Matki z moją kochaną Mamą i absolutnie nie zauważam, że i mnie, i jej jakoś uparcie (i całkiem regularnie) zmienia się cyferka w zapisie oznaczającym wiek. Pewnie i my się zmieniamy, ale to już trudniej zauważyć w codziennym zgiełku. A przynajmniej było trudno, dopóki na moment nie zatrzymał się świat. Długo jednak w miejscu stać nie mógł i choć dzisiaj nadal różnie to bywa, to życie musi (a przede wszystkim - chce!) się toczyć swoim

biegiem i znów można by wiele przeoczyć, ale nie, kiedy zyskało się już tę niezbyt miłą świadomość. Przez spędzony ostatnio razem czas, przez zatrzymanie się w szalonym pędzie, przez zbliżenie się do siebie (tu wszędzie zamiast "przez" powinienam przecież napisać "dzięki", a jednak...) dostrzegłam te wciąż zachodzące zmiany, wciąż płynący czas, który bezlitośnie dodaje dni, miesiące, lat...

I co mogłam zrobić? Próbowałam się buntować, ale nie wyszło mi to na zdrowie, więc z czasem (o, ironio!) zaakceptowałam - na tyle, na ile człowiek może i chce to zaakceptować. I przymykając jednocześnie oko na tę złośliwość czasu, znów w tym roku świętuję z Mamą jej dzień - w ogóle nie widząc, ile w nas się zmieniło od pierwszej laurki z tej okazji. Niezmienna pozostaje tylko miłość - zaraz, nie! Rośnie przecież z każdym rokiem!

Z największą zatem miłością składamy - ja i moja siostra - najlepsze życzenia z okazji Dnia Matki naszej cudownej Mamie. Niech czas upływa nam wspólnie w zdrowiu i radości z życia!

Aleksandra Biela



ANITA Z BRÓJEC - DUMNA MAMA

Anita, z domu Pihan, po mężu także Pihan (rzadko się tak zdarza) ma cztery córki. Jest z nich bardzo dumna.

Często słyszymy, że dzieci są takie jak ich rodzice, albo całkiem inne. Anita wciąż próbuje poukładać sobie w głowie te psychologiczne uwarunkowania. Na przykładzie swoich córek wie, że jest w tym pewna logika - albo chcą iść śladem rodziców, albo wybierają zupełnie inne ścieżki. Anita nigdy nie narzuca córkom swojego zdania, nie wybiera szkoły. Pozwala dokonywać własnych wyborów. Kiedy uważa, że wybór jest zły, delikatnie sugeruje, że można inaczej. **Najstarsza jest Weronika.** Sześć lat



temu skończyła technikum w zawodzie hotelarstwo i turystyka. Planowała studia, ale gdy w czasie wakacji poszła do pracy do **McDonald's**, spodobało jej się i została. Szybko awansowała. Obecnie pracuje jako manager. **Druga z kolei, Basia,** studiuje optometrię na Uniwersytecie Medycznym im. Karola Marcinkowskiego w Poznaniu. Już jako uczennica podstawówki, potem liceum, stawiała sobie wysoko poprzeczkę. Zawsze była najlepszą uczennicą. Obecnie jest członkiem Studenckiego Koła Naukowego, w którym aktywnie działa. Z okazji Światowego Dnia Grzeczności za Kierownicą przygotowała z koleżanką szereg informacji dotyczących wzroku kierowców, żeby bezpiecznie prowadzić i nie popełniać błędów za kierownicą. Informacje zamieściły w mediach społecznościowych. **Trzecia, Zosia,** jest uczennicą Zespołu Szkół Centrum Kształcenia Rolniczego im. Żełaźców Sybiru w Bobowicku. Anita również skończyła tę szkołę. Zosia chce zostać technikiem żywienia. **Najmłodsza jest Hania,** oczko w głowie rodziców. Urodziła się w szóstym miesiącu ciąży. Obecnie jest w drugiej klasie szkoły podstawowej i radzi sobie znakomicie. Uwielbia matematykę. Basia i Zosia w szkole podstawowej brały udział w konkursach piosenki i recytatorskich.



Zdobywały nagrody i reprezentowały szkołę na zewnątrz. Mama wozila je na przeglądy, bo wielką radością dla każdej mamy jest oglądanie swojego dziecka na scenie. Anita najmilej wspomina czas, kiedy dziewczyny **ch o d z i ł y d o p r z e d s z k o l a , a s z c z e g ó l n i e** uroczystości z okazji Dnia Matki. Bardzo się wzruszała, kiedy słyszała wiersze i piosenki o mamie, a na koniec otrzymywała prezent i słyszała „kocham cię mamusiu”.

Jak to w życiu bywa, nie zawsze jest

kolorowo. Mimo wielu przeciwności losu Anita nigdy nie narzeka. Jest łagodnego i wesołego usposobienia. Taką ma naturę i jak twierdzi, dostała to w genach po rodzicach, bardziej po ojcu. Uważa, że z uśmiechem łatwiej się żyje. Do wszystkiego podchodzi z optymizmem, pogodą ducha, bo wtedy wszystko staje się łatwiejsze, prostsze. W życiu doświadczyła wiele cierpienia. Kiedy była w szkole średniej, zginął w wypadku jej brat. Mama zmarła w wieku 57 lat. Pięć lat temu ojciec zmarł na jej rękach. Wie, że życie jest nieprzewidywalne i dlatego nie bacząc na opinie innych osób pozwala iść swoim córkom wybraną przez nie drogą. Często słyszy od koleżanek, dlaczego nie zmusiałaś tej czy tamtej córki do tego czy tamtego. Uważa, że życie to nie żaden konkurs ani wyścig. Każdy z nas jest inny i to właśnie ta różnorodność sprawia, że nasz świat jest taki piękny. Kocha swoje córki za to, że po prostu są. Nigdy nie porównuje ich z innymi dziećmi. Zawsze, kiedy widzi ten „wyścig szczurów” i obserwuje chore ambicje rodziców, aby ich dziecko było najlepsze w każdej dziedzinie, mówi: „kochani rodzice, bądźcie dumni ze swoich dzieci takich, jakimi są”. Należy się cieszyć z każdego dnia. Dziewczyny bardzo kochają swoją mamę. Na Dzień Matki otrzymuje masę prezentów.

Kupują je z kieszonkowego. Lubią się wzajemnie obdarowywać prezentami. Anita już w lipcu zaczyna kupować prezenty pod choinkę. Lubi spełniać oczekiwania swoich córek. Uważnie słucha, jakie marzenia mają i w miarę możliwości je realizuje. Prezenty przechowuje u koleżanki, a przed świętami pakuje je przez kilka wieczorów i po kryjomu przywozi do domu. Mąż podziwia jej zaradność. Anita uwielbia wszystkich zaskakiwać i patrzeć jak się



cieszą. Pomaga też bezinteresownie. Odpowiada na każdą akcję, która jest organizowana na wsi. Piecze placki na festyny. Bierze udział w akcjach charytatywnych. Jej ptysie i ciasto drożdżowe mieszkańcy Brójec rozpoznają bezbłędnie. Najmłodsza Hania mówi, że mama jest jak pershing, trudno za nią nadążyć. Potrafi równocześnie wykonywać kilka czynności: sprząta, gotuje, piecze, pije kawę, a za chwilę już jej nie ma, bo jedzie do pracy. Jak w każdej rodzinie, zdarzają się też gorsze dni, ale razem pokonują trudności. Jednak najmniejszy problem jest jej zmartwieniem, a każdy sukces radością i dumą. To ona zawsze daje sobie radę z rozwiązywaniem najtrudniejszych zadań. Najważniejsze, że dziewczyny zawsze mogą liczyć na pomoc i wsparcie mamy. Bo któż lepiej wie co dla nich dobre? **TYLKO MAMA.**

Halina Pilipeczuk



ZOFIA MICHALIK – MATKA OLIMPIJCZYKÓW

„Wielkich czynów często dokonuje się pośród drobnych życiowych zmagania” (V. Hugo)

Ta myśl wielkiego francuskiego pisarza jest odbiciem codzienności Zofii Michalik, mieszkanki Jasieńca koło Trzciela. Codziennosci, ale niezwyklej, bo trudnej i bardzo pracowitej. Zofia Michalik wychowała dziewięcioro dzieci, dzisiaj już dorosłych i usamodzielnionych. I to już jest niezwykle, ale przed laty było to szczególnie wyjątkowe. Były to bowiem czasy trudne dla zapracowanych matek. Brakowało wszystkiego, nie było współczesnych urządzeń ułatwiających życie kobietom. Zmywarki, automaty pralnicze, mopy, zamrażarki czy nowoczesne kuchenki gazowe to współczesność. Zofia Michalik nie mogła z nich korzystać wtedy, gdy dzieci były maluchami. Aż trudno sobie wyobrazić, jak wiele wysiłku i trudu włożyła w prawidłowe funkcjonowanie rodziny. Była przecież liczna gromadka dzieci, duży dom i jeszcze praca w polu oraz w ogrodzie. I temu wszystkiemu podołała pani Zofia. Zapewne znalazł się jeszcze czas na jakieś drobne przyjemności. To są wielkie czyny skromnej, pracowitej i uczynnej kobiety, która obecnie cieszy się z efektów swojej pracy. Mężowski również. Wszystkie dzieci zdobyły zawody, założyły rodziny, utrzymują serdeczne rodzinne więzi, często spotykają się, mimo że Jasieniec już nie dla wszystkich jest miejscem stałego zamieszkania. Sebastian, Karolina i Marzena mieszkają w Szczecinie, Wojciech z rodziną ulokował się w Skwierzynie, Tadeusz związany jest z Poznaniem i Wrocławiem, Karol mieszka w Brójcach. Monika i Tomasz pozostali w Jasieńcu. Jedynie Paweł od lat mieszka w Irlandii. Rodzinny dom i jego okolica są jednak dla nich miejscem szczególnym, wracają tam nie tylko we wspomnieniach. Rodzeństwo buduje w Jasieńcu swoje domy, mniejsze lub większe, na późniejsze zamieszkanie lub na czasowe, wypoczynkowe pobyty.

Tworzy się w Jasieńcu prawdziwa osada - Michalikowo. To Zofia i Marian Michalikowie dali dzieciom tak potężną warstwę uмиłowania rodziny oraz miejsca ich dzieciństwa. A nie było ono ani łatwe, ani sielskie. Była jednak rodzicielska miłość, chociaż często ukryta w codziennej, niezwykle pracowitej rzeczywistości. Pracowitość była zresztą jej koniecznością, bez niej nie mogliby funkcjonować. Dzieci miały swoje obowiązki, jak wspomina pani Zofia, bo w gospodarstwie pracy było bardzo dużo. Dzięki pracowitości i wpojonym w dzieciństwie zasadom świetnie poradziły sobie w dorosłym życiu. Uzupełniali wykształcenie, zdobywali nowe umiejętności. Monika, Karolina i Marzena ukończyły studia. Męska część rodzeństwa ma różne zatrudnienie. Wszystkie dziewczyny oraz Sebastian i Tadeusz zawodowo spełniają się w wojsku. Stanowią całkiem liczną ekipę, bo pięcioosobową. Dzieci Zofii i jej męża Mariana są ich dumą i nagrodą za wcześniejsze lata pełne wyrzeczeń, wszelkich trudów i kłopotów. A one odwziewają się im swoją miłością, przywiązaniem i sukcesami sportowymi lub zawodowymi. Te sportowe są wyjątkowe i nadzwyczajne.

W rodzinie Michalików zawsze zapasy były tą szczególną dziedziną sportu. Prawie wszyscy, z mniejszymi lub większymi sukcesami, je uprawiali. Tylko Karol, najmłodszy z rodzeństwa, nie jest zapasnikiem, bo o tym zdecydowały jego sprawy zdrowotne. Natomiast ósemka zaliczyła krótsze lub dłuższe zapasnicze staże w trzeleńskim klubie „Orleń”. Monika, Marzena i Tadeusz mają w zapasach największe osiągnięcia. Swoje umiejętności doskonalili także w innych klubach i walczyli na matach w różnych mistrzostwach rangi krajowej a także międzynarodowej. Zdobywali medale, tytuły i sławę. A rodzice im kibicowali, cieszyli się sukcesami i pocieszali wówczas, gdy nie było podium. **Zofia**



Michalik to nadzwyczajna matka zapasników, bo czy jest gdzieś na świecie rodzicielka tylu sportowców walczących na zapasniczych matach? Jest również matką olimpijczyków. Monika, uczestniczka trzech olimpiad, jest brązową medalistką z Rio. Ma na swoim koncie liczne medale z mistrzostw świata i Europy, a krajowe trudno byłoby policzyć. Jej walki dały rodzicom wiele radości i satysfakcji. Aktualnie czynnym zawodnikiem jest Tadeusz, zapasnik z poznańskiego klubu „Sobieski”. Na swoim koncie ma już sporo sukcesów zapasniczych. Zdobył również kwalifikację olimpijską i jest w polskiej ekipie na igrzyska w Tokio. Mama ma więc jeszcze jeden powód do radości i przeżywania olimpijskich emocji. A tych dostarczają jej także zwykłe, codzienne sprawy dzieci i wnuków. Rodzina bowiem systematycznie powiększa się, rośnie nowe pokolenie. Zofia i Marian mają 12 wnuków, 7 chłopców i 5 dziewczynek. Tradycje rodzinne zostały utrwalone, bo rodzaj męski jest liczniejszy. I jest to radość, trwałość rodu, jego przyszłość, bo jak twierdził J. I. Kraszewski – „Nie ma słodszych i silniejszych węzłów nad węzły miłości rodzinnej”. Zofia Michalik i jej dzieci dobrze o tym wiedzą. **Ta skromna, cicha matka dziewięciorga dzieci mówi dzisiaj – „daliśmy radę, wychowaliśmy zdrowe, pracowite i uczciwe dzieci”.** A trzeba jeszcze dodać, że ambitne i wytrwałe nie tylko w swoich sportowych dążeniach. I pamiętają – „o naszej Mamie, po prostu o naszej Mamie, jedynej i wspaniałej, najlepszej na świecie.”

Jadwiga Szylar



Majowe święta

1 maja - Święto Pracy. Jest to międzynarodowe święto klasy robotniczej, obchodzone od 1890 roku. W Polsce jest świętem państwowym od 1950 roku i dniem wolnym od pracy.

Święto Pracy wprowadziła w 1889 roku II Międzynarodówka dla upamiętnienia wydarzeń z pierwszych dni maja 1886 roku w Chicago w USA. Co się wtedy stało? Podczas strajku będącego częścią ogólnokrajowej kampanii na rzecz wprowadzenia 8-godzinnego dnia pracy zginął policjant. W przeszłości **1 maja** był dniem barwnych pochodów, w których brały udział całe rodziny.

W Kościele katolickim 1 maja jest świętem Józefa Rzemieślnika (Robotnika). Do kalendarza liturgicznego wprowadził je papież Pius XII w 1955 roku jako alternatywę dla laickiego Święta Pracy.

2 maja - Dzień Flagi Rzeczypospolitej Polskiej – polskie święto wprowadzone na mocy ustawy z 20 lutego 2004. Tego samego dnia obchodzony jest Dzień Polonii i Polaków za Granicą. Data święta flagi nie jest przypadkowa i ma swoje uzasadnienie historyczne - 2 maja 1945 roku polscy żołnierze z 1 Dywizji Kościuszkowskiej zawiesili białą-czerwoną flagę na Kolumnie Zwycięstwa w Berlinie.

Polska flaga składa się z dwóch równych, poziomych pasów - białego i czerwonego. Oficjalnie została uznana za symbol narodowy w 1919 roku. Same barwy - biel i czerwień - jako jedne z nielicznych na świecie mają pochodzenie heraldyczne. Wywodzą się z barw herbu Królestwa Polskiego i herbu Wielkiego Księstwa Litewskiego. Biel pochodzi od bieli orła, godła Polski i Pogoni, godła Litwy. Oba te godła znajdują się na czerwonych tłach tarcz herbowych. Poza granicami Polski, oficjalnym symbolem naszego kraju jest flaga z polskim orłem na białym pasie. Używa się jej jedynie w celach dyplomatycznej reprezentacji RP.

W tym dniu wywieszamy flagi jak w dniu świąt państwowych.

Święto Narodowe Trzeciego Maja zostało ustanowione w 1919 roku oraz ponownie w 1990 roku, w rocznicę uchwalenia Konstytucji 3 maja Rzeczypospolitej Obojga Narodów.

3 maja 1791 roku uchwalono pierwszą w Europie, a drugą na świecie po amerykańskiej, konstytucję. Polska ustawa zasadnicza została uchwalona przez Sejm Czteroletni w 1788 roku. 3 maja 1791 r. dokonano w Polsce konstytucyjnego zamachu stanu. W taki sposób uchwalono Ustawę Rządową, która do historii przeszła jako Konstytucja 3 Maja. Ostateczny projekt

zredagowany został 25 marca 1791 r. przez ks. Hugona Kołłątaja. Projekt został odczytany przed salą, na której zasiadało **zaledwie 1/3 posłów**. Konstytucję przyjęto po 7 godzinach obrad. Przewidziany przez Konstytucję ustrój można określić mianem konstytucyjnej monarchii stanowej. Wzmacniała władzę wykonawczą i osłabiała pozycję magnatów.

Konstytucja majowa była radykalną próbą naprawy państwa osłabionego po I rozbiorze Polski, w wyniku którego Polska i Litwa straciły 211 tys. km kwadratowych ziemi i 4,5 miliona ludności.

Polskę trawiła korupcja, nepotyzm, warcholstwo, bałagan prawny, anarchia magnaterii i impotencja monarchii. Tworzona była w desperacji i w obliczu lęku przed pełną utratą niepodległości. Konstytucja 3 Maja przywróciła Polakom nadzieję i poczucie odpowiedzialności za swój kraj. Niestety, na krótko. Doszło do wybuchu wojny o konstytucję, interwencji zagranicznej, Targowicy i dalszych rozbiorów Polski. **Konstytucja utrzymała się tylko 14 miesięcy i trzy tygodnie, ale do historii świata przeszła jako dzieło prekursorskie.**

Uchwalenie Konstytucji 3 maja zostało uznano za święto 5 maja 1791 roku i jest obchodzone od 1919 roku z powojenną przerwą do 1990 roku. **3 maja jest dniem wolnym od pracy.** Od 2007 roku 3 maja jest również świętem narodowym Litwy.

9 maja zdaniem Gieorgija Żukowa miał być największym świętem powojennej Europy. Pozostało to jednak tylko życzeniem marszałka Żukowa. W Polsce tylko raz, w latach osiemdziesiątych, ogłoszono w związku z Dniem Zwycięstwa dzień wolny od pracy. W następnym roku przeniesiono go na najbliższą wolną sobotę, a potem sprawa ucichła.

Dziś wiadomo, że nie był to **9 a 8 maja**, bo 9 maja było datą według czasu moskiewskiego, a więc absolutnie nam obcego, a poza tym już 1 maja przedstawiciele armii niemieckiej skapitulowali przed aliantami w Reims, a w Berlinie miało miejsce tylko „rozszerzenie kapitulacji na wschód”. Zanim jednak przyszedł maj, był kwiecień, kiedy można było powtarzać mantrę Katyń, Smoleńsk, Katyń, Smoleńsk itd. ... **I tylko 16 kwietnia** daremnie oczekiwaliśmy w mediach wzmianki o rocznicy rozpoczęcia ofensywy berlińskiej. Kosztem ogromnych strat Armia Radziecka i część oddziałów Wojska Polskiego w ciągu dwóch tygodni pokonały ostatecznie wojska III Rzeszy. O tym jednak było cicho.

Widocznie klęski łatwiej się świętuje niż zwycięstwa, nawet te pyrrusowe.

Michał S.

W s z y s t k i m,
którzy w tak bolesnej
dla nas chwili dzielili smutek
i żal, i wzięli liczny udział
w ostatnim pożegnaniu
naszego ukochanego
śp. Arturka Zygmuntowskiego
serdecznie dziękują
rodzice, dzieci, Ula
i siostra z mężem i synem

Szczere wyrazy współczucia
żonie Urszuli, dzieciom oraz całej
rodzinie...
Zmarłego
Wolfganga Rau
mojego wieloletniego kolegi,
prowadzącego
Firmę Valentin

Bogdan Mikołajczyk
i pracownicy Firmy MILAN

NIETOPEREK - MILITARNY WĄTEK

5 maja 1993 roku wojska rosyjskie opuściły Kęszycę Leśną

To szczególne położenie Nietoperka na szlaku przy głównej drodze łączącej północ z południem sprawiało, że był on widownią wielu zdarzeń o charakterze historycznym. Reasumując to należy wskazać, że już w 1520 roku przez Nietoperkę przemaszerowali Brandenburczycy idąc na pomoc Krzyżakom. Za sprawą pomocy sołtysa M. Jockischa z Nietoperka, miasto Międzyrzecz zostało zdobyte i zniszczone. W czasie najazdu szwedzkiego w 1655 roku wieś musiała też ucierpieć. Źródła historyczne podają, że



gwałtownie zmniejszyła się we wsi liczba kmieci. W 1758 roku wojska rosyjskie przebywały w mieście i okolicy. Na największym wzgórzu pomiędzy Nietoperkiem a Kęszycą rozbijają obóz zimowy. W czasie wojen napoleońskich Francuzi zamieszkują w Międzyrzeczu i zapewne odwiedzają naszą wieś. Podczas I wojny światowej 1914 – 1918 na froncie poległo 23 mieszkańców Nietoperka. W dowód pamięci postawiono poległym na środku wsi pomnik. W okresie od 1934 – 1944 z powodu budowy systemu podziemnych fortyfikacji III Rzeszy, na polach za Nietoperkiem powstała zakazana strefa pilnie strzeżona przez żołnierzy niemieckich. W styczniu 1945 r. czołgi rosyjskie wkroczyły do Nietoperka. Zostały ostrzelane przez Niemców. Jeden z odstrzelonych czołgów długo jeszcze po wojnie stał w Nietoperku. W lecie 1945 Rosjanie zamieszkali na sali wiejskiej pracując przy sianokosach i przy żniwach. W 1968 r. przez Nietoperkę przejeżdżały kolumny samochodowe Rosjan spieszących na pomoc władzom socjalistycznej Czechosłowacji. Kilkuosobowe grupy Rosjan przychodziły do naszych domów prosząc o wodę i żywność.



Byli bardzo zmęczeni. Opowiadali, że zabrano ich prosto z pracy. Po wojnie koszarę w Kęszycy zajęli Rosjanie. W 1953 przejęło je Wojsko Polskie. Od 1956 do 1993 roku (przez 37 lat) wojska radzieckie stacjonowały w koszarach w Gródku (Kęszycę Leśną).

Powoli, jak tylko zaczęła się

rozluźniać wojskowa dyscyplina, szeregowi żołnierze zaczęli przychodzić do wsi. Sprzedawali zegarki, paliwo, złoto itd. Wyżsi rangą oficerowie przyjeżdżali do St. Załwowskiego – krawca – aby szyc sobie mundury. Ale później ktoś doniósł, że to były Akowiec, politycznie niepewny, i te kontakty się urwały. W tym czasie wielu mieszkańców Nietoperka nawiązało przyjacielskie kontakty z żołnierzami rosyjskimi. Przez długie lata trwała obopólna wymiana handlowa, w której każdy miał swój interes.

Kiedy 5 maja 1993 roku na bocznicę w Nietoperku ustawiono ostatni wagonowy skład, pomimo deszczu i późnej pory, wielu ludzi z okolicznych miejscowości przyszło pożegnać się z rosyjskimi żołnierzami. Poza oficjalnym pożegnaniem ze strony władz państwowych, wiele rodzin żegnało się ze swoimi znajomymi Rosjanami. Zadziergnięte w tym czasie przyjaźnie podtrzymywane są nawet do dziś. No cóż, polityka polityką, a ludzie wiedzą swoje.



„Roscy nam tu nie przeszkadzali i my im chyba też nie wadziliśmy – zapewniali mieszkańcy Kęszycy i Nietoperka tuż po odjeździe ostatniej grupy Wojsk Federacji Rosyjskiej z garnizonu w Kęszycy. – Dobrze razem przez tyle lat żyliśmy, przyzwyczailiśmy się do siebie. Teraz będzie nam ich trochę brakować. Na bocznicę kolejową w Nietoperku przybyło w środowy wieczór 5 maja kilkudziesięciu okolicznych mieszkańców. Kobiety z gałzkami bzu, część panów z otwartymi już butelkami wódki. Kwiatami i polską wódką żegnano ostatnich żołnierzy rosyjskich. Nie więc dziwnego, że po niecałej godzinie, co chwila ściskali się mocno na pożegnanie. Trochę szkoda, że już stąd wyjeżdżamy, bo dobrze nam było u was – mówi w imieniu swoim i kolegów porucznik Konstantin Kurenkow z Nowosybirsk. – Ludzie tu dobrzy. Zawsze można było z nimi pogadać, coś im sprzedać, albo coś od nich kupić. I wódki się razem napić. Ja o pracę się nie boję, bo jestem lekarzem. Ale inni oficerowie będą mieć kłopoty z pracą i znalezieniem mieszkania. Wielu będzie musiało wrócić do cywila i szukać sobie



nowego zajęcia. Wolelibyśmy jeszcze trochę tutaj zostać".
(fragment artykułu Andrzeja Włodarczaka – *Pogadali, popłakali, pojechali - Ziemia Gorzowska* nr 19, 13.05.1993)

W kilka lat po wyjeździe Rosjan, we wrześniu 2001 r. na bocznicę kolejowej w Nietoperku pojawili się żołnierze amerykańscy. Rozładowali z wagonów swój ciężki sprzęt i odjechali na poligon do Wędrzyna. Nietoperek to szczególne miejsce. W przeciągu tych 550 lat swojej historii odwiedziły je prawie wszystkie największe armie tego świata.

Wacław Nycz

Nietoperek, stare i nowe dzieje

Wydawca – Urząd Miejski w Międzyrzeczu, 2005 r.

Po raz kolejny sięgnęłam po książkę Wacława Nycza z

Nietoperka, z której pochodzi militarny fragment (s. 229 – 238). „Nietoperek, stare i nowe dzieje” to świetna monografia wsi, która obok monografii Wyszanowa, Bukowca, wspomnień pionierów i osadników oraz przedwojennych widokówek przedstawia historię międzyrzeckiej gminy. Czytelnicy proszą o wznowienie publikacji o Nietoperku, która miała świetne recenzje. Nie ma jej w żadnej księgarni, a przecież historia naszej małej ojczyzny potrzebna jest kolejnym pokoleniom.

Z takim apelem i prośbą zwracam się do burmistrza Remigiusza Lorenza i Rady Miejskiej.

Izabela Stopyra

JERZY WOJEWÓDKA (1957 – 2021)

ZMARŁ MÓJ PRZYJACIEL...

22.03.2021 roku po krótkiej chorobie zmarł mój wieloletni Przyjaciel Jurek Wojewódka.

Nasza znajomość rozpoczęła się w roku 1985, w trakcie urządzania mieszkań w MSM na ulicy Piastowskiej. Zamieszkaliśmy tam w roku 1986 i od tego czasu nasze rodziny wspólnie spędzały czas wolny, wakacje, ferie zimowe oraz świętowały imprezy rodzinne.

Jurek był pogodnym i koleżeńskim człowiekiem. Prowadził wraz z żoną Grażyną Firmę TRAN-SPRZĘT, którą cały czas rozwijał.

Nasze przygody w trakcie wyjazdów rodzinnych nad morze do Dziwnówka, na narty do Destne w O.H., koleżeńskie spływy kajakowe, zabawy sylwestrowe i zwiedzanie świata, pozostaną na zawsze w naszych wspomnieniach.

Wielu uczestników tych wydarzeń nie wierzy, że JURKA nie będzie już z nami.

Jurek w swoich planach miał jeszcze wiele... pomysłów rozwoju Firmy, swojego hobby, zwiedzenie jeszcze kilku miejsc na świecie. Niestety, jego przedwczesna, niezrozumiała śmierć, nie pozwoliła na zrealizowanie tych planów. Jurek zostawił po sobie dla wielu - wspomnienie wspaniałego Kolegi i Przyjaciela, a dla Rodziny dobrego męża, ojca, syna, brata, dziadka i wujka.

Potwierdzeniem tego, jakim Jurek był DOBRYM CZŁOWIEKIEM, był bardzo liczny udział w uroczystościach pogrzebowych koleżanek i kolegów.

Przyjacielu... na zawsze będziesz w mojej pamięci...

Bogdan Mikołajczyk

TAK GO ZAPAMIĘTAM...

Kilka lat temu sądziłem, że połączyły nas kontakty zawodowe. Nic bardziej mylnego, ponieważ one pozwoliły nam się tylko poznać, a połączyła nas wspólna pasja do motocykli i innych ciekawych pojazdów. Byliśmy nieco z dwóch różnych światów, ale mieliśmy wspólną drogę. Było też coś jeszcze, a mianowicie niesamowita pozytywna energia, którą Jurek zarażał wszystkich wokół.

Zawsze młody duchem. Zawsze miał głowę pełną pomysłów. Tam, gdzie inni widzieli trud i przeciwności przedsięwzięcia, Jerzy już widział wspaniały efekt końcowy. Osoba, bez której projekt Motoklasyczni Międzyrzec nie



foto: Artur Anuszkowski

byłby tym samym. Wspaniały kolega.

Nawet nie zliczę wspólnych wypraw, przejechanych kilometrów, dużych inicjatyw i zwykłych przyjacielskich rozmów. Wielu zalanych świec i biwakowania w strugach deszczu w urokliwej scenerii czeskiego miasteczka. Wielu planów, wspólnych problemów i śmiechu.

Jurku! Swoją osobowością rysowałeś się w mój świat tak bardzo, że już zawsze będziesz jeździł ze mną...

Przyjacielu...

Robert Gawel

Wszystkim, którzy w tak trudnych chwilach dzielili z nami smutek i żal oraz tak licznie przybyli i uczestniczyli w ceremonii pogrzebowej naszego kochanego JURKA,

serdecznie dziękujemy - żona z córkami i rodziną.

*Jak trudno żegnać na zawsze kogoś,
kto jeszcze mógł być z nami*

Z ogromnym bólem przyjęliśmy
wiadomość o śmierci Jurka



**Klub Motocyklowy
WEST SIDE BATS**

Rodzinie i bliskim
przekazuje

wyrazy najszczerzego współczucia

KAZIMIERZ GÓRSKI (02.03.1921 – 23.05.2006)

- wspomnienie z wizyty w Skwierzynie

Mija 15 rocznica śmierci **Kazimierza Górskiego** – najwybitniejszego trenera w historii polskiej piłki nożnej, zwanego Trenerem Tysiąclecia. Do dzisiaj nie pojawił się nikt podobny, który uczyniłby tak wiele dla popularyzacji futbolu w Polsce i rozstawił nasz kraj na świecie. Kazimierz Górski, dzięki pracy własnej i pracy reprezentacji, gromadził rok po roku szacunek świata sportowego. Jednak aby osiągnąć sukcesy takiej miary, trzeba mieć wyjątkową osobowość, moralność, zasady i finezję w wytyczaniu celu i przewodzeniu innym.



Kazimierz Górski urodził się we Lwowie. Przed wojną był piłkarzem RKS Lwów, Spartak Lwów, Dynamo Lwów. W 1944r. zgłosił się na ochotnika do wojska. Z frontem dotarł do Warszawy, w której pozostał na zawsze. W latach 1945 – 1953 grał w Legii Warszawa. W roku 1948 grał w reprezentacji narodowej w meczu z Danią. Od 1954r. rozpoczął długą drogę szkoleniowca poczynając od Marymontu Warszawa, poprzez reprezentację juniorów, drużynę Lublinianki, Legię Warszawa, zespół ekstraklasy Gwardia Warszawa, po debiut w roli selekcjonera reprezentacji w roku 1971. **I tu zaczyna się złoty okres polskiej piłki.** Rok 1972 przynosi złoty medal olimpijski w Monachium i awans na mistrzostwa świata, które odbywały się w 1974r. w Republice Federalnej Niemiec. Na tych mistrzostwach reprezentacja sięgnęła po brązowy medal. W 1975r. wygrała wspaniały mecz w Chorzowie, pokonując Holendrów- ówczesnych wicemistrzów świata. Koniec pracy z kadrą narodową wieńczy srebrem na igrzyskach olimpijskich w Montrealu -1976r. Dorobek imponujący, gdyż Kazimierz Górski prowadził białą-czerwoną drużynę przez 5 lat. Przez kolejne 8 lat (1977-1985) Kazimierz Górski szkolił greckich piłkarzy, z którymi odnosił znaczące sukcesy i jednocześnie studiował na Akademii Wychowania Fizycznego we Wrocławiu. Studia ukończył w 1980r. Od 1986r. został powołany w skład kierownictwa Polskiego Związku Piłki Nożnej, by wkrótce zostać wiceprezesem i później jego prezesem (1991 – 1995). Prezesura Kazimierza Górskiego to kolejne znakomite lata rozwoju futbolu w Polsce. Słynny prezes kupił się na promowaniu tego sportu, a ogromna sympatia i powszechny szacunek przyciągały do niego młodych piłkarzy oraz mobilizowały władze lokalne do działania. Każdy chciał zobaczyć legendarnego trenera, porozmawiać, zrobić wspólne zdjęcie i

zdobyć autograf. Otwartość i serdeczność szefa PZPN były magnesem dla kibiców, którzy tłumnie zapelniali trybuny stadionów i hal sportowych, aby zobaczyć i posłuchać mistrza. Kazimierz Górski niezmordowanie przemierzał Polskę i był wszędzie tam, gdzie tylko rzecz szła o piłkę. Tym sposobem trafił **13 lutego 1994r. do Ośrodka Sportu i Rekreacji w Skwierzynie**, aby odwiedzić zimowe zgrupowanie kadry Gorzowskiego Okręgu Związku Piłki Nożnej. W przeddzień był gościem na XV Halowym Turnieju Mistrzostw Polski w Piłce Nożnej Kobiet, który odbywał się w Gorzowie Wlkp.

Jerzy Kuźmicki, ówczesny kierownik Ośrodka Sportu i Rekreacji w Skwierzynie, tak wspomina historyczne dla skwierszyńskiego sportu wydarzenie: „Wszyscy byliśmy podekscytowani faktem, że odwiedzi nas szef PZPN i legendarny trener kadry narodowej. W pokojach hotelowych OSiR zakwaterowani byli zawodnicy Gorzowskiego Okręgu Związku Piłki Nożnej. Trenowali i przygotowywali się do zawodów makroregionalnych o puchar pamięci Wacława Kuchara. Od rana 13.02. 1994 w hali sportowej Jednostki Wojskowej 2211 w Skwierzynie rozgrywany był turniej rocznika 1980 po lipcu.



Przyjezdu Kazimierza Górskiego spodziewaliśmy się ok. godz. 17.00”.

- **Panie Jurku, czy pamięta pan jakie drużyny brały udział w turnieju, kto wygrał?**

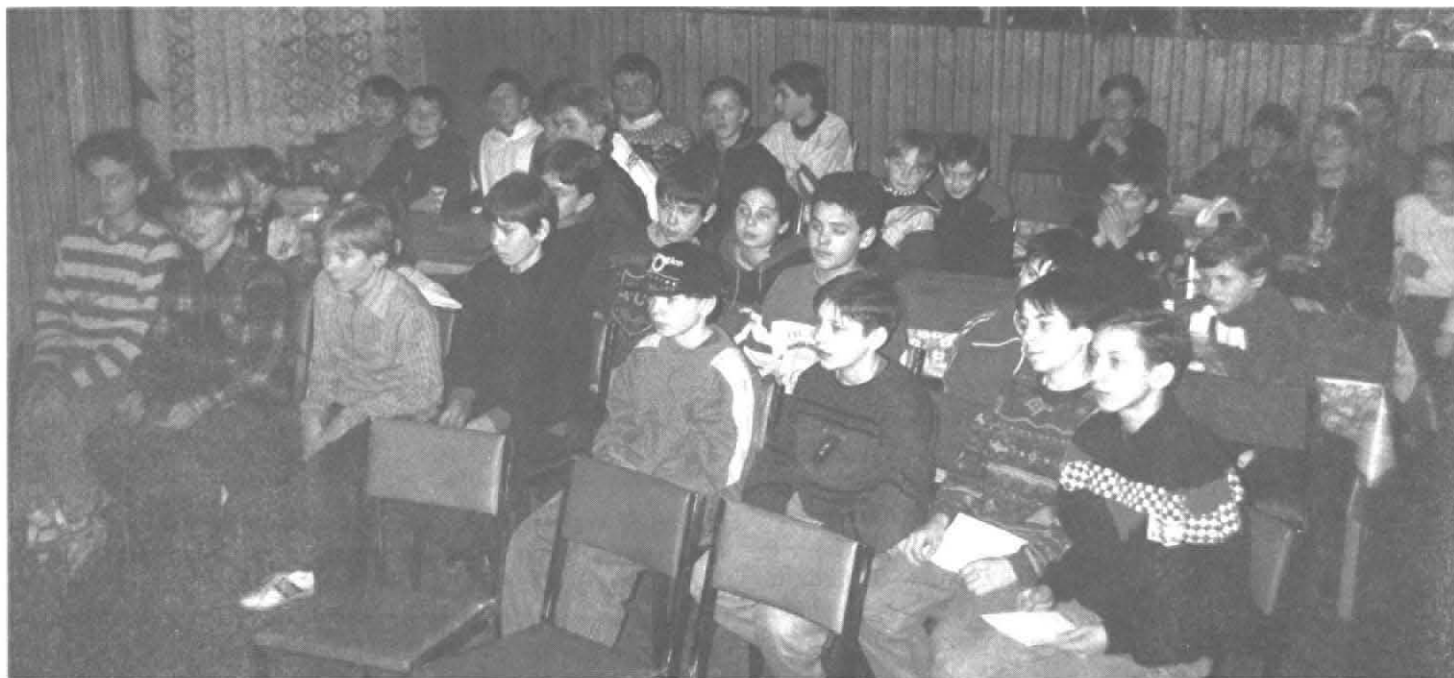
- Turniej wygrała kadra Gorzowskiego Okręgu Związku Piłki Nożnej, II miejsce zajął „Stilon I” Gorzów, III - „Pogoń” Skwierzyna, IV lokatę zajął „Stilon II” Gorzów Wlkp., V - „Arabeska” Pławno, na VI miejscu uplasowali się „Zjednoczeni” Przytoczna.

- **Pogoń Skwierzyna na trzeciej lokacie - nieźle... a kto wówczas grał w zespole?**

- Pamiętam ten dzień jakby to było wczoraj. W Pogoni grali: Jarosław Wichrowski (bramkarz), Sebastian Jaroszyk, Patryk Lagoda, Tomasz Szware, Mirosław Żyromski, Krzysztof Plotnicki, Maciej Mikuczewski, Łukasz Plotnicki, Wojciech Kurzawski, Przemysław Lagoda, Paweł Krauze, Andrzej Maksymiuk. Trenował drużynę Jarosław Frączek.

- **Puchar pamięci Wacława Kuchara. Kim był Wacław Kuchar?**





- Wacław Kuchar – zmarły w 1981r. – był jednym z najwybitniejszych polskich sportowców okresu międzywojennego. Reprezentował Polskę w czterech dyscyplinach: piłce nożnej, hokeju, lekkiej atletyce i łyżwiarstwie szybkim. Wielokrotnie rekordzista kraju, olimpijczyk. Sportowiec legenda.

- Jak przebiegało spotkanie z Kazimierzem Górskim w Skwierzynie?

- Spotkanie przygotowaliśmy w kawiarni OSiR -u. Oprawa była skromna, ale bardzo ciepła i serdeczna. **Kazimierz Górski** przyjechał ok. 17.00 - zgodnie z planem - w asyście ówczesnego dyrektora Wydziału Kultury Sportu i Turystyki Urzędu Wojewódzkiego w Gorzowie Wlkp.- **Janusza Dreczki** i prezesa Gorzowskiego Okręgu Związku Piłki Nożnej- **Marka Pośpiesznego**, trenera ZSK Stilon- **Eugeniusza Różańskiego**. Gości przyjmował dyrektor OSiR -u **Ryszard Wilczyński** i trener **Stanisław Adamski (na zdjęciu)**. W spotkaniu uczestniczyli zawodnicy turnieju oraz kibice. Kazimierz Górski wręczył zawodnikom pamiątkowe dyplomy, podzielił się swoimi wrażeniami, odpowiadał na pytania i dał kilka recept, jak zostać dobrym piłkarzem. Powiedział młodemu zawodnikowi znamienne zdanie: „praca, praca i tylko praca może z was zrobić mistrza”. Myśl ta, którą rozwinął na wszystkie inne sfery życia, zrobiła na nas wrażenie. Wszak mówił to mistrz, osoba znacząca, o wielkim autorytecie. Na zakończenie spotkania Kazimierz Górski rozdawał autografy i pozował do wspólnych zdjęć, które wówczas robiłem moim skromnym aparatem. Zachowałem te zdjęcia i dzisiaj mam przyjemność zaprezentować je czytelnikom „Powiatowej”.

Milo mieć świadomość, że Skwierzyna miała szczęście gościć tak wielkiego człowieka. Zapewne wielu zawodników i sympatyków piłki zapamiętało ten dzień i posiada pamiątki ze spotkania. Dziękuję panie Jurku za wspomnienie i udostępnienie zdjęć z historycznej wizyty.

Kazimierz Górski po odejściu z funkcji szefa związku (1995) zostaje dożgonnie jego honorowym prezesem. W 1996r. Prezydent RP **Aleksander Kwaśniewski** odznaczył trenera Krzyżem Komandorskim Orderu Odrodzenia Polski, który odbierając odznaczenie powiedział: „Cóż wart jest generał bez armii. Bez armii, bez tych wspaniałych piłkarzy mnie by tu nie było” – (Przegląd Sportowy 24.05.2006). Międzynarodowa Federacja Piłkarska w 2001r. udekorowała go wyjątkowym w skali świata odznaczeniem - Złotym Medalem Zasługi FIFA. Wcześniej takie odznaczenie otrzymało zaledwie 40 osób: koronowane głowy,

politycy, sławni piłkarze. Podczas ceremoniału dekoracji obecni byli m.in. **Michael Platini, Johann Cruyff, Franz Beckenbauer, Hugo Sanchez, Zbigniew Boniek, Grzegorz Lato**. W 2003r. jako pierwszy przedstawiciel futbolu otrzymał tytuł doktora honoris causa Akademii Wychowania Fizycznego i Sportu w Gdańsku. Na krótko przed odejściem, gdy był już bardzo chory Prezydent RP **Lech Kaczyński** odznaczył go Krzyżem Komandorskim z Gwiazdą Orderu Odrodzenia Polski. Wówczas wzruszony także podkreślał udział i znaczenie wielu osób w sukcesach: „Jest to także wyróżnienie dla całej polskiej piłki: dla piłkarzy, sędziów, trenerów, działaczy i PZPN” (Przegląd Sportowy 24.05.2006).

Zmarł w warszawskim szpitalu po ciężkiej i długiej chorobie. Pośmiertnie odznaczony przez Prezydenta RP **Lecha Kaczyńskiego** Krzyżem Wielkim Orderu Odrodzenia Polski. Warte honorować przy trumnie pełnili jego wychowankowie - medaliści mistrzostw świata i igrzysk olimpijskich: **Lesław Ćmikiewicz, Jan Tomaszewski, Grzegorz Lato, Henryk Kasperczak, Włodzisław Lubański i Władysław Żmuda**. Spoczywa w Alei Zasłużonych Cmentarza Wojskowego na Powązkach.

Postać **Kazimierza Górskiego** fascynuje nie tylko sportowców. Został on uwieczniony w licznych publikacjach. Do dzisiaj zbieramy okruszki z jego życia. Nawet w małej Skwierzynie takie okruszki znaleźliśmy. Wszystkie składają się na spójny i piękny portret trenera wszech czasów. **Mirosław Wlekły**- autor grubej książki o legendarnym trenerze pt: „Górski. Wygramy my albo oni”, rozpoczyna ją dwoma cytatami: „Wszystko co wiem na pewno o moralności i powinności człowieka, zawdzięczam futbolowi” (Albert Camus), drugim z francuskiej gazety sportowej „L' Equipe”: „Górski nie żąda ścisłego trzymania się wypracowanych schematów. Chce, aby walka była dla piłkarzy radością, a więc daje im pole dla twórczej improwizacji. Skoro poetów nauczy się liczyć, nie dziwnego, że stają się krezusami”. Oba cytaty oddają wielkość **Kazimierza Górskiego**: „bo to niby słowa o piłce nożnej, ale z drugiej strony o człowieczeństwie. **Kazimierz Górski** był człowiekiem o nienagannej, niezwyklej moralności; dla niego liczyło się dobro. Nie kombinował, nie dążył do sukcesu po trupach. Stawiał przede wszystkim na ciężką pracę, potrafił znaleźć znakomite metody do działania z innymi trenerami i piłkarzami”- (Tomasz Zimoch, Angora 14.03.2021).

Tekst - Ewa Zdrowowicz – Kulik
Zdjęcia z archiwum domowego Jerzego Kuźmicha

Informacje ze starostwa

PRZENIESIONO PUNKT SZCZEPIEŃ W MIĘDZYRZECZU

W związku z planowanym zwiększeniem ilości szczepień oraz w trosce o bezpieczeństwo mieszkańców Powiat Międzyrzecki



wspólnie ze szpitalem przeniósł punkt szczepień z ul. Konstytucji 3 Maja do budynku Starostwa Powiatowego w Międzyrzeczu. Punkt szczepień został uruchomiony 14 kwietnia o godzinie 12.00. Szpital planuje wykonywać w nowym punkcie ok. 1000 szczepień tygodniowo.

W związku z powyższym z budżetu powiatu została

zakupiona specjalna chłodziarka do przechowywania szczepionek, która zostanie przekazana międzyrzeckiej lecznicy.

Cztery stanowiska punktu szczepień zorganizowano na sali sesyjnej Rady Powiatu, na której zostały ustawione również krzesła dla osób pozostających pod krótką obserwacją po otrzymanym szczepieniu. Wypełnianie ankiet odbywa się w przygotowanych jedno- lub dwuosobowych stanowiskach.

Podczas wideokonferencji, w której udział wzięła m.in. starosta Agnieszka Olender, wojewoda Władysław Dajczak oraz Dyrektor Lubuskiego Oddziału Wojewódzkiego NFZ Piotr Bromber, zgodnie z zaakceptowanym przez dyrektora NFZ harmonogramem, ustalono, że w Międzyrzeczu powstanie jeden punkt szczepień masowych utworzony przez Powiat Międzyrzecki na sali gimnastycznej Liceum Ogólnokształcącego im. Heliodora Świącickiego w Międzyrzeczu. Gdy będzie to konieczne, zostaną utworzone kolejne punkty w powiecie. Poinformujemy o terminie uruchomienia punktu szczepień.

Wejście do punktu szczepień w starostwie znajduje się od ulicy Reymonta, z boku budynku urzędu.

Wszelkie informacje związane ze szczepieniami i funkcjonowaniem obecnego punktu (również mobilnego punktu szczepień Szpitala Międzyrzeckiego) dostępne są pod numerem telefonu: 504-232-398. Informacje dotycząca szczepień można uzyskać również dzwoniąc na infolinię pod nr 989.

ZMIANA NA STANOWISKU PREZESA ZARZĄDU SZPITALA

Zgromadzenie Wspólników przyjęło 13 kwietnia br. rezygnację Waldemara Taborskiego z funkcji prezesa zarządu Szpitala Międzyrzeckiego im. Pięciu Świętych Braci Międzyrzeckich. Na to stanowisko powołano **Janusza Pawła Dreczkę**.

Nowy prezes szpitala był wcześniej doradcą premiera Kazimierza Marcinkiewicza, wiceprezydentem Gorzowa Wielkopolskiego, dyrektorem Wydziału Zdrowia w Lubuskim



Urzędzie Wojewódzkim oraz dyrektorem Lubuskiego Szpitala Pulmonologiczno -Kardiologicznego w Torzymiu. Starosta Agnieszka Olender podziękowała odchodzącemu prezesowi za współpracę, a jego następcy życzyła powodzenia w osiągnięciu postawionych celów i sukcesów w realizacji wytyczonych zadań.

Za dobrze układającą się współpracę ustępującemu prezesowi podziękował także Zarząd Powiatu Międzyrzeckiego oraz członkowie Rady Nadzorczej szpitala.

DOKAPITALIZOWANIE SZPITALA W MIĘDZYRZECZU

Zarząd Powiatu podjął 22 marca br. uchwałę o dokapitalizowaniu szpitala kwotą 900.000,00 zł. Starosta



Agnieszka Olender oraz wicestarosta Zofia Plewa podpisały stosowne dokumenty, które umożliwią przekazanie ww. środków międzyrzeckiej lecznicy. To kolejne już dofinansowanie szpitala przez Powiat Międzyrzecki, który w 2020 roku dokapitalizował spółkę kwotą 1.600.000,00 zł.

ZMIANA DOWÓDCY W 17. WBZ

29 marca br. odbyła się zmiana dowódców w 17 Wielkopolskiej Brygadzie Zmechanizowanej. Pełniącego obowiązki dowódcy płk dypl. Wojciecha Ziółkowskiego zastąpił płk dypl. Dariusz Kosowski. Pułkownik Ziółkowski został powołany na wyższe stanowisko Zastępcy Dowódcy Dywizji - Szefa Sztabu 16. Pomorskiej Dywizji Zmechanizowanej im. Króla Kazimierza Jagiellończyka w Olsztynie. W uroczystości udział wzięła Starosta Agnieszka Olender, która obu dowódcom przekazała gratulacje i życzyła sukcesów zawodowych oraz służby ojczyźnie i narodowi,



będącej źródłem dumy i satysfakcji.

ŚWIĄTECZNIE W SZPITALU I W DOMU DZIECKA

Przed świętami na oddziale pediatrycznym szpitala międzyrzeckiego i w Domu Dziecka im. Janusza Korczaka w Skwierzynie pojawił się zając wielkanocny. Starosta Agnieszka Olender odwiedziła najmłodszych mieszkańców



naszego powiatu, a wraz z nią dotarły słodczyce i drobne prezenty. Przy tej okazji nie mogło zabraknąć również życzeń wielkanocnych. Dziękujemy, kochani, za ciepłe przyjęcie.

REMONT SZPITALNEGO ODDZIAŁU RATUNKOWEGO

6.905.798,07 zł kosztować będzie przebudowa, remont i doposażenie Szpitalnego Oddziału Ratunkowego w międzyrzeckim szpitalu powiatowym. Osiemdziesiąt pięć procent tej kwoty pochodzi z budżetu Powiatu Międzyrzeckiego, pozostała część stanowi wkład własny szpitala. Koszt robót budowlanych prowadzonych obecnie na SOR zaplanowano na 4.600.000 zł, pozostałe środki zostaną



przeznaczone na zakup sprzętu i wyposażenie oddziału ratunkowego. Podczas wizyty w szpitalu starosta Agnieszka Olender sprawdziła postęp w pracach budowlanych, miała także okazję porozmawiać z załogą SOR. Kolejne, wyremontowane pomieszczenia są sukcesywnie oddawane do użytku.

PRZEBUDOWA ULICY

Powiat Międzyrzecki i Gmina Pszczew podpisały umowę o współfinansowaniu przebudowy ulicy Kasztanowej w Pszczewie w zakresie chodników i zjazdów. Powiat Międzyrzecki, który będzie inwestorem, zleci aktualizację dokumentacji projektowo-kosztorysowej, przeprowadzi procedurę wyłonienia wykonawcy prac budowlanych i proces inwestycyjny oraz zleci nadzór inwestorski i archeologiczny. Inwestycja będzie kosztować 150.000,00 zł i zostanie



sfinansowana po połowie przez powiat i gminę.

Ponadto Powiat Międzyrzecki i Gmina Pszczew wspólnie ustaliły, że zostanie sporządzona koncepcja oraz dokumentacja projektowa pt. „Przebudowa drogi powiatowej 1328F na odcinkach Stołuń- Szarcz (etap III), Szarcz- Pszczew (etap II), Pszczew ul. Szarcecka do skrzyżowania z drogą powiatową nr 1332F (etap I)”. Całość będzie kosztować ca 200.000,00 zł i zostanie pokryta w całości z budżetu gminy. Następnie w ramach umowy o pomocy rzeczowej Gmina Pszczew przekaże Powiatowi Międzyrzeckiemu sporządzoną dokumentację.

PRZYTOCZNA – PRZEBUDOWA DROGI POWIATOWEJ

Starosta Agnieszka Olender, wicestarosta Zofia Plewa oraz wójt Gminy Przytoczna Bartłomiej Kucharyk podpisali 14 kwietnia br. umowę o pomocy finansowej dotyczącej pokrycia części kosztów związanych z inwestycją „Przebudowa drogi powiatowej nr 1320F w miejscowości Rokitno w zakresie



wykonania nawierzchni i przebudowy zjazdów od km 0+180 do km 0+300". W ramach umowy Powiat Międzyrzecki, pełniąc rolę inwestora, zleci wykonanie aktualizacji dokumentacji projektowo-kosztorysowej, dokona zgłoszenia robót budowlanych, przeprowadzi procedurę wyłonienia wykonawcy prac budowlanych i proces inwestycyjny oraz zleci nadzór inwestorski. Na realizację ww. umowy zarówno Gmina jak i Powiat zabezpieczą maksymalnie po 75.000 zł.

Podczas spotkania starosta podpisał prośbę skierowaną do Dyrektora Oddziału GDDKiA w Zielonej Górze Jarosława Brzeczki dotyczącą budowy trasy rowerowej wzdłuż drogi krajowej nr 24. Prośbę podpisali też burmistrz Skwierzyny, burmistrz Międzychodu, starosta Powiatu Międzychodzkiego oraz wójt Gminy Przytoczna.

„NAKRĘCAMY DO POMAGANIA” - WIELKIE SERCE OBOK STAROSTWA

Na początku kwietnia obok budynku Starostwa Powiatowego w Międzyrzeczu w ramach ogólnopolskiej akcji zbierania plastikowych nakrętek stanął, drugi już w mieście, pojemnik w kształcie serca. Inicjatorem akcji jest Łukasz Zaborowski, który zwrócił się do starosty Agnieszki Olender z prośbą o ustawienie serca na terenie należącym do powiatu.

„Cieszę się, że Pan Łukasz Zaborowski pomyślał o samorządzie powiatowym jako wspierającym tę akcję, bo celem przedsięwzięcia jest nie tylko pomoc osobom

potrzebującym, ale również podniesienie świadomości ekologicznej mieszkańców – mówi starosta - Zawsze staramy się wspierać inicjatywy obywatelskie, a do tej nie trzeba nikogo przekonywać. Taka akcja poza oczywistym wymiarem charytatywnym uświadamia również jak istotne jest wykorzystanie materiałów wtórnych, jak można połączyć pomoc potrzebującym z dbałością o środowisko naturalne i jak ważny w tym wszystkim jest aspekt międzyludzkiej solidarności.” – dodaje.

Tabliczka umieszczona na pojemniku z hasłem „Nakręcamy do pomagania” ma przypominać jak ważna jest pomoc wpływająca właśnie z inicjatyw obywatelskich i być przykładem dla sprawnie układającej się współpracy pomiędzy

samorządem i działaczami społecznymi, wolontariuszami, którzy poświęcają swój czas i nierzadko pieniądze na rzecz lokalnych społeczności.

„Mieszkańcy przyjeżdżają do starostwa z całego powiatu. żeby załatwić sprawy urzędowe, więc lokalizacja, w której stanie serce nie jest przypadkowa – tuż przy starostwie, obok chodnika i jednocześnie niedaleko parkingu. To z pewnością ułatwi sprawę wszystkim, którzy odwiedzają urząd i zechcą wrzucić nakrętki do pojemnika, a wiemy, że osób biorących udział w akcji zbierania nakrętek jest naprawdę dużo.” – mówi wicestarosta Zofia Plewa.

Środki finansowe pozyskane z oddanych do recyklingu nakrętek pomogą prywatnym osobom i organizacjom pozarządowym w zorganizowaniu leczenia chorych dzieci.

II WIRTUALNE TARGI EDUKACJI I PRACY

Kiedy rok temu starosta Agnieszka Olender zapraszała do odwiedzania wirtualnych Targów Edukacji i Pracy byliśmy pewni, że to jednorazowa sytuacja i że za rok spotkamy się już bezpośrednio przy stoiskach wystawienniczych. Niestety, wszystko wskazuje, że w tym wirtualnym świecie pozostaniemy na dłużej. Aby ułatwić uczniom podjęcie decyzji związanych z przyszłą edukacją i wyborem zawodu w dniach 23 i 24 marca odbyły się II wirtualne Targi Edukacji i Pracy.

Do skorzystania z pomocy ludzi, szkół, uczniów, pracodawców i instytucji działających na naszym lokalnym rynku, którzy wspólnie ze Starostwem Powiatowym w Międzyrzeczu tworzą tę niesamowitą imprezę i chcą pomóc w perfekcyjnym zaplanowaniu ścieżek edukacyjnych, karier zawodowych i podjęciu ważnych w życiu decyzji, nikogo nie trzeba było przekonywać.

Mamy nadzieję, że za rok kolejna edycja targów odbędzie się już bezpośrednio przy stoiskach.

Borys Morawiak
Starostwo Powiatowe



Wiosenne rozmyślania o św. Wojciechu, nieudacznikach i bohaterach

Minął kwiecień. Kwiecień – wiadomo Wielkanoc, ale też dzień św. Wojciecha – patrona mojej dawnej parafii w Międzyrzeczu. Tego dnia był odpust parafialny i towarzyszące mu imprezy, np. **Piknik Wojciechowy**, na którym panie sprzedawały upieczone przez siebie ciasta (*na zdjęciu*). W tym roku, niestety, mamy sytuację zupełnie wyjątkową, nieprzewidywalną, ale może w następnym wszystko wróci do normy. Szkoda, żeby ta tradycja przepadła.

Kim był bohater tego wydarzenia? W Leksykonie PWN



czytamy: „Wojciech (Adalbert) biskup praski od 983 r., na dworze polskim od 997 r., zginął w czasie misji wśród Prusów, kanonizowany”. Nie zapomnę kazania wygłoszonego przed laty przez księdza Andrzeja T. na mszy św. odpustowej. Powiedział tak: „św. Wojciech, człowiek kłeski, nie mu się nigdy nie udało, wymordowano jego bliskich – 4 braci z rodzinami, musiał uchodzić z Pragi, swojej stolicy biskupiej, błąkał się po Europie, w końcu poniósł śmierć męczeńską na samym początku swej misji. Nawet nie wiadomo czy kogoś nawrócił, a jednak został świętym, bo nie liczy się sukces, liczy się wierność”. Było to kazanie wstrząsające. Myślę, że w niejednej głowie, o ile jest w ogóle zdolna do myślenia, „przemeblowało” cały dotychczasowy system wartości. Jak to, można być wielkim ponosząc same kłeski? Toż to jakiś „patron nieudaczników”.

Dziś jesteśmy nastawieni na sukces, najlepiej szybki i bez wielkiego trudu. Mieć – i to dużo, obojętnie za jaką cenę, a już mniejsza o to, jakim być. Ale ludzie niezłomni istnieli zawsze. Podam taki przykład. Państwo K. przyjechali z Buga i zamieszkali w niedużej miejscowości. Panu K. powierzono znacznej wartości poniemieckie mienie, ale Sowieci wracający z Niemiec rabowali co się dało, pędzili nawet ze sobą duże stado krów. Odpowiedzialnością za straty obarczono pana K., chociaż zdawano sobie sprawę, że to nie jego wina. Chodziło o to, żeby wstąpił do partii – to była jedna z metod werbunku. Ale trafili na człowieka nietuzinkowego. Przez dwa lata był bez pracy i czekał go proces. Pieniądze uzyskiwali tylko z małego gospodarstwa. Jak go znam, ten człowiek nie zламаłby się nigdy, ale żona nie wytrzymała nerwowo, poszła w mieście do komitetu i powiedziała – on już zdecydował, zapisujcie go. I zaraz znalazła się w Międzyrzeczu praca i mieszkanie, a

groźba procesu rozwiązała się jak zły sen. Pan K. nadal chodził do kościoła św. Wojciecha, a jak po drugiej stronie placu było zebranie partyjne, to czekano na niego, bo najlepiej potrafił napisać protokół. Gdy zmarł, zaproponowano rodzinie pogrzeb na koszt państwa, ale żona nie zgodziła się i pogrzeb był katolicki. Ja nazywałam pana K. ostatnim szlachcicem Rzeczypospolitej.

Ludzie będący w przymusowej sytuacji ratowali się niekiedy ucieczką do innych partii (bo do dwóch należeć nie było można), np. do Stronnictwa Demokratycznego. Zabawne było, że znana nauczycielka, baronówna z domu, wstąpiła do Stronnictwa Ludowego. Dziś się z tego śmiejemy, bo to jest śmieszne, ale wtedy bywało groźnie. Ze wszystkich określeń rządzącej wówczas partii prawdziwe było tylko „zjednoczona”, bo powstała na kongresie zjednoczeniowym w grudniu 1948 r. z PPR i PPS – lewicy. W żadnym razie nie była robotnicza, bo myślę, że robotników było tam najmniej. Musieli do niej należeć ci, którzy chcieli pełnić kierownicze stanowiska. Była zwyczajnie partią komunistyczną, dla zmyłki tylko inaczej nazwaną. Słowo „komunizm” zawsze bowiem było w Polsce źle odbierane.

Większość ludzi po wojnie z trudem odnajdywała się w nowej rzeczywistości. Nasz sąsiad, p. F. był urzędnikiem. Kiedyś młody kontroler zwrócił się do niego „wy”. A pan F. – ja chcę, żeby do mnie mówiono „pan”. Na to ów młokos – „teraz panów nie ma”, na co p. F. „panowie byli, są i będą”. Po takim dictum stracił pracę i dostał wezwanie do UB, gdzie najpierw trzymano go długo na korytarzu, żeby skruszał – jak to było tam w zwyczaju, a po kilku godzinach dopiero była rozmowa. Często zmieniał pracę, nie muszę dodawać, że na coraz mniej płatną, co później przełożyło się na głodową emeryturę, za którą musiał wyżyć razem z żoną. Ludzie z kręgosłupem moralnym, pragnący zachować godność, zdawali sobie sprawę, że będą mieli ciężkie życie i że to samo będzie udziałem ich dzieci. A jednak takich ludzi były setki, jak nie tysiące. Dlatego dzisiaj, zanim nazwiemy kogoś nieudacznikiem, dobrze mu się przyjrzyjmy, bo być może zmienimy o nim zdanie.

Krystyna Hulecka
Zdjęcie – Michał Hulecki



MÓJ KOMENTARZ: Nie cenzuruję autorów, ale ponieważ ten tekst przepisuję, bo otrzymałam go w formie papierowej – to muszę go skomentować. Nie zgadzam się z autorką, że wszyscy członkowie PZPR tylko myśleli o stanowiskach. Mój ojciec – Jerzy Zatrzyb – należał do partii. Był wspaniałym człowiekiem, każdemu pomagał. W naszym mieszkaniu zawsze był pokój dla młodych nauczycieli i talerz z jedzeniem. Do dziś wszyscy serdecznie go wspominają. Znałam też jego partyjnych kolegów i nie mogę o nich złego słowa powiedzieć. Nie wszystko było dobre w PRL-u, ale skończyliśmy studia, mieliśmy pracę, wczasy, żłobki i przedszkola, bezpłatną służbę zdrowia, mamy emerytury. A co czeka teraz młodych i ich dzieci? Nie wszyscy młodzi są przecież nieudacznikami, ale to, co się teraz dzieje, świadczy o tym, że nie trzeba być mądrym, żeby mieć władzę i to absolutną.

Izabela Stopyra

Do redakcji

Z okazji 22. rocznicy urodzin *Powiatowej* pragnę życzyć całemu zespołowi redakcyjnemu i naczelnej dużo zdrowia, radości, nadziei, ciekawych tematów (...) Moim zdaniem *Powiatowa* jest pięknym miesięcznikiem ilustrowanym, źródłem wiedzy dla mieszkańców Ziemi Międzyrzeckiej, dla mnie i mojej rodziny. Czytają moje dzieci i wnuczka w Poznaniu, w Bystrzycy Kłodzkiej, a nawet w Amsterdamie. Rozwiązuję krzyżówki, które uczą, kształcą, wychowują. Dziękuję za nagrodę.

Całej redakcji *Powiatowej* życzę wszystkiego dobrego i kolejnych pięknych lat.

Kazimierz Kulas – emerytowany nauczyciel

Panie Kazimierzu – dziękuję za mile słowa. Wprawdzie to nie okrągła rocznica, ale mam nadzieję, że będziemy wspólnie obchodzić 25 – lecie. MS to inicjały mojego męża Michała, który od lat układa krzyżówki.

Pozdrawiam serdecznie całą rodzinę – Izabela Stopyra

Z międzyrzeckiego ratusza

EWELINA NIWALD – NOWA DYREKTOR OPS

Nowa dyrektorka Ośrodka Pomocy Społecznej rozpoczęła pracę od spotkania z pracownikami OPS.



Podczas spotkania Ewelina Niwald podkreślała, że pomoc społeczna jest skuteczna, kiedy przynosi rezultaty. Zapewniała, że pracownicy mogą liczyć na jej wsparcie. Burmistrz Remigiusz Lorenz powiedział, że jest osobą doświadczoną i kompetentną. Ostatnio kierowała OPS w Lubniewicach, a wcześniej poznała arkana tej trudnej służby jako pracownik socjalny – dodał i podziękował pracownikom za ich wielkie serca i zaangażowanie w niesienie pomocy mieszkańcom naszej gminy. Indywidualne gratulacje złożył Marlenie Czekale-Dąbrowskiej, która przez ostatnie miesiące pełniła obowiązki dyrektora OPS. – Znakomicie wywiązała się pani z tego zadania – mówił. Ośrodek wspiera osoby znajdujące się w trudnej sytuacji. Placówce podlegają też Dom Dziennego Pobytu Senior+ oraz noclegownia dla bezdomnych.

E. Niwald zastąpiła Marię Górą, która przeszła na emeryturę – po 40 latach pracy, w tym sześciu na stanowisku dyrektora międzyrzeckiego OPS.

BAKOMA NA UL. PIASTOWSKIEJ

Mamy dobrą informację dla mieszkańców os. Piastowskiego. Nawet bardzo dobrą. W lipcu otwarty zostanie market spożywczo-przemysłowy sieci Bakoma.



Podczas ostatniej sesji radni zgodzili się na wydzierżawienie firmie Bakoma pawilonu przy ul. Piastowskiej, w którym dawniej mieścił się market Biedronka. Burmistrz Remigiusz Lorenz poinformował radnych, że oprócz przetworów mlecznych i żywności, w markecie sprzedawane będą także artykuły przemysłowe.

– Dziękuję burmistrzowi i urzędnikom, że dopięli sprawę do szczęśliwego finału. Mieszkańcy są bardzo szczęśliwi –

skomentował uchwałę radny Józef Kaczmarek, który mieszka przy ul. Piastowskiej.

Pawilon stoi pusty od ponad czterech lat. – Wysłaliśmy w tym czasie bardzo dużo ofert do różnych sieci handlowych i marketów. Zgodnie z oczekiwaniami mieszkańców, zabiegaliśmy o utworzenie tam marketu spożywczego. Sprawę komplikował jednak fakt, że obiekt ma drugiego współwłaściciela – zaznacza R. Lorenz i podkreśla, że na ponownym zagospodarowaniu pawilonu zyskają przede wszystkim mieszkańcy, a w szczególności seniorzy z tego osiedla.

GMINNA SPÓŁKA WALCZY ZE SMOGIEM

Poprawa jakości powietrza w naszym mieście i gminie była tematem spotkania, które odbyło się w ratuszu. W roboczym spotkaniu wzięli udział m.in. prezes gminnej spółki ciepłowniczej ZEC Henryk Maciej Woźniak, dyrektor do spraw eksploatacji w ZEC Piotr Leżyński oraz burmistrz i urzędnicy z magistratu. Tematem były plany inwestycyjne spółki, których celem jest ograniczenie trujących pyłów i gazów, emitowanych przez piec centralnego ogrzewania.



Burmistrz Remigiusz Lorenz zaznaczył, że ciepło z ZEC jest tańsze od energii z małych kotłowni. Przekonali się już o tym mieszkańcy budynków wielorodzinnych, które zostały w ostatnich latach przyłączone do miejskiej sieci ciepłowniczej. Teraz płacą mniej za ogrzewanie mieszkań.

Prezes ZEC podkreśla, że wieloletnie plany rozwoju spółki wpisują się w politykę klimatyczną Polski i Unii Europejskiej, która zakłada inwestowanie w niskoemisyjne źródła energii. Na końcu tego procesu – za około dziesięć lat – powinno dojść do wyeliminowania węgla jako źródła wytwarzania energii cieplnej. Musimy być dobrze przygotowani na moment, kiedy ruszą nabory na unijne dotacje w tym sektorze.

DWA PROJEKTY REALIZOWANE DZIĘKI GRANTOWI OD PSE



Gmina Międzyrzecz w ramach programu grantowego „Wzmocnij Swoje Otoczenie”, realizowanego przez Polskie Sieci Elektroenergetyczne, uzyskała dofinansowanie na utworzenie bezpiecznej strefy obsługi mieszkańców oraz na zagospodarowanie zieleni skweru przy ul. Mieszka I w Międzyrzeczu.

W ramach projektu, w holu ratusza w Międzyrzeczu powstała wydzielona strefa do obsługi mieszkańców.

- Zdajemy sobie sprawę, iż w związku z wprowadzonymi obostrzeniami proces obsługi mieszkańców jest obciążony pewnym dodatkowym dyskomfortem. Chcielibyśmy, aby obsługa naszych mieszkańców była bardziej komfortowa i bezpieczna dla obu stron – mówi Łukasz Ruta, Sekretarz Gminy. - Kwestie dbałości o bezpieczną i dostępną przestrzeń publiczną w dzisiejszych, trudnych czasach, są ważne jak nigdy dotąd.

Grant przyznany przez PSE pozwolił zrealizować pierwszy etap procesu utworzenia bezpiecznej strefy obsługi mieszkańca. Drugim elementem dofinansowanego przez PSE projektu jest utworzenie nowego skweru przy ul. Mieszka I. Ta niewielka przestrzeń wprowadzi do naszego miasta jeszcze więcej kwiatów i zieleni. Element ten stanowi dopełnienie działań realizowanych m.in. w ramach projektu finansowanego z Funduszy Europejskich pn. „Rozwój i zagospodarowanie zieleni miejskiej i terenów rekreacyjnych w Międzyrzeczu”.

MIĘDZYRZECZ STAWIA NA BUDOWNICTWO MIESZKANIOWE

Gmina przystąpiła do spółki, której celem jest wybudowanie na obrzeżach miasta kilku budynków komunalnych. Burmistrz Remigiusz Lorenz widzi w tym same korzyści. – Spółka otrzyma za darmo ziemię od Skarbu Państwa, a my mamy szansę na rządową dotację – mówi.

Przy drodze do wsi Święty Wojciech – między Winnicą i suszarnią – mają powstać 84 mieszkania w 8- i 10-rodzinnych budynkach. Szansą na realizację tych ambitnych planów jest przystąpienie przez gminę do nowej spółki - Społeczna Inicjatywa Mieszkaniowa KZN Zachodni - a także utworzenie przez rząd Krajowego Zasobu Nieruchomości, który ma ułatwić rozwój budownictwa mieszkaniowego.

- Międzyrzecz jest pierwszą lubuską gminą, która przyjęła uchwałę o woli przystąpienia do tej spółki. Po nas podobne decyzje podjęli radni ze Świebodzina, Słubic, Kargowej i Strzelec Krajeńskich. Dzięki temu będziemy mogli kolejno postawić siedem budynków w systemie szeregowym – mówi Katarzyna Szadkowska.

Burmistrz Remigiusz Lorenz podkreśla, że budynki powstaną na działce o powierzchni ponad 1,3 hektara, którą Skarb Państwa przekaże spółce. Kolejną korzyścią jest to, że możemy się ubiegać o rządowe pieniądze na realizację tej inwestycji. Gmina wystąpiła już do Ministra Rozwoju, Pracy i Technologii Jarosława Gowina z wnioskiem o dotację w wysokości 3 mln zł – dodaje R. Lorenz.

Lokalizacja terenów pod budownictwo mieszkaniowe nie jest dziełem przypadku. Jednym z czynników decydujących o wyborze działki koło suszarni była przeprowadzona ostatnio rewitalizacja sąsiadujących z nią terenów i utworzenie tam kolejnego parku.

Inwestycja obciążać będzie nową spółkę, a nie budżet gminy. Poza tym ten program gwarantuje najemcom możliwość wykupu zajmowanych lokali na własność. Zasada jest taka, że po postawieniu i zasiedleniu pierwszego budynku spółka będzie mogła rozpocząć budowę kolejnego. Podpisanie umowy miało się odbyć pod koniec marca podczas Międzynarodowych Targów Poznańskich. Impreza została jednak przesunięta ze względu na trzecią falę pandemii koronawirusa i dlatego nie możemy mówić o konkretnych terminach rozpoczęcia i

zakończenia projektu. Najważniejsze, że zrobiliśmy już pierwsze kroki – dodaje R. Lorenz.

NOWE OKNO NA ŚWIAT?

Międzyrzecz i Świebodzin łączy m.in. trasa szybkiego ruchu S3. Ich władarze liczą, że kolejnym zwrótnikiem łączącym oba miasta będzie również linia kolejowa. – Planowana linia będzie jednym z odcinków Magistrali Zachodniej, która ma być kregosłupem kolejowym regionu i jednym z filarów rozwoju naszej gminy – mówi burmistrz Międzyrzecza Remigiusz Lorenz.

Nowa magistrała kolejowa była tematem wideokonferencji, w której wzięło udział kilku lubuskich samorządowców, m.in. wiceprezydent Gorzowa Wlkp. Jacek Szymankiewicz oraz burmistrzowie Świebodzina i Międzyrzecza Remigiusz Lorenz.

- Chcemy połączyć Gorzów Wielkopolski i Zieloną Górę nową linią przez Skwierzynę, Międzyrzecz, Świebodzin i Sulechów. Obie stolice naszego regionu mają wprowadzić połączenie kolejowe, ale przez położony na uboczu Zbąszynek, co wydłuży czas przejazdu, a w dodatku trasa omija centrum regionu – zaznacza R. Lorenz.



Międzyrzecz nie ma bezpośredniego połączenia kolejowego ze Świebodzinem. Zdaniem R. Lorenza, budując torowisko między sąsiadującymi ze sobą miastami można wykorzystać dawną linię z Międzyrzecza do Toporowa, która obecnie jest przejezdna tylko na kilkukilometrowym odcinku do Nietoperka.

Burmistrz podkreśla, że na nowej linii oprócz pociągów pasażerskich kursować będą mogły także składy towarowe. – To bardzo ważne dla mieszkańców naszego miasta i turystów, ale przede wszystkim dla międzyrzeckich zakładów pracy. Transport kolejowy będzie sporym ułatwieniem dla miejscowych firm oraz magnesem dla inwestorów.

Magistrała ma być alternatywą dla ruchu kołowego. – Mamy znakomite położenie i musimy w pełni je wykorzystać. Naszymi atutami są obecnie trasa S3 i pobliskie węzły na autostradzie A2. Wybudowanie magistrali będzie kolejnym oknem na świat dla miasta i naszych firm. Ożywi stację kolejową w Międzyrzeczu, a przedsiębiorcom ułatwi import materiałów potrzebnych do produkcji i eksport swoich wyrobów – mówi międzyrzecki samorządowiec.

Nowa linia ma być także gospodarczym kregosłupem województwa lubuskiego. Świebodzin i Międzyrzecz tworzą tzw. Miejski Obszar Funkcjonalny. Oba miasta mają podobne plany i perspektywy rozwoju gospodarczego. – Dzięki utworzeniu Miejskiego Obszaru Funkcjonalnego będziemy mogli się ubiegać o dodatkowe pieniądze na ich realizację – dodaje R. Lorenz.

Samorządowcy liczą na Urząd Marszałkowski. – Wystąpimy do zarządu województwa z wnioskiem o



przygotowanie dokumentacji i zabezpieczenie pieniędzy na realizację tej inwestycji w ramach programu Kolej + - zapowiada Daniel Sobolewski z Wydziału Rozwoju Gospodarczego w międzyrzeckiej magistracie.

DOTACJA NA SALĘ SPORTOWĄ

Kojarzycie barak przy Szkole Podstawowej nr 1? Za kilka miesięcy zostanie rozebrany, a w jego miejscu powstanie sala sportowa z kuchnią i stołówką! Gmina dostała 1,8 mln zł na realizację tego zadania. – To kolejna dotacja, którą Międzyrzecz otrzymał w ostatnich miesiącach z rządowego Funduszu Inwestycji Lokalnych. Wiosną ubiegłego roku dostaliśmy z tego programu ponad 2,7 mln zł na wybudowanie ulicy Długiej, a w grudniu 2 mln zł na kanalizację sanitarną w Kęszycy i Nietoperku – informuje burmistrz.

Rządowa dotacja ucieszyła m.in. dyrektorkę Szkoły Podstawowej nr 1 z Oddziałami Sportowymi Monikę Szypszak. – Od lat czekamy na salę sportową z prawdziwego zdarzenia – komentuje.

Sala powstanie w miejscu poniemieckiego baraku, w którym dawniej odbywały się zajęcia najmłodszych klas. Od kilku lat obiekt stoi pusty i powoli popada w ruinę. Za kilka miesięcy zostanie wyburzony, a w jego miejscu wybudowana

zostanie nowoczesna i przestronna sala sportowa. – W projekcie ujęliśmy też wybudowanie kuchni oraz stołówki, z której korzystać będą uczniowie Szkoły Podstawowej nr 1, a także sąsiadującej z nią Szkoły Podstawowej nr 2 i wydarzeń sportowych organizowanych na boisku sportowym. Wystąpiliśmy do Ministerstwa Kultury, Dziedzictwa Narodowego i Sportu o ponad 830 tys. zł - zapowiada Katarzyna Szadkowska.

MIĘDZYRZECZ PAMIĘTAŁ

78. rocznicę wybuchu powstania w Getcie Warszawskim uczciły pracownice MOK. „Żonkile” to ogólnopolska akcja, której organizatorem jest Muzeum Historii Żydów Polskich Polin. Żółte kwiaty upamiętniają wybuch powstania w Getcie Warszawskim – 19 kwietnia 1943 r.

Organizatorkami lokalnej edycji akcji „Żonkile” były pracownice międzyrzeczskich ośrodków kultury - na czele z dyrektorką MOK Ewelina Izydorczyk-Lewy i kierowniczką biblioteki Krystyną Pawłowską. Przy ławeczce z rzeźbą Alfa Kowalskiego na plantach rozdawały mieszkańcom papierowe żonkile, co uwieczniał swoim aparatem znany międzyrzeczki fotograf Filip Pielesiak.

Organizatorki poinformowały o akcji w mediach



społecznościowych. Jako pierwsi przed rzeźbą zameldowali się mieszkańcy Domu Pomocy Społecznej z opiekunką, a po nich kilkusobowa reprezentacja Hufca Międzyrzecz ZHP z komendantką Agnieszką Maik.

Zdjęcia można pobrać ze strony biblioteki na facebooku – informuje E. Izydorczyk-Lewy. Kolejnym akordem akcji były warsztaty plastyczno- edukacyjne, które przeprowadziliśmy we wszystkich przedszkolach na terenie gmin. Efektem są zrobione przez dzieci wspaniałe witraże z żonkilami.

Dariusz Brożek
Urząd Miejski

SALON MEBLOWY KITA

MIĘDZYRZECZ

UL. REYMONTA 4

797 750 252

605 435 211



czynne: poniedziałek-piątek 9.00-17.00, sobota 9.00-13.00

Biuro Rachunkowe

mgr Anna Trapszo
(Licencja Ministra Finansów)

Firma działa na rynku od 1999 r.

Kompleksowa obsługa księgowo-kadrowa

- pełna rachunkowość
- uproszczone formy rachunkowości
- kadry-płace
- udzielanie porad w zakresie prowadzonej działalności gospodarczej
- pomoc przy otwieraniu i zamykaniu działalności
- sporządzanie deklaracji podatkowych
- weryfikacja ksiąg rachunkowych i podatkowych
- zwrot VAT za materiały budowlane
- ROZLICZENIA ROCZNE

ZAPRASZAMY !!!

czynne : Pn - Pt 7.30 – 15.00

tel. 95 741 18 79, kom. 695 985 459

PRZEGRYWANIE KASET NA DVD I PENDRIVE
602 337 017

Przegrывanie
kaset
VHS i innych

DVD
Pendrive

Cyfrowe Studio Filmowe
ul. Kazimierza Wielkiego 2
Międzyrzecz

**MEBLE
NA WYMIAR**

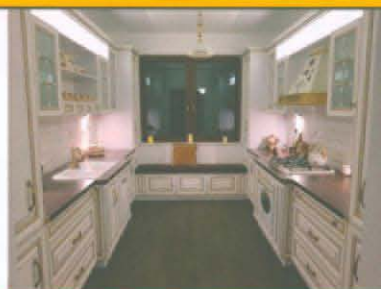
DORADZTWO PROJEKT WYKONANIE

**USŁUGI
TRANSPORTOWE**

DO 3,5t * KRAJ - ZAGRANICA

kom. 509 468 499

krychuk1@wp.pl



- *Szafy wnebowe
- *Kuchnie
- *Witryny
- *Garderoby
- *Nietypowe zabudowy

www.miedzyrzeczmeble.pl



Z okazji

DNIA DZIAŁACZA KULTURY

oraz

**OGÓLNOPOLSKIEGO DNIA BIBLIOTEKARZA
I BIBLIOTEK**

składamy podziękowania

wszystkim bibliotekarzom, pracownikom, twórcom
i animatorom życia kulturalnego za aktywną działalność w Powiecie
Międzyrzeczkim.

Życzymy niegasnącego zamilowania do upowszechniania
kulturalnych wartości i dziedzictwa oraz dalszego wkładu
w krzewienie tradycji zwłaszcza wśród dzieci i młodzieży.

Przewodniczący Rady Powiatu

Tomasz Jarmoliński

Starosta Międzyrzeczki

Agnieszka Olender



Z okazji

obchodzonego 27 maja

DNIA PRACOWNIKA SAMORZĄDOWEGO

pragniemy złożyć

wszystkim samorządowcom, pracownikom urzędów oraz
jednostek organizacyjnych samorządu i wszystkim, którzy
przyczyniają się do krzewienia idei samorządności podziękowania
za pracę na rzecz wspólnego dobra jakim jest rozwój Powiatu
Międzyrzecznego. Dziękujemy za zaangażowanie i wytrwałość
w realizacji postawionych celów.

Mamy nadzieję, że podejmowane codzienne działania na rzecz
naszej małej ojczyzny przyniosą satysfakcję zarówno w życiu
zawodowym jak i prywatnym. Życzymy kolejnych sukcesów w
służbie publicznej oraz nieustającego zapału w podejmowaniu
nowych wyzwań.

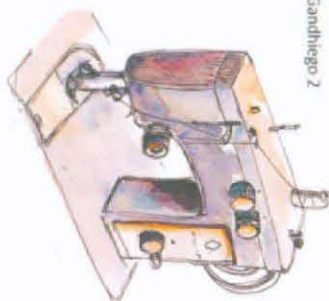
Przewodniczący Rady Powiatu

Tomasz Jarmoliński

Starosta Międzyrzeczki

Agnieszka Olender

- WYMAGANIA:**
- wykształcenie techniczne,
 - uprawnienia E1,E2,E3;
 - dodatkowym atutem będą uprawnienia na wózek widłowy.
- OFERUJEMY:**
- zatrudnienie w oparciu o umowę o pracę,
 - atrakcyjny system wynagrodzeń i premiowania,
 - pracę na dwie zmiany,
 - ubezpieczenie grupowe,
 - szeroki fundusz socjalny (dofinansowanie wczasów, bonusy świąteczne, paczki dla dzieci, pakiet sportowy, opiekę medyczną).



PRACOWNIKA TECHNICZNEGO

Firma CWS – biogo CFC Sp. z o.o. zatrudni:
Do pracy na terenie Międzyrzecza
Międzyrzecz, ul. Zakaszewskiego 8 / Gandiego 2

CWS

**PAŃSTWOWA
SZKOŁA
MUZYCZNA**



I STOPNIA W MIEDZYRZECZU

**OGŁASZA NABÓR NA
NOWY ROK SZKOLNY**

UCZYMY GRAĆ NA:

**FORTEPIANIE,
AKORDEONIE,
GITARZE,
SKRZYPCACH,
WOLONCZELI,
FLECIE POPRZECZNYM,
KLARNECIE I SAKSOFONIE.**



WWW.PSMMIEDZYRZECZ.PL, TEL. 95 741 24 44

Kandydatów prosimy o przesłanie CV na adres e-mail: rekutacjaCFC@cws.com

lub o kontakt telefoniczny: 669 900 914

Możliwy dowóz pracowników z wielu miejscowości

Auto-Serwis



„Leśkiewicz”

ZAPRASZAMY NA WYMIANĘ KÓŁ I OPON!

Przy wymianie opon- płyn do spryskiwaczy GRATIS!



Opony nowe i używane

W ciągłej sprzedaży posiadamy opony nowe w różnych rozmiarach do samochodów osobowych i terenowych



Felgi nowe i używane

Posiadamy felgi aluminiowe nowe oraz używane w różnych rozmiarach od 13"-21" do samochodów osobowych, terenowych



Naprawa Felg

Jako jedyni w Międzyrzeczu posiadamy urządzenie do naprawy-prostowania felg marki UNI-TROL



Najnowsze urządzenie do wyważania kół firmy **CORMACH** z laserowym badaniem opony



Serwis opon



Wulkanizacja

WYMIANA-NAPRAWA-SERWIS-RENOWACJA

SPRZEDAŻ OPON NOWYCH I UŻYWANYCH W ROZMIARACH 13"-22" przy ich zakupie MONTAŻ GRATIS!

Naprawa zawieszenia, Naprawy bieżące,
Wymiana oleju-remonty silników,
Wymiana pasków rozrządu, Pełny serwis klimatyzacji (płukanie, odgrzybianie, nabijanie)



Największy wybór opon, felg aluminiowych i stalowych nowych i używanych w Międzyrzeczu

Dojazd po auto do naprawy GRATIS! Usługi Transportowe.

Posiadamy opony różnych marek:

66-300 Międzyrzecz ul.Zawadzkiego 51

www.oponymiedzyrzecz.pl

tel.507 158 267, 732 877 067





Międzyrzecz Poznańska 106



Możliwość: zamówienia telefonicznie lub mailowo, magazynowania, projekt kuchni, magazynowania, zakupu na raty...

BLACK RED WHITE

**MEBLE
BEST**

LIBRO

wajnert

PUSZMAN

VOX

FORTE

MEBLE KOSZICE

Santander

www.wakomputerwis.pl



- instalacja i naprawa sys. Windows
- konfiguracja routerów
- konfiguracja internetu
- składanie zestawów komputerowych
- usuwanie wirusów i zainfekowanych plików
- odfiskowanie danych
- montaż monitoringu (zgodnie z telefonem kom.)
- montaż systemów alarmowych GSM

Wieloletnie doświadczenie na rynku

**USŁUGI
INFORMATYCZNE
ORAZ SPRZEDAŻ**
(z dojazdem do klienta)

- Serwis Laptopów oraz telefonów kom.
- Opieka informatyczna - Certyfikat gw. stałą cenę
- Tworzenie Banerów 200x100 i inne
- Tworzenie oraz prowadzenie stron www
- Sprzedaż pod potrzeby klienta
- Sprzedaż oprogramowania antywirusowego, tusze, tonery, pendrive, karty pamięci, dyski...

Regulamin Usług

Norton

q-link

EVER

GOZDZIN

tel. 695-21-26-52

Tvoja
Reklama i ogłoszenie
w Gazecie Powiatowej
lub na stronie internetowej
www.powiatowa.com.pl

Ekspresowa naprawa PROTEZ ZĘBOWYCH

tel. 0957412411 695261080

Danuta Sawka

Pracownia Protetyczna

Międzyrzecz os. Generała Sikorskiego 7

CZYNNE

PONIEDZIAŁKI I ŚRODY W GODZINACH 8.00-17.00
WTORKI, CZWARTKI I PIĄTKI W GODZINACH 8.00-15.00

Gabinet Stomatologiczny

lek. stom. Zdzisław Sobkowiak

Międzyrzecz os. Centrum 3B

tel. 95 741 2803

przyjmuje:

poniedziałek, środa, czwartek -

- 16.00 - 18.00, wtorek - 9.00 - 12.00

STANISŁAW KLISOWSKI specjalista otolaryngolog

Choroby uszu, nosa i gardła u dzieci i dorosłych.

Zabiegi operacyjne w narkozie.

Badanie słuchu audiometryczne.

14 i 28.05.2021r. w godz. od 15:00 do 16:00

Międzyrzecz, os. Centrum 3 przy aptecę

"Aspirynka" (wejście od strony osiedla)

Rejestracja telefoniczna: 608 802 553

Pracownia protetyczna

* Materiały wysokiej jakości

* Prace wykonane

z najwyższą starannością

NAPRAWA PROTEZ

Grażyna Grocholewska
ul. Mieszka I 23
66-300 Międzyrzecz

tel. 668 461 439



Janusz Jaskowicz

Specjalista ortopedii i chirurgii urazowej

Przyjmuje w środy

w godzinach od 15:00 do 17:30

66-300 Międzyrzecz ul. Konstytucji 3 Maja 16

- gabinety "Nagietek" obok sklepu medycznego

tel. 691 37 86 86

POWIATOWA

Zapraszamy do czytania nas w sieci:

Numery archiwalne POWIATOWEJ:

Biblioteka Cyfrowa

Uniwersytetu Zielonogórskiego:

<https://zbc.uz.zgora.pl/dlibra/publication/6127>

[7#structure](#)

GABINET UROLOGICZNY

lek. med. **Roman Turowski**

specjalista urolog

(badania USG układu moczowego i prostaty)

przyjmuje we wtorki i czwartki

w godzinach 15.30 - 16.30

Międzyrzecz ul. Wojska Polskiego 16

tel. 601 911 019

SPECJALISTYCZNA PRAKTYKA LEKARSKA "JEDNO SERCE"

lek. Katarzyna Grela-Cyndecka

Specjalista Chorób Wewnętrznych

Kardiolog

EKG, ECHO SERCA, HOLTER EKG,
HOLTER CIŚNIENIOWY, TEST WYSIŁKOWY

MIĘDZYRZECZ ul. 30 Stycznia 35A
rejestracja telefoniczna 517057501

DO BIBLIOTECZKI REGIONALNEJ

1944 Przytoczna powietrzne starcie

W Zielone Świątki 29 maja 1944 roku niebo nad Przytoczną stało się miejscem powietrznej bitwy między samolotami amerykańskimi i niemieckimi. Tego dnia 8 Armia Powietrzna Stanów Zjednoczonych przeprowadziła masowany nalot na zakłady przemysłu wojennego III Rzeszy. Było to jedno z kilkunastu wielkich bombardowań w ramach nalotów strategicznych w tym okresie wojny. Akcje powietrzne przeprowadzone były zarówno w nocy przez RAF jak i w dzień przez 8 Armię Stanów Zjednoczonych.

Z kilku lotnisk w Wielkiej Brytanii wystartowało 993 czterosiłnikowych bombowców w eskorcie 673 myśliwców dalekiego zasięgu. Celem nalotu były zakłady lotnicze Focke-Wulf w Cottbus, Sorau (Żary), Krzesinach pod Poznaniem (Kreising) oraz terenów przemysłowych na przedmieściach Lipska. Wydzielona grupa skierowała się do Tutow w Meklemburgii i nad rafinerię paliw syntetycznych w Pölitz (Police). Część samolotów z powodu różnych kłopotów technicznych powróciła na lotniska w Anglii.

Przeciwno wtargnięciu 8 Armii Powietrznej USA w przestrzeń powietrzną III Rzeszy Luftwaffe mogła w tym czasie przeciwstawić w sumie 12 grup myśliwskich (Tagjagdgruppen), 3 grupy niszczyli (Zerstörergruppen) oraz 6 grup szkoleniowych (Schulgruppen) i rezerwowych (Ergänzungsgruppen).

Głównymi obrońcami niemieckiego nieba były myśliwce Focke-Wulfy, piloci amerykańcy uważali te maszyny za skuteczne i zabójcze. Te samoloty cechowała znakomita prędkość wznoszenia, mogły latać na bardzo dużych wysokościach i atakowały lotem nurkowym od strony słońca.

Dopiero wprowadzenie udoskonalonych myśliwców dalekiej osłony, Mustangów, od czerwca 1944 roku, pozwoliło na uzyskanie przewagi, aż do końca wojny. Luftwaffe nadal przeprowadzała udane ataki na formacje alianckie, jednak rosnące straty samolotów niemieckich i ciągłe dostawy silnie uzbrojonych „Latających Fortec” spowodowały, że nie można było już powstrzymać bombardowań Niemiec. Były to bombowce dalekiego zasięgu, nazwa „Latająca forteca” dla Boeinga B-17 związana była z silnym uzbrojeniem tego samolotu. W skład dziesięcioosobowej załogi wchodziło: dwaj piloci, bombardier, nawigator, radiooperator, pięciu strzelców pokładowych. B-17 miały rozbudowany system własnego uzbrojenia, dochodzący do 8, 12, a nawet 16, stanowisk karabinów maszynowych, które tworzyły wokół takiej „fortecy” system wielowarstwowego ognia zaporowego. Jednorazowo mogły zabierać na pokład do 8 ton bomb i nie było w czasie II wojny światowej innego samolotu, który mógłby dorównać tym bombowcom pod względem siły ognia. W lotach bombowych prowadzonych w dzień stosowano formację tzw. „combat box”, opartą na konstrukcji trójkąta. Combat box w drodze do celu były

osłanianie przez myśliwce dalekiego zasięgu.

Bombowce po osiągnięciu celów nie kierowały się bezpośrednio na zachód, lecz obierały kurs na północ. Większość maszyn biorących udział w nalotach przekroczyła brzeg Bałtyku i udała się do

baz w Anglii. Ataki niemieckiego lotnictwa oraz ogień obrony przeciwlotniczej nad Wielkopolską i Pomorzem spowodowały, że kilkanaście samolotów 8 Armii nie powróciło do bazy.

Największe straty poniosła 305. Grupa Bombowa. Trzy „Latające Fortece” nie powróciły z nalotu nad Cottbus.

Do walki z tą grupą bombową, wracającą z bombardowania Cottbus poderwano I./Jagdgruppe Ost (I./JGr. Ost) z lotniska w Legnicy. Było to lotnisko szkoleniowe, gdzie szkolono pilotów dla potrzeb lotnictwa myśliwskiego. Podczas bitwy powietrznej jaka rozegrała się między Polickiem na wschodzie i Przytoczną na zachodzie dwa B-17 zostały strącone. Pierwszy atak niemieckich Focke-Wulf na prawe skrzydło amerykańskiego Combat box nastąpił nad Międzyrzeczem. Jedna maszyna spadła w lesie za Bobowickiem koło wsi Janowo, druga rozbiła się za Przytoczną, miejsce upadku trzeciej nie jest dokładnie znane. W samolocie koło Przytocznej zginął drugi pilot **Ezra Shapiro**. Pozostali członkowie załóg obu rozbitych samolotów trafili do niewoli i przeżyli wojnę.

Sukces ten obrońcy niemieckiego nieba opłacili stratą 8 Focke-Wulfów, które zostały strącone podczas walki z amerykańskimi bombowcami i ich osłoną myśliwców P-51 (Mustang).

Powietrzną bitwę widziała Gertruda Ciężyńska, mieszkanka Pszczewa: *Urodziłam się w Pszczewie (Betsche) 11 kwietnia 1929 roku. Rodzice Leon (urodzony 1896 r.) i Marta (urodzona 1901) mieli dom w Pszczewie przy ul. Kościelnej. Mój ojciec pochodził z Dormowa, pracował jako drogomistrz przy budowie i konserwacji dróg, moja matka z domu Gojodka pochodziła z Pszczewa.*

W Zielone Świątki 1944 roku widziałam wielką eskadrę bombowców amerykańskich lecącą na Poznań. Samoloty te zaatakowały lotnictwo niemieckie. Jeden z samolotów amerykańskich został strącony i spadł za Polickiem. Razem z siostrą Hildegardą pojechaliśmy tam rowerami zobaczyć ten samolot. To była ogromna maszyna koloru srebrnego, nikogo zabitego tam nie widziałam, samolotu pilnowało wojsko niemieckie, ale pozwalali go oglądać. Później ten samolot zabrali.

Dzięki licznym relacjom świadków znamy przebieg wydarzeń, związanych z misją nr 379 podczas Zielonych Świąt 1944 roku. (Format B5, 140 stron)

Książka została wydana przez Urząd Gminny Przytoczna w trzech wersjach językowych: po polsku, angielsku i niemiecku.

Andrzej Chmielewski

MAJÓWKA NA „PATELNI”

„Dziś, gdy oczyprzymkniemy, widzimy znów,
Obraz ten, to marzenie naszych snów” (Filipinki)

Kiedy kończyły się zimowe chłody, a trawa i

krzewy przy basenach zaczynały się zielenić, nadchodził czas potańcówek na patelni. „Patelnia”- tak z powodu jego okrągłego kształtu, nazywano obrzycki plac do tańczenia, położony w pobliżu basenów. Później, w latach 80., wybudowano obok Ośrodek Wypoczynkowy „Nad Obrą”, jednak my dzisiaj wspominamy szalone

1944 PRYTOCZNA powietrzne starcie

Andrzej Chmielewski



lata sześćdziesiąte.

Początkowo „Patelnia” była drewniana. Scena do tańczenia i podest dla zespołu były starannie zbite zdesek przez obrzyckich stolarzy. Z czasem, szybko próchniejące w wilgotnym lesie deski, zamieniono na wylewkę betonową. Podwyższenie dla zespołu muzycznego również wykonano z trwałego betonu. W latach 60. te zabawy cieszyły się w Obrzycach ogromną popularnością. Ludzie byli spragnieni rozrywki w tych siemnych czasach PRL-u. Kiedy tylko usłyszano pierwsze dźwięki kapeli, kto żyw pędził w stronę basenów. Do tańca przygrywał zespół big-beatowy, którego członkowie należeli do obrzyckiej orkiestry dętej. W latach 60. grali w nim następujący Panowie (choć skład czasami ulegał zmianie): na saksofonie Bolesław Perz, na klawecie Joachim Boche, Jan Drożyński na akordeonie, a rytm na perkusji podawał Andrzej Madajczak. Jedyną kobietą w zespole była wokalistka Elżbieta Luc. Zespół wykonywał najmodniejsze szlagiery z lat 60. - przeboje Filipinek, Skaldów, Czerwonych Gitar. Nikogo wtedy nie trzeba było namawiać do tańca, wszystkim aż się nogi same rwały do płaśów. Na parkiecie wirowały pary w każdym wieku, od młodzieży po starszych. Nawet kiedy pogoda nie sprzyjała i bardziej trzeba było założyć ciepłe palto niż zwiewną sukienkę, to i tak pracownicy szpitala przychodzili z całymi rodzinami i świetnie się bawili. Nikomu nie przeszkadzał deszcz i psujący fryzurę i rozmazujący tusz do rzęs. Komu już się odechciało płaśów na parkiecie, mógł odpocząć i porozmawiać przy stolikach albo na kolorowych ławkach. Siedząc przy stoliku można też było z sąsiadami wychylić toast przyniesioną z domu wódeczką, popić oranżadą i zakąsić pajądą chleba ze smalcem i ogórkiem. Przy innych stolikach mężczyźni grali w karty, najczęściej w kopę, oczko, a nawet pokera. Dobierali się w 4 osoby. Amatorami gry w karty był dr Karczewski, Stanisław Szyszka czy Bolesław Darmosz. Kobiety częstowały się wzajemnie przyniesionym ciastem i rozmawiały o codziennych problemach. Młodzież tańczyła albo całowała się po krzakach, a małe dzieciaki podglądały i leciały donieść matkom. To był niezapomniany urok starych potańcówek, na których



gromadziła się cała społeczność Obrzyc, bez względu na wiek i funkcję. **Tak wspomina to Pan Waldemar Darmosz:** „To był 1964 lub 65 rok. Byłem małym chłopcem. Stałem przy oknie, wychylając się przez parapet. Z oddali dobiegały dźwięki popularnej piosenki Filipinek: „Walentyna, Walentyna/ już gwiazd kraina ją dobrze zna/ były kwiaty dla Gagarina/ a Walentyna twista ma”. Nie mogłem się doczekać, kiedy my dzieci pójdziemy tam z rodzicami. -Mamo, mamó czy mogę już iść? - pytałem matki, niecierpliwie przebierając nogami. -Biegnij, biegnij... my z tatą zaraz tam przyjdziemy”.

Kiedy zapadał zmrok, zapalała się duża latarnia nad „patelnią” i impreza trwała w najlepsze do późnych godzin nocnych. W ciemności słychać było śmiech, muzykę i okrzyki. Nikomu nie chciało się iść do domu. Orkiestra bisowała wiele razy. To były piękne czasy, ludzie byli sobie jakby bliżsi i życzliwsi. Dzisiaj po tych potańcówkach nie zostało już nic. Tylko betonowa wylewka z dziwnym podestem w lesie nad Obrą, przy nieistniejących już basenach. A muzykę z tamtych lat możemy usłyszeć już tylko w swoich wspomnieniach. „Bez wspomnień czasem łatwiej żyć, nie wraca nic...”, jak śpiewał kiedyś Krzysztof Klenczon.

Katarzyna Sztuba - Frąckowiak



Zamień

swoje auto na nowsze!

Auto Komis MAREK

Międzyrzecz

ul. Kazimierza Wielkiego 63

tel. 606 639 709

Jak to dawniej nad Głębokim bywało

Zanim zacznę pisać moje wspomnienia o dziejach Głębokiego w dawnych czasach, chciałbym parę słów poruszyć o „uciekającej” wodzie z naszego jeziora. W zeszłym roku w naszym muzeum odbyło się spotkanie naukowe z rekomendacji pośła Jacka Kurzępy. Uczestniczyli w nim przedstawiciele Wód Polskich, Lasów Państwowych, samorządowcy gminni i powiatowi oraz moja skromna osoba. Omawiane naukowo i nie tylko problemy ubytku wody z jeziora były arcyciekawe. Nie będę tego szczegółowo opisywał, ponieważ jest wiele dostępnych źródeł na ten temat. Chciałbym poruszyć dwie propozycje, które były omawiane na tym spotkaniu. Pierwsza to odbudowa jazów na rzece Obrze, co dałoby podniesienie wód gruntowych o około 1,5 metra. Jest to kwestia 10,15 lat, co wg mnie i nie tylko - jeziora już nie będzie. Druga propozycja to pomysł radnego Edwarda Toczyńskiego, aby połączyć rurociągiem rzekę Obrę i tłoczyć wodę do jeziora Głębokiego, w odcinku, gdzie są najbliżej siebie. Ten pomysł na tę chwilę jest najbardziej realny i najmniej kosztowny. Na pewno wielu będzie za i wielu będzie przeciw mając swoje argumenty. Temat trzeba załatwić tu i teraz, tzn. w ciągu 2 do 3 lat, a nie lat 15, bo czasami w polskiej mentalności tak jest, że jak wszystkie strony po jakimś czasie dojdą do porozumienia, to jest za późno, bo sprawa się sama rozwiąże lub zniknie. Tak będzie z jeziorem Głębokie - sprawa się sama rozwiąże, bo woda zniknie.

Nie pamiętam dokładnie ile miałem lat, jak byłem pierwszy raz nad jeziorem Głębokie, ale na pewno jeździłem z moim ojcem. Pierwszy raz pojechałem rowerem z kolegami po ukończeniu 3 klasy szkoły podstawowej. Bardzo lubiłem się pluskać w wodzie. Pływać nauczyłem się sam właśnie na Głębokim. Do końca lat 60. były dwa drewniane pomosty. Ucząc się pływać, oczywiście na początku pieskiem, starałem się dopłynąć do drabinki przy pomoście, gdzie gruntu pod nogami już nie miałem. Wiele razy napiłem się wody, dwa razy się topiłem, bo nie mogłem dopłynąć do drabinki. W końcu po około dwóch latach nauczyłem się pływać, bo przepłynąłem żabką od pomostu do pomostu na głębokości, której nie mogłem dna dotknąć stopami. Cały teren miejskiej plaży był ogrodzony siatką i za wejście płacono się od osoby. Jak jechałem rowerem, to musiałem kupić wejściówkę, ale jak nie miało się pieniędzy, to szło się 6 km pieszo i przeskakiwało przez płot. Każdy ze sobą miał coś do picia i jedzenia. Do końca lat 60. był słabo zaopatrzonej sklepik pod strzechą. W szóstej klasie kilka dni byłem z kolegą pod namiotem, który rozbiliśmy w miejscu obecnego kortu tenisowego. W tamtych czasach nie było pola namiotowego, a namiot rozbijało się wg swojego uznania, ale opłaty za pobyt należało płacić. Jeszcze kilka razy w późniejszych czasach byłem pod namiotem nad tym jeziorem.

Początek lat 70., tzw. czasy gierkowskie - uczęszczałem wtedy do średniej szkoły. Trzy rzeczy zostały w ciągu paru lat

wykonane. Wybudowano betonowe pomosty i restaurację Leśną potocznie zwaną Akwarium. W krótkim czasie powstało prawdziwe pole namiotowe z zapleczem sanitarnym oraz wybudowano sklep. W połowie lat 70. przy wjeździe na ośrodek wybudowano wielki hotel. Jak grzyby po deszczu powstawały nowoczesne jak na tamte czasy domki kempingowe w większości budowane przez międzyrzeckie zakłady i podmioty państwowe, tzw. budżetówki. Od połowy lat 70. Głębokie tętniło życiem przez okrągłą dobę. Zawsze było kilka obozów studenckich uczelni z całej Polski, z reguły były to obozy sportowe. Swoje obozowiska mieli harcerze. Cyklicznie na patelni odbywały się dyskoteki, ale tylko do 23,00 (takie to były czasy). W Leśnej za to odbywały się co

sobotę dancingi lub zabawy (nazwa do wyboru) z zespołem muzycznym na żywo. Zabawa trwała do białego rana. W sobotnią noc nikt nie spał, bo wszyscy się bawili, jak nie na dyskotekę to na dancingu w Leśnej, lub przy domkach kempingowych umilając sobie czas śpiewami przy ognisku. Chciałbym tutaj zaznaczyć, że wtedy nie było w domkach telewizorów, a tylko w niektórych było radio. Na terenie miejskim w latach 70. dla ogółu wypoczywających był tylko jeden telewizor „Pod strzechą” i to czarno-biały. Pamiętam rok 1973, niedziela, mistrzostwa świata na żużlu. Pod strzechą i wokół niej było mnóstwo ludzi i ja też tam byłem, ekranu nie widziałem, lecz dobrze słyszałem. Ostatni dodatkowy wyścig wygrywa nasz reprezentant Jerzy Szczakiel z Ivanem Maugerem i zdobywa mistrzostwo świata. W tym dniu w całym ośrodku o niczym innym się nie mówiło.

W drugiej połowie lat 70. odbywałem służbę wojskową, w której nie miałem tak źle. Jeszcze obecnie uważam, że każdy mężczyzna powinien obowiązkowo taką szkołę życia przejść, może na innych zasadach, np. pełnopłatną,

bo za dużo w tej chwili rośnie nam maminych synków, co nie radzą sobie w najprostszych sytuacjach życiowych. Dlatego nie dziwota, że kobiety biorą stery w swoje ręce, bo nie mogą liczyć na swoich partnerów.

Nastał rok 1980, zmiany polityczne u najwyższych władz, niepokoje społeczne i kartki na żywność. W tym czasie chodziłem na naukę tańca do Domu Kultury, które prowadził Grzegorz Depta, wybitny tancerz. Naszej grupie zaproponowano wykonanie widowiska słowno-muzycznego na noc św. Jana, czyli tzw. Noc Kupały. Pod koniec czerwca, gdy było już całkiem ciemno, nad brzegiem jeziora i w wodzie, odbyło się to profesjonalne widowisko, gdzie grałem jedną z głównych ról. Pamiętam z tego tyle, że było bardzo dużo ludzi, a oklaskom nie było końca.

W maju roku 1980 z kolegą wpadliśmy na pomysł, aby w okresie letnim prowadzić dyskoteki. Szukając po wielu bliskich miejscowościach ostatecznie zgodę na prowadzenie dyskoteki uzyskaliśmy w Ośrodku Wypoczynkowym ARCHMEDES. Jako sprzęt w tym roku służyła nam domowa wieża o mocy 50Watt,



muzyka była puszczana z kaset lub płyt winylowych. W tym też roku nie było dyskotek na patelni, były zabawy w Leśnej i to nie w każdą sobotę. Z tego powodu nasza dyskoteka robiła furorę. Graliśmy 2 – 3 razy w tygodniu w godzinach 19-23,30. Ludzi było mnóstwo, nie można było włożyć tzw. szpilki. Nie było żadnego baru, a gdy ktoś spragniony, to była zimna woda z kranu w ubikacji i nikt z tego powodu nie narzekał (a *teraz młodzi mają jakieś wymagania, a i tak nikt się nie bawi*). Po dyskoteczce życie towarzyskie trwało do rana w mniejszych grupach wokół kempingów. Prawie przez cały sezon miałem wypożyczony zakładowy domek. Po dyskoteczce przed ten domek wystawialiśmy radiomagnetofon z małymi kolumnami, mieszkańcy domków schodzili się i zabawa trwała choć w mniejszym gronie do wschodu słońca. Nikt wtedy nie mówił, że jest głośno, że jest cisza nocna, że ktoś przyjechał na odpoczynek. Urlop, wczasy, lub wolne od pracy to w tamtym okresie były czasem zabawy a nie spania jak to teraz jest. Jeszcze jedna ciekawostka była w tym roku na Głębokim. W ramach trzeźwości narodu wprowadzono odgórnie prohibicję na piwo. Jak ktoś był spragniony, to musiał sobie ten trunek przywieźć z Międzyrzecza. Całe szczęście, że ta sytuacja trwała tylko jeden sezon. Mimo zabawy każdy komentował strajki w całej Polsce. Obyło się bez rozlewu krwi z podpisaniem porozumień sierpniowych. W roku 1981 dalej prowadziłem z kolegą dyskotekę na ARCHIMEDESIE, ale już z profesjonalnym sprzętem wypożyczonym z zakładu pracy. Prowadziliśmy też na tym ośrodku wieczorki taneczne zapoznawcze i pożegnalne. Te wieczorki zawsze kończyły się nie wcześniej jak o wschodzie słońca.

Rok 1981 zakończył się wprowadzeniem stanu wojennego. Przyszło lato 1982 i myślałem, że nicy z dyskotek. Tak się nie stało i uzyskałem zgodę na jej prowadzenie. Robiłem to sam, ponieważ kolega otrzymał intratniejszą propozycję. Problemem w tym i następnym roku były każdorazowe odwiedziny patrolu milicyjnego podczas kończenia dyskoteki. Cały czas było spokojnie, bez żadnych interwencji. Dyskoteki te prowadziłem do roku 1989. Atmosfera wypoczywających, odwiedzających i bawiących się ludzi w tamtym czasie była nadal wspaniała. Przyszedł rok 1990 czyli nowe czasy, gdzie poprzednie lata określano „czasem słusznie minionym”. Myślałem, że będę dalej kontynuował prowadzenie dyskotek, lecz srogo się zawiodłem. Wymieniło się kierownictwo ośrodka Archimedes. Postawiono przede mną duże obowiązki, powierzono mi pełną organizację dyskoteki oraz bezpieczeństwo bawiących. Niestety, nie przyjąłem nowych warunków i tak moja 10-letnia przygoda z dyskotekami na Głębokim zakończyła się.

Lata dziewięćdziesiąte i początek lat dwutysięcznych już nie był taki jak w poprzednich dwóch dekadach. Były zabawy w Leśnej i dyskoteki na patelni, były też festyny organizowane na ośrodku miejskim przez kierownictwo ośrodka. Mimo tego czegoś brakowało. Brakowało spontaniczności, wspólnej zabawy,

radości, życzliwości do każdej osoby, po prostu zaczynało się robić jakoś nijak, bo każdy do każdego miał jakieś pretensje, tylko nie wiadomo dlaczego.

Lata 2005 do 2020 to lata „degradacji” wszystkich ośrodków wypoczynkowych nad jeziorem Głębokie (pomijam tutaj oczywiście stan poziomu wody w jeziorze). Lata 90. i dwutysięczne to masowy wykup domków kempingowych przez prywatne osoby od upadających zakładów pracy. Te osoby coraz częściej podnosiły głos, że na ośrodku jest za głośno, że są nocne zabawy, a oni chcą spokoju i w nocy chcą się wyspać. Te osoby doprowadziły do tego, że od około godziny 19.00 na ośrodku życie zamiera, a powinno być odwrotnie. Mam kolegę, który wykupił sobie domek. Był totalnym przeciwnikiem wszelkich zabaw, dyskotek i innych

impres w porze wieczornej i nocnej nad naszym jeziorem. Później rozmawiałem jeszcze z kilkoma znajomymi, którzy mają prywatne domki nad Głębokiem. Wyrażali podobną opinię, oni chcą mieć spokój. Obecnie się nie dziwię, że teraz Głębokie to pustynia rozrywkowa. Jestem przeciwnikiem pomysłu, aby nasi radni uchwalili możliwość nabycia dzierżawionych gruntów pod domkami na własność. Spowoduje to, że prywatni właściciele będą wyrażać zgodę na to, co można organizować na ośrodku a co nie. Jeszcze do roku około 2005 przyjeżdżali na Głębokie moi znajomi z lat 70. i 80. z Dolnego Śląska, z Wrocławia a nawet z zagranicy. Później już ich nie było i to tylko z jednego powodu, że nad jeziorem nic się nie dzieje, szczególnie po 19,00. Proszę sobie pojechać do Sławy, do Niesulic, nad jezioro Długie w Strzelcach, tam co chwilę są jakieś imprezy i nikt nie donosi, że jest za głośno. Kilka razy byłem z żoną na wypoczynku nad naszym morzem i za każdym razem w innej miejscowości. Tam

życie towarzysko-impresowe w postaci dyskotek, zabaw, spotkań itp., zaczynało się dopiero od 21 wieczorem. Nie słyszałem, aby jakiś wczasowicz kwestionował głośność imprez. Uważam że ośrodek wypoczynkowy jest własnością gminy, a nie prywatnych dzierżawców. Jeżeli jest własnością gminy, to jest naszą wspólną własnością i my powinniśmy wytyczać co tam powinno być organizowane a co nie, a nie grupka prywatnych właścicieli domków. Chciałbym wyrazić określenie „atmosferę robią ludzie a nie urzędnicy”.

Cytat określający nasz ośrodek na dziś - BYŁY TLUMY, A SĄ TYLKO KACZKI.

Na tym zakończyłbym cykl artykułów wspomnieniowych z mojego życia w Międzyrzeczu i okolicach. Pozdrawiam wszystkich czytelników Powiatowej. Zachęcam do pisania wspomnień oraz tekstów o naszych zwykłych bieżących sprawach z życia w Międzyrzeczu, bo często zza urzędniczego biurka nie widzi się tego, co widzi zwykły mieszkaniec.

Krzysztof Malicki
Zdjęcia z archiwum Powiatowej



Franc

Mgła zaczynała opadać. Rozdzieliła się na dwa osobne, o różnej gęstości, pasma. To bliższe ziemi było jeszcze bardzo gęste, mleczno-szare. Drugie, gdzieś na wysokości pasa dorosłego mężczyzny, rozrzedzało się i im wyżej, tym było jaśniejsze. Istniały dwa wyraźne pasma mgły.

Właśnie taki – dwupasmowy – wyłaniał się powoli i uwyrażniał pan Franc. Z początku widziałem tylko jego głowę, tors i ręce trzymające kierownicę prowadzonego roweru, a cała reszta była niewidoczna. Ta górna część pana Franca zdawała się unosić i płynąć. Stałem i patrzyłem. Pan Franc ukazywał się, odzyskiwał brzuch, nogi, a rower ramę i koła. Byli kompletni.

Pan Franc, jak zwykle o tej porze roku, miał na głowie drelichową czapkę z daszkiem. Ubrany był w za duże drelichowe spodnie i kurtkę. Stopy pana Franca niezmiennie, zima czy lato, obute były w solidne i, jak twierdził, wojskowe buty, sznurowane grubymi rzemieniami. „Do takich butów tylko rzemień pasuje” – mówił pan Franc.

Szedł miarowo, powoli, jakby liczył swoje kroki. Dostrzegł mnie. Poprawił szelki starego plecaka, dla niego to był ruksak, i stanął. Jego przymrużone oczy ożywiły się, a cała, z lekka zdeformowana twarz zaczęła się poruszać. Drgały policzki, poruszały się bezdźwięcznie wargi, nos zdawał się falować, nawet uszy były w ruchu.

- Dzień dobry, panie Franc.
- Ja. Dobry, dobry. Idę po taczkę i do roboty.
- Wcześniej pan zaczyna.
- Jak się wcześniej zacznie, to wcześniej będzie fajrant i pojedzie się do domu.
- Panie Franc, a jak tam pański ogródek?
- Jaki tam ogródek. Panie, dzisiaj nie można mieć ogródka, pokradnom wszystko, a jak nie wezmom, to poniszczom. Szkoda fatygi. Mom jo parekrzoczków pomidorów i trochę cebuli. To nie jest ogródek. Panie, moja mamusia, ta to miała, ale ogródek. Nikt takiego nie miał.

– Panie Franc, mam dla pana papierosa...

Częstowałem go giewontem. Ja wtedy nie paliłem. Giewonty nosiłem dla pana Franca. Pan Franc brał papierosa delikatnie, czubkami palców, łamał go na pół i chował do drewnianej papierošnicy. Kiedyś dał mi ją obejrzeć. Pan Franc sam ją wykonał z lipowych deseczek. Była prosta, solidna, w środku miała trzy przegródki. W jednej były, jak to on nazywał, halbki – połówki papierosów, w drugiej tytoń i drewniana lufka, a w trzeciej bibułka i zapalniczka. Papierošnica miała w ruksaku osobną kieszonkę zapinaną dokładnie i szczelnie.

Pan Franc szedł do garażu, zostawiał tam rower, a zabierał taczkę. Wkładał do niej plecak, dwie łopaty – szypy, jedną większą, drugą małą, dwie miotły, jedną z brzoźowych witek, a drugą z drucianym włosiem. Była tam jeszcze deska, która po odpowiednim ułożeniu służyła panu Francowi jako ławeczka. Zasiadał na niej do posiłków i do odpoczynku, kiedy uznawał, że jest zmęczony.

- Do widzenia, panie Franc.
- Do. Jak się zobaczymy, to się bedziem widzieć. He! He, he – odpowiadał i brał się do roboty.

Pan Franc zamiatał – sprzątał naszą wybrukowaną granitową kostką ulicę z nierównymi i niekompletnymi chodnikami. Najpierw zajmował się jej lewą stroną i lewym chodnikiem. Powoli posuwał się naprzód. Zatrzymywał się do pozamiatania i zebrania śmieci, tego całego dreku, jak mówił, z kolejnego fragmentu jezdni i chodnika. Patrzył na wykonaną robotę, chwilę odpoczywał i szedł – posuwał się dalej. Tak dochodził do końca ulicy, aż do kolejowych łąk, po czym zawracał i czynił to samo po prawej stronie. Najdłużej zatrzymywał się koło ręcznego magla. Tam maglujące panie częstowały go jakimś smakołykiem i przeprowadzały z nimi wścibski wywiad. Pan Franc odpowiadał niechętnie i raczej monosylabami, parękroć dziękował za poczęstunek, mówiąc że ma dużo jeszcze roboty, oddalał się swoim wymierzonym tempem.

Maglowe panie jeszcze długo maglowały pana Franca i wysyłały na jego temat w eter opowieści dziwnych treści. Mówiło się, że Niemcy złapali Franca i jego matkę, zamknęli ich w jakimś lagrze i robili na nich jakieś medyczne eksperymenty. Dlatego właśnie pan Franc ma taką pokiereszowaną twarz, a nawet pozbawili go jednego jądra – pani da wiarę? Mama nie przeżyła, a jego przygarnęli jacyś ludzie stąd, bo Franc jest stąd, jest, jak to się teraz mówi, autochtonem, ale on mówi, że jest Polakiem. Mieszka w Wojciechowie niedaleko za cukrownią. Niektóre mówią, że żyje z jakąś starą babą. Ja tam, pani, w to nie wierzę. Gdzie by tam Franc i kobieta, choćby nawet stara. On, pani, jest sam, wiem, bo mi taka jedna co tam niedaleko mieszka powiedziała. Powiedziała, że on ma kozę taką całą białą z frędzlami przy brodzie. I w to to ja, pani, wierzę. Miałam ja, pani, kiedyś sąsiada, podobny był do Franca, jakby był jego bliźniakiem. On, pani, też miał kozę caluchną białą.

Tak i jeszcze inaczej mówiło się o panu Francu, pozbawiając go „tytułu” pan.

A pan Franc, jak gdyby nigdy nic, właśnie zasiadał do posiłku. Wyszukiwał odpowiednie miejsca, stawiał taczkę, zakładał na nią deskę, siadał, brał plecak na kolana, otwierał i z namaszczeniem wyjmował aluminiowe pudełko z kanapkami, były to sznytki razowego chleba posmarowane margaryną i obłożone leberką, czyli kiszka wątrobianą. W osobnym pojemniku był pokrojony pomidor z cebulą. No i na końcu wyjmował swój wyjątkowy termos z herbatą. Termosem była litrowa flaszka owinięta czymś w rodzaju barchanowego bandaża okręconego ceratą, która przytroczona była misterną siatką z konopnego sznurka. Dno termosu stanowiła równiutko obcięta puszka po jakiejś konserwie, a górę zamykał aluminiowy kubek z uszkiem. W kubku była starannie złożona ściereczka, która po rozwinięciu służyła panu Francowi za serwetkę. Kładł ją na kolanach, wyjmował duży drewniany korek z tej flaszki i nalewał do kubka herbatę, zatykał ją, odstawiał do plecaka i brał się za jedzenie swoich sznytek.

Jadł powoli, dokładnie żując. Jego żuchwa pracowała jakby oddzielona od głowy, rytmicznie góra-dół-góra-dół i po wykonaniu tylko sobie znanej ilości powtórzeń zatrzymywała się w bezruchu. Wtedy następowało przełknięcie przeżutej treści pokarmu. Sięgał po kubek, brał łyk herbaty i go odstawiał. Przez chwilę przyglądał się sznytkom, odgryzał kolejny kęs i cała operacja zaczynała się od nowa.

Piszę o tym tak szczegółowo, ponieważ nie znam nikogo kto jak pan Franc byłby tak skupiony, tak dokładny, tak oddany posilaniu się. On cały był jedzeniem, a może to on był jedzony.

Właściwie pan Franc wykonywał wszystkie czynności tak jakby one wykonywały jego. Kiedy szedł, był stawianiem kroków, kiedy zamiatał, był miotłą, z którą często rozmawiał, kiedy przetaczał swoją taczkę, był jej przetaczaniem, drgał jak jej metalowe koło toczące się po granitowej kostce i podejrzewam, że wydawał towarzyszące temu dźwięki.

Ktoregoś dnia, wracając do domu, zastałem pana Franca kręcącego się wokół taczki ustawionej pod rosnącą opodal topolą. Spojrzałem na niego, co się bardzo rzadko zdarzało, prawie podbiegł.

– Panie, złapał rybę. Taką wielgachną, na chłopaka prawie. Ta ryba złapała tego rybaka – panie, ciągnęła po całym jeziorze – a to jest duże jezioro. Ryba wielga... jezioro wielkie, a łódka mała. Un się, panie, bojał. Ryba mogła go wciągnąć pod wodę, a un trzymał, trzymał mocno... nie puszczał. Wołał pomocy. Ludzie przybiegli.

Słowa wypryskiwały ze śliną. Nie mieściły się w ustach. Wargi przytrzymywały słowa, a one same wyrwały się na świat. Oczy wytrzeszczone. Ręce opędzały się jak przed komarami. Pierwszy i jedyny raz pan Franc pokazał mi się taki.

– Nu, panie, pomogli. Wciągli rybaka, wyciągli rybę i łódkę wciągli. O! Żołnierze tam byli i tyż pomogli. Żołnierze, panie, żoł... *soldaten ja soldaten...*

Pan Franc, powtarzając *soldaten*, mówił coraz wolniej, uspakajał się i jakby go ubywało. Oddalał się powoli do swojej taczki, a słowa były coraz cichsze... *ja wolsoldaten, soldaten ja...* W końcu dotarł do taczki, usiadł na swojej desce i znieruchomiał. Tylko jego wargi lekko się poruszały. Pan Franc się zapadł, prawie zniknął. To jakiś cień pana Franca tam siedział.

Po latach, kiedy przeczytałam *Starego człowieka i morze* Ernesta Hemingwaya, natychmiast pojawił mi się pan Franc i jego pełne energii opowiadanie o wielkiej rybie i o walczącym z nią rybaku. Pomyślałem, że jeżeli istnieje „efekt motyla”, to kto wie, czy tak ekspresyjne opowiadanie i zawarta w nim energia nie przeniosły się w pobliże Hemingwaya, a on je odebrał i odczytał, i przekazał nam w postaci wspaniałej książki, a ta przekazuje je każdemu swojemu czytelnikowi.

Bardzo lubię myśleć, że tak właśnie mogło być.

Pewnie dzieje się tak z naszymi myślami, słowami, marzeniami wysyłanymi w tą naładowaną specyficzną energią przestrzeni, z której wracają do nas w postaci na przykład spełnień. Kto wie?

– Dzień dobry, panie Franc. Mam dla pana papierosa. Jak tam, panie Franc, na pana ogródku?

Pan Franc brał papierosa, łamał na dwie równe połowy, chował do drewnianej papierošnicy i odpowiadał:

– Kto tam dzisiaj będzie miał ogródek. Nie opłaca się, wszystko pokradnom, a resztę poniszczom...

Okazało się, że istnieje między nami jakaś niepisana umowa nakazująca poruszać w każdej rozmowie kwestię ogródka. Nie zdawałem sobie z tego sprawy. Dopiero mój przyjaciel, artysta malarz, którego zapoznałem z panem Francem, po kolejnym naszym spotkaniu powiedział: „O co chodzi z tym ogródkiem? Ilekroć spotykasz pana Franca, tylekroć pytasz go o ogródek”. Wtedy dopiero zacząłem się zastanawiać: „Właśnie, ale o co chodzi z tym ogródkiem”?

Nie jest to dla mnie do końca jasne. Jedyne, co mi na ten temat przychodzi do głowy, to to, że pana Franca otaczała podobna aura, jaką odbierałem od poznanego znacznie

wcześniej pana Bochenka. Pan Bochenek miał piękny, zadbany ogródek kwiatowo-warzywny i kilka pni pszczoł. To u niego jadłem całe strąki dojrzewającego zielonego groszku i ssałem plastry miodu. Pan Franc niewątpliwie miał coś z pana Bochenka.

Jak się tak zastanowić, to w każdym spotkanym człowieku znajdziesz coś podobnego do siebie, znajdziesz też różnice. Jeżeli uda ci się zaakceptować i jedno, i drugie, to możesz wybierać i budować siebie.

– Dzień dobry, panie Franc. Mam dla pana... Jak tam ogródek?

– Dziękuję... Kto by tam...

– A tak w ogóle, co słyhać?

– E tam. Nic nie słyhać. Byle co. Cingim to samo.

– Widzę, że ma pan nową miotłę.

– Nu. Ja. Mam.

– Panie Franc, coś mi się wydaje, że zabieram panu czas.

– Panie, bo ja ostatnio nagodałem tyle słów, że aż strach.

A słowa trzeba oszczyndzać. Moja mamusia mówiła: „Franus, nie godej tyle. Bozia dała każdemu do wypowiedzenia tylko dla niego przeznaczoną liczbę słów. Jak je wygodysz, to umierosz i cię nie ma”. Jo tam nie wiem, bom nie liczył, ile już słów zużyłem, ale jednak trzeba oszczyndzać. Ba. Znowu godam.

Pana Franca dawno już tutaj nie ma. Na pewno wypowiedział przeznaczone dla niego słowa i odszedł tam, skąd przyszedł. Tam gdzieś za mgłami, mgławicami, drogami mlecznymi jest takie miejsce, taka kraina, gdzie wędrują i zatrzymują się na nieskończoną wieczność wszystkie istoty, które kiedyś żyły, wszystkie rośliny, wszystkie zwierzęta, postaci historyczne i wymyślone – wyobrażone – literackie. Są tam, gdzieś w krainie pomiędzy. Możesz tam sięgać swoimi myślami i sprowadzać je stamtąd, i zapraszać do ponownego zaistnienia. Ja sprowadziłem tu pana Franca. Ty możesz sprowadzić kogo tylko chcesz, byleby ten ktoś choć na chwilę zaistniał w twojej świadomości i ostał się w twojej pamięci.

W mojej pamięci pan Franc istnieje jako osoba pogodzona z losem, mocno osadzona w realiach życia, skupiona na wykonywanych zadaniach, bardzo staranna. Z dystansu mogło się wydawać, że pan Franc działa jak automat – jest mechaniczny, ale zawsze rzetelny i prawdziwy. Pan Franc chował głęboko swoje traumy i blizny po nich, a także emocje z tym związane, choć czasami to one brały górę i wydostawały się na zewnątrz.

Dla mnie, wtedy wibrującego, naładowanego energią poszukiwacza smaków życia i swego w nim miejsca, pan Franc był jakby moim zaprzeczeniem, ale dawał mi pewien wzór stabilności i mocnego trwania. Pan Franc robił swoje.

I jeszcze jedno. Na mnie też, w pewnym sensie, zadziałało ostrzeżenie mamusi pana Franca, i może dlatego właśnie zacząłem pisać. Wszak słowo zapisane przestaje być słowem, staje się wyrazem, a wyrazy nie wliczają się do rachunku.

Leonard Weimann



Kronika policyjna

RATUNEK PRZYSZEDŁ W SAMĄ PORĘ

Zaangażowanie, profesjonalizm i troska – to cechy międzyrzeckich policjantów, którzy uratowali życie



mężczyzny, który chciał popełnić samobójstwo. Mundurowi po dotarciu na miejsce szybko udzielili desperatowi pierwszej pomocy przedmedycznej i monitorowali jego czynności życiowe do czasu przybycia załogi karetki pogotowia. Jego życiu nie zagraża niebezpieczeństwo.



Do zdarzenia doszło 5 marca na terenie gminy Międzyrzecz. Na miejsce został natychmiast skierowany patrol policjantów. **Sierżant sztabowy Marek Rzepski i sierżant sztabowy Michał Jarmusz** doskonale wiedzieli co robić w takiej sytuacji. To nie pierwszy raz, kiedy patrol w tym składzie interweniował udzielając pierwszej pomocy. To doświadczeni policjanci, którzy w podobnych sytuacjach nie tracą zimnej krwi i pomagają innym.

KLUSOWANIK ZATRZYMANY

59-letni mieszkaniec wsi w gminie Skwierzyna, który wykorzystywał wnyki do klusowania na sarny, został ustalony i zatrzymany przez policjantów ze Skwierzyny i strażników leśnych. Mężczyzna nielegalnie pozyskaną zwierzynę leśną sprzedawał za alkohol.

Z ustaleń mundurowych wynikało, że proceder mógł trwać od dłuższego czasu, a łupem klusownika były głównie sarny. Policjanci ustalili, że w okresie od połowy

stycznia w ten sam sposób mógł pozyskać sześć saren, które później oproważał i sprzedawał. Zgodnie z prawem łowieckim za tego typu przestępstwo może mu grozić kara do pięciu lat pozbawienia wolności. Wnyki zostały zabezpieczone.



UDERZAŁ MŁOTKIEM PSA

Mężczyzna w wieku 53 lat odpowie za znęcanie się nad zwierzęciem ze szczególnym okrucieństwem, za co może mu grozić kara do pięciu lat pozbawienia wolności.

Do zdarzenia doszło w 12 marca 2021 roku w gminie Trzciel. Policjanci otrzymali zgłoszenie, że na jednej z posesji nieznany sprawca zakopał psa, który pod ziemią dawał oznaki życia. Policjanci znaleźli młotek i łopatę oraz powiadomili pracownika gminy, który zorganizował opiekę weterynaryjną dla czworonoga.



Policjanci szybko ustalili i zatrzymali mężczyzn mogących mieć związek ze sprawą. Początkowo ich wyjaśnienia były niespójne. Jeden z nich jednak przyznał się do popełnienia przestępstwa i usłyszał zarzut znęcania się nad psem ze szczególnym okrucieństwem.

Na szczęście mały Mambo ma się dobrze i dochodzi do



zdrowia pod opieką weterynarzy.

KRAJOWA MAPA ZAGROZEŃ BEZPIECZEŃSTWA

Od września 2016 roku ruszyła „Krajowa Mapa Zagrożeń Bezpieczeństwa”. Dzięki tej aplikacji każdy mieszkaniec może podzielić się z Policją informacjami o zagrożeniach, które zauważył. Zgłoszenia trafiają do policjantów, którzy regularnie je weryfikują i sprawdzają wskazane miejsca, co pozwala na jeszcze lepszą dyslokację służb i uniknięcie ponownego zgłaszania tego samego typu zagrożeń.

Bardzo ważne jest to, aby pamiętać, że zgłoszenia w ramach Krajowej Mapy Zagrożeń Bezpieczeństwa nie zastępują potrzeby pilnej interwencji Policji. W tych przypadkach należy korzystać z numerów alarmowych 112.

Aby zgłosić zagrożenie należy wejść na stronę internetową komendy lubuskiej, miejskiej lub powiatowej Policji. Przekazanie tych informacji zajmuje tylko kilka chwil. W razie potrzeby można skorzystać z instrukcji obsługi. Z narzędzia należy korzystać w sposób rozsądny. Każde naniesione na mapę zagrożenie wywoła odpowiednią reakcję Policji.

WIELKANOCNE DZIAŁANIA NADROGACH

Policjanci z Międzyrzecza wspólnie z funkcjonariuszami Żandarmerii Wojskowej z Wędrzyna w okresie Wielkanocy pełnili służbę na drogach całego powiatu dbając o bezpieczeństwo podróżnych.

W wyniku podjętych działań policjanci ujawnili 30 naruszeń przepisów ruchu drogowego. Najczęściej, bo aż w 21 przypadkach, policjanci interweniowali wobec kierujących, którzy przekraczali dopuszczalną prędkość.

Dużą lekkomyślnością wykazał się kierujący pojazdem osobowym, który na drodze publicznej umyślnie doprowadził do utraty przyczepności tylnej części pojazdu i wprowadził go w ślizg kontrolowany, wskutek czego stworzył zagrożenie nie tylko dla siebie i pasażera, ale i innych uczestników ruchu drogowego.



Kierującym był 29-letni mężczyzna, któremu wcześniej cofnięto uprawnienia do kierowania za liczne wykroczenia drogowe. Policjanci skierowali wniosek o ukaranie go do Sądu Rejonowego w Międzyrzeczu.

**sierżant sztabowy Mateusz Maksimczyk
Komenda Powiatowa Policji w Międzyrzeczu**

WIDOCZNOŚĆ NA DRODZE

Policjanci przypominają o obowiązku korzystania z elementów odblaskowych oraz oświetlenia zgodnego z przepisami w sposób widoczny dla innych uczestników ruchu drogowego.

W ramach prowadzonych programów ma rzecz bezpieczeństwa między innymi pieszych i rowerzystów przypominamy o obowiązku używania elementów odblaskowych poza terenem zabudowanym, ale i namawiamy do noszenia ich również w miejscowościach w miejscach nieoświetlonych. Powinniśmy być widoczni z dostatecznej odległości dla innych uczestników ruchu drogowego. Nie dopuszczajmy do sytuacji, aby widziano nas w ostatniej chwili! Przypominamy, iż nie korzystając z odblasków narażamy się nie tylko na niebezpieczeństwo, ale i na mandat karny do 100 zł.

POMOC DLA KIEROWCY Z ZAWAŁEM SERCA

Sierżant sztabowy Mateusz Maksimczyk z KPP w Międzyrzeczu w trakcie podróży zauważył stojące na poboczu drogi pojazdy z włączonymi światłami awaryjnymi. Obok pojazdu na ziemi leżał mężczyzna, a nad nim stało kilka osób. Policjant podbiegł do mężczyzny, aby udzielić mu pomocy. Zdarzenie miało miejsce 11 kwietnia. Z uwagi na stan zagrażający życiu i zdrowiu mężczyzny na miejsce po kilku minutach przybył zespół ratownictwa medycznego, który przejął poszkodowanego. Po wykonaniu badań z uwagi na rozległy i zaawansowany zawał serca poszkodowanego ratownicy podjęli decyzję o wezwaniu na miejsce śmigłowca LPR. Policjant pozostał na miejscu i w chwili lądowania śmigłowca zamknął ruch na drodze oraz pomógł ratownikom w przetransportowaniu poszkodowanego do śmigłowca.

Na miejscu zdarzenia pozostała żona poszkodowanego mężczyzny. Jak się okazało małżeństwo pochodziło z Bydgoszczy Międzyrzeczki policjant, z uwagi na trudną sytuację, w której znalazła się kobieta, zaproponował jej opiekę u siebie w domu. Dzięki szybkim i skutecznym działaniom ratunkowym poszkodowany w porę znalazł się w specjalistycznym szpitalu, gdzie ustabilizowano jego stan zdrowia.

**starszy aspirant Justyna
Łętowska
Komenda Powiatowa
Policji w Międzyrzeczu**



Zmiana dowódcy 17 WBZ

29 marca br. na placu apelowym w Międzyrzeczu pełniący obowiązki dowódcy pułkownik Wojciech Ziółkowski przekazał dowodzenie 17 Wielkopolską Brygadą Zmechanizowaną pułkownikowi Dariuszowi Kosowskiemu.

Przed rozpoczęciem uroczystości przekazania sztandaru 17WBZ płk Wojciech Ziółkowski oraz płk Dariusz Kosowski (dotychczasowy dowódca 9 Braniewskiej Brygady Kawalerii Pancernej), złożyli kwiaty przy pomniku patrona brygady, gen. broni Józefa Dowbor-Muśnickiego oraz przy pomniku pamięci żołnierzy poległych w czasie wykonywania zadań bojowych poza granicami kraju.

Uroczystość odbyła się zgodnie z ceremoniałem wojskowym. W związku z sytuacją epidemiologiczną w kraju, apel miał charakter zamknięty. Dowódcą uroczystości był ppłk Mariusz Fil. Wśród gości był gen. dyw. Piotr Malinowski — obecnie szef sztabu DG RSZ, dowódca 11 Dywizji Kawalerii Pancernej, komendanci

45 WOG, OSPWL oraz WŻW z Wędrzyna, szef WSZw z Zielonej Góry, kapelani 17 WBZ, starosta powiatu i burmistrz Międzyrzecza oraz przedstawiciele instytucji resortowych.

Po podniesieniu flagi państwowej i odśpiewaniu hymnu nastąpiło odczytanie rozkazu o zmianie na stanowisku Dowódcy Brygady.

Etatowy zastępca dowódcy 17WBZ płk Wojciech Ziółkowski od 29 marca br. pełnić będzie funkcję zastępcy dowódcy 16 Dywizji Kawalerii Pancernej.

Dowódca „Czarnej Dywizji” podziękował płk. Ziółkowskiemu: „Dowodzenie pana płk. Ziółkowskiego to szczególnie sposób budowania żołnierskich więzi i braterstwa wśród żołnierzy. To delegowanie odpowiedzialności i umiejętne wykorzystywanie potencjału swoich podwładnych, oparte na zaufaniu i gotowości do realizacji zadań. Ponadto jestem przekonany, że atmosfera służby, zbudowane relacje i sposób dowodzenia kierowany przez pana płk. Ziółkowskiego

oraz bardzo bogate doświadczenie pana płk. Dariusza Kosowskiego będą wyznaczały priorytety dalszej, nienagannej służby 17WBZ dla chwały Rzeczypospolitej i „Czarnej Dywizji” — podkreślił gen. dyw. Piotr Trytek.

„Służba w 17 WBZ to wielki honor i zaszczyt. Dziękuję za wspólne lata służby, za doświadczenia, które tu zdobyłem. Podczas służby w 17WBZ spotkałem wielu wspaniałych ludzi. W tej brygadzie zostawiam kawałek swojego serca” — mówił żegnając się z brygadą płk Wojciech Ziółkowski.

„Ten dzień na zawsze zapisze się w mojej pamięci jako dzień podjęcia nowych wyzwań na kolejnym stanowisku służbowym. Zdaję sobie sprawę z odpowiedzialności, jaka na mnie spoczywa, wiem również, że ta jednostka to doskonale przygotowany oddział do realizacji zadań w kraju, jak i za granicą” — podkreślił nowy dowódca 17WBZ płk Dariusz Kosowski.

Uroczysty apel zakończyła defilada kompanii honorowej, sztandarów pododdziałów Wielkopolskiej Brygady oraz orkiestry wojskowej z Żagania.

Tekst: ppor. Anna Dominiak

W moim magicznym ogrodzie

I znów przyszła wiosna tak długo oczekiwana. Pogoda nas nie rozpieszcza i na palcach jednej ręki mogę policzyć te słoneczne, ciepłe dni. Okazuje się jednak, że pragnienie patrzenia na budzącą się do życia przyrodę jest silniejsze od zimna i wiatru. Nasz ogród też nie bacząc na zmienną aurę, zaczął wstawać z zimowego snu. W słoneczną, choć jeszcze zimną niedzielę wybraliśmy się w to nasze magiczne, wyjątkowe

miejsce. Owocowe drzewka posadziliśmy we wrześniu, mając nadzieję, że przetrwają zimę. Osłonięte otuliną stały sobie spokojnie i wygląda na to, że będą cieszyć nasze oczy różnokolorowymi kwiatami, a za rok, może dwa, zawisną na ich gałęziach jabłka, czereśnie, morele i grusze. Ten ogród to takie miejsce, w którym ogarniają nas dobre uczucia i spokój. Położyłam się na leżaku i czując, jak twarz ogrzewają mi pierwsze promienie słoneczne, poczułam się szczęśliwa.

Już od pięknej styczniowej niedzieli coraz częściej czuliśmy potrzebę odwiedzania naszego ogrodu. Kupiliśmy nasiona łąki kwiatowej, aby w części rekreacyjnej ziemia mieniła się wielokolorowymi kwiatami. Zaangażowaliśmy do wysiania naszą wnuczkę, która stała się od początku wielką fanką ogrodu. Latem, gdy stanie trampolina otoczona drzewkami, trawa się zazieleni i rozkwieci. Zrobiło się cieplej, uwolniliśmy drzewka od otuliny. Niech korzystają z pierwszych promieni słońca.

Trzeba przygotować nasz magiczny ogród do nowego sezonu. Już wiem, gdzie będą róże, a gdzie goździki. Kochany mąż przekopuje



grządki, na których pojawiają się nasze ulubione truskawki i poziomki. Musi też być oczywiście groszek zielony.

Mamy nadzieję, że podobnie jak w roku ubiegłym, ten magiczny ogród stanie się naszym wytechnieniem i azylem, a także miejscem pogaduszek i relaksu. Uwielbiam ten czas, gdy wszystko zwalnia, a ja raduję się zapachem kwiatów, śpiewem ptaków i ...pieleniem.

Sezon ogródkowy uważam za
otwarty!
Mariola Solecka



Z kociołka skwierzyńskich harcerzy - Co słyszeć u zuchów z Hufca Międzyrzecz? Zapytałam o to druhnę komendantkę phm. Agnieszkę Maik.



- Pandemia nie odpuszcza, ale również i my nie odpuszczamy! Rekomendujemy działania zdalne, choć zdarza się, że uda nam się spotkać na żywo. W każdych warunkach działamy razem!

- A co ze zbiórkami, tak bardzo lubianymi zwłaszcza przez zuchy?

- Zuchy, harcerze i ich drużynowi co tydzień spotykają się na zbiórkach w reżimie sanitarnym. Okazuje się, że tyle ile głów, tyle pojawia się pomysłów na zbiórki. Pieczenie ciast, pomoc w zajęciach domowych, kursy z tworzenia gier na tabletach, seminaria o różnych formach pracy w pandemii - to tylko kilka z wielu propozycji, jakie pojawiają się wśród działań członków naszego hufca!

- Słyszałam, że trwają przygotowania do letniego wyjazdu, że są już pierwsze wpłaty.

- Powoli szykujemy się na wspaniałą przygodę, która będzie podsumowaniem naszych rocznych działań.

Jeszcze jest trochę czasu do akcji letniej, więc zuchy „stawiają czoło” pandemii i kiedy ich starsi koledzy planują zadania na przyszły obóz, one szlifują wiedzę zuchowo - harcerską, która zawsze jest pomocna. Na zbiórce 7 Gromada Zuchowa „Niedźwiedzie łapki” z Międzyrzecza postanowiła spróbować swoich sił w Zuchowym Związku. Patrole otrzymały KARTY ZWIADU i poruszając się po określonym terenie rozwiązywały zagadki, szukały ukrytych zadań, aby jak najszybciej zebrać jak

najwięcej punktów lub rozwiązać hasło. Kiedy pogoda nie dopisywała, „bo w marcu jak w garncu” zuchy miały gry, zabawy i łamigłówki na sali gimnastycznej. Nie lada zadaniem było ułożyć z cienutkich patyczków wylosowany przedmiot. Ale dzielne zuchy z niedźwiedziej gromady również i tym razem sobie poradziły.

Czasami brak jest możliwości spotkania się w harcówce, więc drużyny prowadziły zajęcia online, do których zuchy chętnie się przygotowywały, pomimo wielogodzinnego przesiadywania przy zajęciach szkolnych. Ponieważ był czas przedświąteczny, to wymyślały akcenty wielkanocne. Technika dowolna, pomysły również, a co najważniejsze - żaden się nie powtórzył, każdy na swój sposób był ciekawy i pomysłowy. Były jajka, malowanki i różnorodne figurki. Gdybym miała wybrać najładniejsze, byłoby to trudne zadanie. A jakie pomysły przyjdą do zuchowych głów na majowe święta? Zobaczmy.

Związek Harcerstwa Polskiego kultywuje pamięć i polską historię, przekazując ją z pokolenia na pokolenie. Dzięki dzisiejszej technice jest to łatwiejsze, ale liczy się zawsze pomysłowość i kreatywność dzieci. Od kilku lat w Zespole Edukacyjnym w Skwierzynie w klasach 1-3 uczniowie biorą udział w teleturnieju „Zawsze Białe - Czerwona”, zorganizowanym przez ówczesny Związek Drużyn ZHP Skwierzyna. Piękny ukłon dla historii, a jeszcze piękniejszy dla uczniów i rodziców, którzy wspierają swoje pociechy w zamierzeniach i co ważne, co roku jest ich więcej. Trudno uwierzyć, że minęło ponad 30 lat od ostatniego pochodu pierwszomajowego, kiedy to wszyscy z radością szli ramię w ramię w defiladach.

Tradycja wywodzi się z Międzynarodowego Święta Pracy, ustanowionego w 1891r. dla upamiętnienia protestu robotników w Chicago. W II Rzeczypospolitej obchody 1 Maja, organizowane przez Polską Partię Socjalistyczną, stanowiły wyraz protestu przeciwko systemowi, po wojnie - przeobraziły się w propagandowy rytuał, mający legitymizować system. Formalnie 1 Maja stał się ustawowym świętem państwowym dopiero w roku 1950. Był to dzień wolny od pracy i zajęć szkolnych. W pochodach maszerowali pracownicy umysłowi i fizyczni, uczniowie i nauczyciele, studenci i wykładowcy, przedstawiciele miast, miasteczek i wsi. Przedszkolaki trzymały w rękach kwiaty z bibuły, balony lub chorągiewki. Były śpiewy i radość. A po przemarszu zaczynało się prawdziwe święto, występy, zabawy, lody i wata cukrowa dla dzieci, różne trunki i kulinaria dla rodziców. Niestety, obchody 1-majowego Święta Pracy zostały odwołane w 1989 r. przez ówczesne władze. Czy to było dobre posunięcie, historia oceni.

Z harcerskim
pозdrowieniem
„Czuwaj”
phm. Beata Gunia

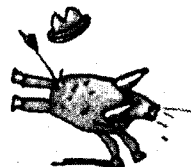


HOROSKOP ATYDE NA MAJ

Baran (21.03 - 19.04) Może wydaje ci się, że w uczuciach jest OK, a nawet lepiej, to czegoś tu jeszcze do szczęścia brakuje. Chyba przydałoby się wykrzesać z siebie nieco więcej emocji, to dobrze wpłynie nie tylko na tę drugą stronę, ale i na ciebie. Zaciskanie pasa na pewno ci nie grozi, ale ostrożność w interesach nie zawadzi. Ze współnikami postępuj delikatnie, dyplomatycznie, w białych rękawiczkach.



Byk (20.04 - 20.05) Możesz oczekiwać, że tym razem naprawdę się uda zwabić w swoje sieci właściwą osobę, dokładnie taką, jakiej szukasz. Tylko pamiętaj, że to ty będziesz pociągać za wszystkie sznurki, wszystko więc w twoich rękach. Jak się dobrze zakręcisz, to i rezultaty będą zachęcające do dalszych poczyną. Za darmo na pewno pracować nie będziesz. Zdrowie niezłe, ale byłoby lepsze, gdyby nie te narzekania.



Bliźnięta (21.05 - 21.06) Nie kombinuj z miłością, bo przedobrzyć i będziesz tego żałować. A twoje szanse w uczuciach będą teraz zwykować. Dla samotnych nadchodzi czas uczuciowych odkryć, zakończonych sukcesem. Będziesz się jeszcze dziwić, że tak dobrze ci idzie w interesach, choć wcale tak się nie zapowiadało. A sukces będzie naprawdę bardzo słodki. Jeszcze trochę zdrowej diety - i się nie poznasz.



Rak (22.06 - 22.07) Zapowiada się doskonały czas, szczególnie dla samotnych. Większość z nich przekona się wreszcie, co to znaczy prawdziwa namiętność. Miłość od pierwszego wejrzenia to chyba będzie właśnie to. Posypie się tyle propozycji, że dosłownie jedna będzie goniła drugą. I tylko od ciebie będzie zależało, jak je wszystkie wykorzystasz. Zdrowie coraz lepsze. Tylko więcej czasu spędzaj na świeżym powietrzu.



Lew (23.07 - 22.08) Uczucia w pełnym rozkwicie. Będzie pięknie, ale wcale nie sielankowo. Zdarzać się będą także burze z piorunami, które tylko podsycą w was ogień. Zresztą po tych burzach zawsze pojawi się tęcza. Jak zechcesz, to potrafisz zadbać o finanse, tak też będzie tym razem. Nie musisz się więc obawiać i zastanawiać, co by było, gdyby. Tylko nie opowiadaj na lewo i prawo o swoich pomysłach.



Panna (23.08-22.09) Tylko patrzeć, jak ktoś wyzna ci swoje uczucia. Warto być przygotowanym na to, zwłaszcza że ciąg dalszy z pewnością nastąpi. I niczemu się nie dziw, zapowiada się ciekawie. W interesach idzie ci całkiem niezłe, pomyśl nawet o inwestycjach. Zdrowie całkiem, całkiem, ale zastanów się, czy nie zapisać się na siłownię albo nie odwiedzić fitness klubu, jak tylko otworzą.



Waga (23.09 - 22.10) Wszystkie Wagi, nawet te od dawna samotne, mają szansę na wielką miłość. Będzie się w uczuciach wiele działo, w sercach wielu z nich zapanuje gorące lato. Stanie się to prawdopodobnie już na początku miesiąca. W sprawach pieniężnych, na pewno na brak funduszy narzekać nie będziecie. Ale ostrożność i dyskrecja są teraz bardzo ważne. Poza jakimiś nieistotnymi dolegliwościami ze strony układu pokarmowego nic niepokojącego dziać się nie będzie.



Skorpion (23.10 - 21.11) Dopóki nie wyjdiesz z ukrycia i nie pozbędziesz się swojej skorupy, trudno ci będzie znaleźć miłość swego życia. Może skorzystaj z rady starego dobrego przyjaciela, on doskonale wie, czego ci teraz trzeba. W tym miesiącu dobrze się zastanów, zanim cokolwiek podpiszesz w urzędzie. O pomyłkę może być nietrudno.



Zdrowie zadowalające, nie licząc drobnych infekcji, które same znikną.

Strzelec (22.11-21.12) Jeśli czujesz, że coś jednak w twoim związku się sypie, to staraj się od razu znaleźć na to sposób. Jeśli chodzą ci po głowie jakieś szaleństwa, to nie tłum ich w sobie, bo drugi raz okazja może się nie powtórzyć. Finanse może nie takie, jak tego oczekujesz, ale na pewno wystarczające, żeby móc pozwolić sobie na realizację wielu marzeń.



Formy można ci pozazdrościć, może jednak pomyśl o jakiejś nowej formie aktywności fizycznej.

Koziorożec (22.12 - 19.01) Maj będzie doskonałym czasem na zawieranie nowych znajomości. Będziesz lśnić w towarzystwie tak, że pewna osoba nie będzie mogła oderwać od ciebie wzroku. Wykorzystaj to, bo być może tylko na kawie się nie skończy. Nawet nie musisz się jakoś specjalnie wysilać, żeby osiągać sukces za sukcesem. Przyjdzie ci to wyjątkowo łatwo. Szykuje się też ciekawa podróż w interesach.



Zaczyna się czas, kiedy twoja forma będzie się poprawiać z dnia na dzień.

Wodnik (20.01 - 18.02) Już w pierwszej połowie miesiąca odczujesz nagły przyływ uczuć ze strony kogoś, na kim ci zależy. Może to będzie ktoś z twoich dawnych znajomych, a może ktoś całkiem nowy. To zapowiada się jak grom z jasnego nieba. Najważniejsze, że swoje finanse masz pod kontrolą i nic cię nie zaskoczy. W każdym razie źle nie będzie, żadne niepowodzenia ci nie grożą. Zdrowie wręcz doskonałe, i to zarówno zdrowie fizyczne, jak i psychiczne.



Ryby (19.02 - 20.03) Być może na to wielkie uczucie, o którym po nocach śnisz, przyjdzie trochę poczekać, ale i tak przeżyjesz niejedną upojną chwilę. Możesz szaleć, bo nikomu tym krzywdy nie wyrządzisz, a sobie sprawisz radość. Finanse ani lepiej, ani gorzej niż w poprzednim miesiącu, ale jakby już zaczynało być widoczne światło w tunelu. Unikaj przeciągów i suto zastawionych stołów. Zajmij się, tym razem na poważnie, jakimś sportem.



**Przedsiębiorstwo Robót
Instalacyjno - Montażowych Spółka z.o.o.**
w Międzyrzeczu ul. Reymonta 7;

wydzierżawi (wynajmie):

pomieszczenia biurowo - handlowe o pow. 300 m²,
pomieszczenia magazynowe o pow. 1000 m², wiatę
magazynową o pow. 900 m², place składowe oraz
lokale mieszkalne o pow. 35m² i 50m²
(dwa pokoje - I piętro) i 68m² (trzy pokoje - parter) .

sprzeda:

- lokale mieszkalne o pow. 35m² i 50m²
(dwa pokoje - I piętro) .

sprzeda po obniżonych cenach:

- kocioł olejowy MB/MW - 32 kW (kompletny-nowy).
- materiały branży elektrycznej.
- materiały branży sanitarnej.
- maszyny krawieckie (używane)

zatrudni:

- pracownika do zarządu spółki.
- konserwatora (również emeryta, rencistę).

wymagania dla pracownika umysłowego:

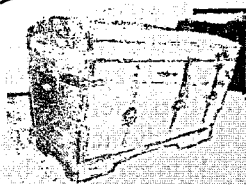
- wykształcenie kierunkowe;
- trzyletni staż na stanowiskach kierowniczych;
- dobra znajomość obsługi komputera;
- zdolność planowania i organizacji swojej pracy.

Kontakt: tel/fax (95) 741-16-55

**Usługi Serwisowo Instalacyjne
"USIPOL"**
Bogusław Babula

- montaż, uruchamianie, przeglądy
okresowe, naprawy, kotłów
gazowych firmy **VIESMANN**
- serwis kotłów gazowych firmy
Unical Dua
- serwis kotłów olejowych
- okresowe przeglądy instalacji
gazowych
- instalacje CO, sanitarne
i gazowe
- montaż kominków z płaszczem
wodnym

tel. 608 36 56 02



ANTYKI

RENOWACJA

SKUP I SPRZEDAŻ

Naszą ofertę kierujemy do wszystkich, którzy
poszukują nowych i niespotykanych zmian, rozwiązań w
wyposażeniu wnętrz. Przywracamy świetność starym
meblom, zachowując ich pierwotne kształty i
niepowtarzalny charakter.

Wszystkie prace restauratorskie wykonujemy we
własnej pracowni. Dzięki wieloletniemu doświadczeniu,
jak również warunkom warsztatowym, gwarantujemy
najwyższą jakość naszych usług.

KONTAKT:

0603365989

Wyszanowo 40

0603365990

66 - 300

Międzyrzecz

UWAGA !
Zmiana siedziby Gabinetu!



**GABINET
STOMATOLOGICZNY**

lek.dent.Magdalena Sobkowicz-Jarmolińska

Międzyrzecz ul.Krótką 5

Rejestracja tel. 510 252 172

**KOMPUTEROWE ZNIECZULANIE ZĘBÓW
NOWOCZESNA METODA WYBIELANIA**

Gabinet Weterynaryjny "Pluto"

lekarz weterynarii Jerzy Solecki specjalista chirurgii
weterynaryjnej

ul. Kazimierza Wielkiego 59 - Międzyrzecz

Tel.: 506133731



Świadczy usługi w zakresie:

- porady;
- profilaktyka ogólna i szczepienia ochronne;
- badanie krwi
- diagnostyka (RTG);
- leczenie w zakresie: chorób wewnętrznych,
chirurgii ogólnej i ortopedii, dermatologii,
okulistyki, oraz chorób położniczo- ginekologicznych;

**INFORMUJE, że od 01.10 br. gabinet czynny
od poniedziałku do piątku w godz. 10-18,
a w soboty od 10-14**

ZAPRASZAM

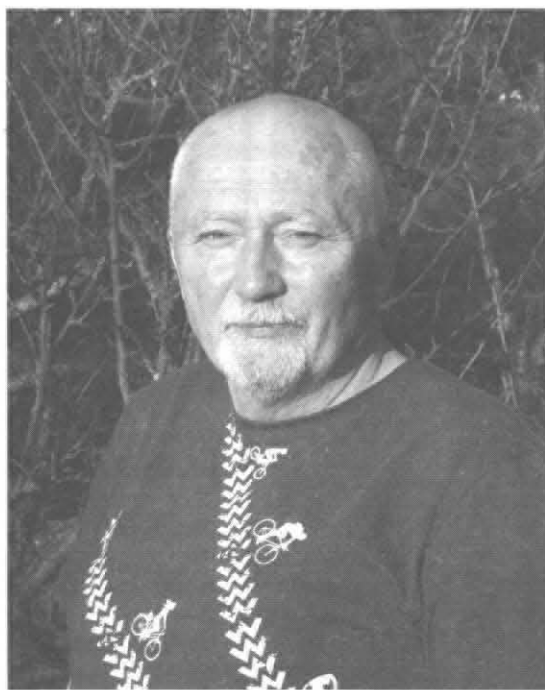
MICHAŁ WOLNIEWICZ -NIE ZAWSZE W CIENIU BRATA

Trenował z Edwardem Skorkiem...

Gdyby tak międzyrzeckich kibiców zapytać o imię **Wolniewicza**, to z góry zakładam, że większość odpowiedziałaby **Tadeusz**, a nieliczni zapytali - którego? No właśnie, którego? Ja dobrze znam obu braci **Tadeusza** i **Michała**. Ten pierwszy był świetnym znawcą sportu mającym na koncie m. in. tytuł Mistrza Polski Kibiców i sercem oddanego lokalnej siatkówce, ale to nie on, a młodszy **Michał** ma za sobą sportową karierę. Stąd moje spotkanie z młodszym z braci.

- **Michał**, znamy się kopę lat, ale przypuszczam że niewiele osób wie, że masz za sobą siatkarską karierę. Opowiedz o początkach swojej przygody ze sportem...

- O, to musiałbym się cofnąć aż do szkoły podstawowej, lecz nie czasu spędzonego w murach szkolnych, tylko poza nimi. Tak jak wielu moich rówieśników z **Obrzyca** miałem to szczęście, że mieszkalem i wychowywałem się w miejscu, gdzie do naszej dyspozycji było kilka obiektów, na których mogliśmy tracić nadmierną energię. Było boisko, na którym to m. in. piłkarze „**Orla**” odnosili największe sukcesy, w niedużej odległości od boiska kort, baseny (!), o czym chyba nie wszyscy wiedzą, obok boisko do siatkówki i sala gimnastyczna w pobliżu szkoły. I dodać muszę jeszcze profesjonalną strzelnicę. Do tego wszystkiego jako dzieci pracowników szpitala mieliśmy szeroki dostęp do sprzętu sportowego zakupionego do rehabilitacji pacjentów. Ale nie tylko to napędzało nas do aktywności fizycznej, albowiem nie można zapominać o roli, jaką na nasze charaktery i zamiłowanie do uprawiania sportu oraz rozwój fizyczny wywarły odbywające się co roku spartakiady pracowników służby zdrowia. Nadmienię też muszę, że w okresie letnim do **Obrzyca** zjeżdżali się przedstawiciele różnych dyscyplin, by trenować na naszych obiektach - była więc okazja podglądania dorosłych sportowców. Dzięki temu wszystkiemu na palcach jednej ręki można policzyć chłopaków, którzy nie wykorzystali swojej szansy i gdzieś nie zaistnieli w jakiejś dyscyplinie sportu. Dzisiaj w Międzyrzeczu dużo się mówi o siatkówce, ale mało kto pamięta, że jej podwaliny zostały położone w **Obrzycach**. Otóż to m. in. bracia **Mieczysław** i **Stanisław Mlotkowscy**, **Antoni** (krywka „**Dingo**”, bo grał na bosaka) i **Leon Napierałowie** oraz **Florian** i **Ryszard Szymczakowie**, **Janusz Górski**, **Henryk Kosmowski**, **Henryk Kranc** i **Bronisław Pachol** - tworzyli pierwszą drużynę w regionie. Dla nas, dzieciaków z „podstawówki”, wielką frajdą było przebywać w ich towarzystwie, przyglądać jak oni trenowali i rozgrywali mecze. I jeszcze o jednej rzeczy powinienem wspomnieć, czyli o rywalizacji pomiędzy nami w ramach współzawodnictwa sportowego i o roli, jaką odgrywał wówczas mój brat **Tadeusz**. Już wtedy wykazywał swoje predyspozycje organizacyjne,



bowiem to on wielokrotnie był pomysłodawcą wszelkiego rodzaju wydarzeń sportowych oraz „komisją” sędziowską i do tego też np. samodzielny „producent” medali i dyplomów.

- Poświęćmy kilka zdań **Tadeuszowi**, z którym przyjaźniłem się kilkadziesiąt lat i jak dobrze pamiętam, to on nie zaistniał w żadnej dyscyplinie sportu, ale był świetnym znawcą bieżących wydarzeń sportowych, historii i przepisów obowiązujących w sporcie...

- Masz rację, wprawdzie w dzieciństwie brał z nami udział we wszystkich naszych sportowych zabawach, ale od najmłodszych lat do sportu podchodził trochę inaczej niż ja. Od czasu kiedy tylko nauczył się czytać, dużo czasu zajmowała mu prasa sportowa. Pamiętam jak kiedyś do naszego ojca

Antoniego na rozmowę o zainteresowaniach Tadeusza przyszedł dr **Oswald Danielak**, a efektem owego spotkania były podarowane bratu ładnie oprawione przez intrologatora roczniki „Sportowca”. Ten podarunek był dla niego tym, czym dla innych „gwiazdka z nieba”.

- Przejdźmy teraz do siatkówki. Kiedy zaczęła się twoja pasja?

- Tu zmuszony jestem na chwilę powrócić do lat, kiedy to wraz z kolegami towarzyszyłem siatkarzom. Na jednym z ich treningów na boisku przy basenach, kiedy przebiegałem przez boisko, otrzymałem „strzał piłką w tzw. profil” od atakującego w tym czasie na siatce **Floriana Szymczaka**. Odczuwałem to uderzenie nieomal przez tydzień i kiedy tak sobie wspominam ten fakt to żartuję, że był to mój pierwszy kontakt z prawdziwą siatkówką! A tak już na poważnie, to siatkówkę zacząłem trenować będąc uczniem międzyrzeckiej „budowlanki” pod okiem **Zbigniewa Oleszka** i może nie powinienem o tym mówić - równocześnie grałem na „lewo” w „**Orle**”, do czego namawiany byłem przez ówczesnego trenera, od którego otrzymałem pamiątkowy „strzał” nad basenem. Po ukończeniu szkoły bardzo szybko przyszedł czas odbycia zasadniczej służby wojskowej w **Gubinie**, ale na całe szczęście dla mnie, nie trwała długo. Dzięki temu, że reprezentowałem już wtedy całkiem niezłe umiejętności siatkarskie, zostałem wysłany do **Warszawy**, gdzie odbywały się „testy” do sekcji siatkówki **CWKS „Legia”**, klubu mającego w dorobku osiem tytułów Mistrza Polski i pięciokrotnego zdobywcy Pucharu Polski. Jak pamiętam, to o miejsce w szerokiej kadrze „**Legii**” rywalizowało 49 zawodników z całej Polski, a ja miałem to szczęście, że znalazłem się w wybranej siódemce, która pozostała w **Warszawie** i skoszarowana w ośrodku na **Rembertowie**. Po latach miło jest wspominać tamte czasy, kiedy miałem możliwość przebywania w towarzystwie np. **Edwarda Skorka** czy **Aleksandra Skiby** - siatkarzy ze „złotej ery” **Huberta Wagnera**. A tak w ogóle to miałem tę przyjemność przypatrywania się treningom kadry **H. Wagnera**, stąd rozumiem dlaczego przyłgał do niego przydomek „**Kat**”. Oprócz tego na terenie ośrodka, gdzie byliśmy zakwaterowani

przed Mistrzostwami Świata w Niemczech, pod wodzą **Kazimierza Górskiego** trenowała kadra polskich piłkarzy. Była więc okazja nie tylko podglądania ich treningów, lecz możliwość przebywania w ich towarzystwie oraz poznania kilku osób, być także świadkami wielu wesołych zdarzeń, ale to tylko na prywatną rozmowę.

- **Po zakończeniu służby wojskowej i przygody z warszawskim klubem zasiliłeś szeregi „Orla” Międzyrzecz, który w tym czasie grał w lidze międzywojewódzkiej...**

- W czasie kiedy do nich dołączyłem, był to naprawdę ciekawy zespół złożony z bardzo zdolnych, młodych siatkarzy, uczniów szkół średnich, ja w tym towarzystwie byłem najstarszy. Drużyna prowadzona przez niedocenianego wtedy **Kazimierza Kołacza** prezentowała naprawdę wysoki poziom. Tacy zawodnicy jak **Leonard Bułach, Ireneusz Górski, Franciszek Kaczmarek, Ryszard Kądziela, Andrzej Kołodziejki, Edward Radomski, Krzysztof Szysznia i Tadeusz Warzala** swoją postawą na boisku zasłużyli na słowa uznania i na to, aby o nich pamiętać. Dobrze wiesz, bo sam byłeś tego świadkiem, jakie tłumy zespół ten ściągali do sali gimnastycznej SP 2, gdzie rozgrywaliśmy swoje mecze. Dziś nie chcę nikogo specjalnie wyróżniać, albowiem każdy z nich pomimo młodego wieku był naprawdę bardzo zdolnym siatkarzem i dla mnie i dla nich również niezrozumiała była decyzja Zarządu klubu o zawieszeniu działalności sekcji siatkówki. Kilku moich kolegów z drużyny kontynuowało później siatkarską karierę w Gorzowie, Świebodzinie i Zielonej Górze, a ja poświęciłem się pracy zawodowej.

- **Ale w zakładzie pracy, czyli Areszcie Śledczym w Międzyrzeczu również zostały wykorzystane twoje siatkarskie umiejętności...**



- Kiedy kończyłem służbę wojskową zarzekałem się, że nigdy więcej mundur, choć tak naprawdę poza okresem tzw. „unitarki” to niewiele się go nanosiłem, ale mimo tego i tak nie planowałem pracy w żadnej ze służb mundurowych. Ale, jak sam dobrze znałeś Tadeusza i jego pasję do sportu, kiedy pełnił funkcję naczelnika aresztu jego ambicją było m. in. skompletowanie spośród pracowników drużyny siatkówki, która ze skutkiem pozytywnym startowałaby w rozgrywkach resortowych. Z tego też powodu znalazłem się w kręgu zainteresowań, ale to nie on namówił mnie na pracę w areszcie, a dzięki tej pracy była możliwość wcześniejszego przejścia na emeryturę. I dzisiaj, kiedy doczekałem się emerytury i mam sporo czasu na przemyślenia i na rozmowę z tobą, to dobrze wiem jak duży wpływ na moje życie miał fakt, że grałem w siatkówkę - zaczynając od szkoły średniej przez służbę wojskową, kończąc na pracy zawodowej i doceniam też to, że po drodze spotkałem wiele przychylnych mi osób.

Dzięki za spotkanie i rozmowę, która „odmłodziła” nas o ładnych parę lat.

Życzę tobie i twoim bliskim sporo zdrowia w tak trudnym dla nas czasie.



Jerzy Rudnicki

Lokalna piłka nożna

Nieszablonowo rozpoczynam ten artykuł dotyczący piłki nożnej w wykonaniu piłkarzy naszego powiatu. Chciałoby się napisać, że rozgrywki nabrały tempa i wszystko toczy się jak zawsze, ale tak nie można.

Wszechobecny wirus torpeduje okres przygotowawczy do sezonu. Praktycznie od ostatniego miesiąca więcej meczów się nie odbyło. Po rozmowie z przedstawicielem OZPN Gorzów dowiedziałem się, że decyzje co do rozgrywek zapadają „wyżej” i od czasu do czasu alarmujące telefony z klubów o niemożności rozegrania poszczególnych pojedynków ze względu na panujący wirus, lub tylko podejrzenie. To jest powodem przekładania pojedynczych spotkań i całych kolejek na terminy majowe i czerwcowe. Już widać, że niektóre mecze odbywać się będą już po rozpoczęciu EURO 2020. Oczywiście godziny rozgrywek nie będą z sobą kolidowały.

Starym zwyczajem rozpoczynamy od zespołu **Pogoni Skwierzyna**, który występuje w **Jako IV liga grupa lubuska**. Mecz z marcowej 22 kolejki został przeniesiony na 3 czerwca (czwartek Boże Ciało). Mecze 23 i 24 kolejki przeniesiono odpowiednio na soboty 12 i 19 czerwca. Dwa rozegrane mecze w kwietniu wynikowo były nieudane, ponieważ oba przegrane 1 bramką. Pocieszające jest jednak to, że Pogoń grała z czołowymi zespołami rozgrywek Stilonem Gorzów i liderującą drużyną Carinie Gubin. Dwa pozostałe mecze w kwietniu mogą być wygrane. Nie poprawi to pozycji w tabeli, ale poprawi

morale Pogoni i ułatwi w maju „ucieczkę” ze strefy spadkowej. Oby tak się stało, ponieważ widmo degradacji wisi nad skwierzynianami, a tego nikt z kibiców nie życzy. Muszę przyznać, że Pogoń ma kibiców nie tylko w swoim mieście. Wzorem poprzedniego miesiąca życzę sympatycznej drużynie szczęścia i powodzenia. Tych dwóch rzeczy nigdy nie jest za dużo.

Cztery drużyny reprezentują nasz powiat w **Jako klasa okręgowa grupa Gorzów**. Kto sporadycznie analizuje miejsca naszych drużyn, mógł być zdziwiony widząc na czele zespół Celulozy Kostrzyn. Było to chwilowe, gdyż dotychczasowy lider **Budowlani Murzynowo** rozgrywał mecz później. Jednocześnie Budowlani rozegrali 2 pojedynki mniej z powodu odwołania meczów ze względu na zagrożenie pandemiczne w kolejkach 20 i 21. Terminy tych meczów nie są znane na dzień dzisiejszy. Całą kolejkę 19 przeniesiono na środę 12 maja. Poza tym jak przystało na zdecydowanego lidera rozgrywek piłkarze z Murzynowa wygrywają mecze i nie powinni mieć kłopotu z utrzymaniem pozycji i awansu. Życzę im, żeby stan błogości ich nie uśpił, bo często ... nie, nie dopuszczam nawet takich myśli do siebie.

Gdy ten numer **Powiatowej** dotrze do czytelników będzie po kwietniowym, derbowym meczu w Międzyrzeczu z Orłem. Tylko żałować należy, że kibice będą mogli oglądać ten pojedynek zza płotów. A może do tego czasu zmienią się te niezbyt mądre zarządzenia dotyczące covidu. To co teraz napisałem jest w sprzeczności z tym co było w zeszłym miesiącu, gdzie uznałem zamknięcie stadionów dla kibiców. 200 – 300 osób na boisku w Międzyrzeczu to możliwość zachowania wszelkich zasad. W innych miejscowościach jest podobnie.

9 lokatę w tabeli zajmuje **Orzeł Międzyrzecz**, który rozegrał 19 meczów zdobywając w nich 29 punktów. Zapowiedzi co do gry piłkarzy były dość optymistyczne, ale rzeczywistość weryfikuje wszystko. Porażka z przedostatnim Radowiakiem Drezdenko chłuby nie przynosi, a wszystkie tłumaczenia prowadzą donikąd. Mecz 19 kolejki tak jak wszystkie przeniesiono na 12 maja. W 22 kolejce mecz odwołany na razie bez terminu, natomiast w 23 Orzeł obligatoryjnie pauzuje. W kwietniu jeszcze ciekawe wspomniane już derby z Budowlanymi. Maj to natłok, koleje i możliwość zdobycia punktów. Zdając sobie sprawę, że Orzeł nie awansuje i spadek też im nie grozi, sztab szkoleniowy musi przygotowywać już zespół pod przyszły sezon. Gdyby tak jeszcze kibice zaczęli odwiedzać stadion, to byłaby pełna satysfakcja. Tak piękny obiekt bez kibiców traci co najmniej połowę atrakcyjności. Piłkarzom też się lepiej gra, gdy mogą swoje umiejętności demonstrować widzom.

Jako 3 drużyna na tym szczeblu jest **GKP Pszczew**. 10 lokata i 23 zdobyte punkty po 21 rozegranych meczach odzwierciedlają aktualne możliwości piłkarzy GKP. Dwa wygrane pojedynki w kwietniu, a zwłaszcza z 4 drużyną w tabeli, rozbudza nadzieję na lepsze jutro. Tak trzymać. Jeszcze w kwietniu rywalizować będą z sąsiadami i z kolegami ze Zjednoczonymi Przytoczna. Ciekawego i zaciętego meczu można się spodziewać. W maju pszczewian czeka 5 meczów wynikających z terminarza i mecz zaległej 19 kolejki. W 28 kolejce pauzują, więc mają możliwość na dłuższą regenerację.

Czwartą drużyną jest zespół **Zjednoczonych Przytoczna**, który plasując się na 11 miejscu zdobył 22 pkt. w 20 meczach. Start do rundy wiosennej nie jest zbyt udany dla Zjednoczonych. Jeden tegoroczny wygrany pojedynek to zbyt mało, żeby być zadowolonym. Trzeba mieć nadzieję i nie tylko nadzieję, że musi być lepiej. Dwa mecze kwietniowe dadzą odpowiedź jak przygotowany jest zespół. Pierwszy mecz z wiceliderem Celulozą będzie bardzo trudny, ale może wyjaśnić dużo. Drugi derbowy z Pszczewem też do łatwych należeć nie będzie. Siedem meczów (łącznie z zaległą kolejką) może dać Zjednoczonym dużą liczbę punktów. Rywalami w większości przypadków są drużyny będące w zasięgu Zjednoczonych. Bardzo ciekawie zapowiada się mecz 31 kolejki w dniu 29 maja. Piłkarze z Przytocznej pojedną na mecz derbowy do Międzyrzecza. Bez względu na jakich pozycjach plasują się rywale, mecze mają charakter zaciętych, a nawet ostrych pojedynków. Kibice też w trakcie rywalizacji oburzają się obelgami, ale z chwilą ostatniego gwizdka sędziego wszystko idzie w niepamięć i często kończy się małym „browarkiem”.

Klasa A grupa Gorzów II (Słubice). Nie mają szczęścia piłkarze tego szczebla rozgrywek do rozpoczęcia sezonu wiosennego. Drużyny **FC Kursko** i **As Pieski** cały czas szykują się do gry, a 4 kolejki zostały odwołane ze względów zagrożenia pandemicznego i nie wiadomo co będzie z ostatnią kolejką w kwietniu. Poza tym w maju przewidziane jest 5 kolejek i ewentualne kolejki marcowe, i część kwietniowych, co będzie stanowiło bardzo dużą ilość meczów do rozegrania. Sytuacja naszych drużyn jest diametralnie różna. FC Kursko, obecnie 5 drużyna w tabeli,

może ćwiczyć warianty gry na przyszły sezon. **As Pieski** zajmujący ostatnie miejsce w tabeli aby utrzymać się na tym szczeblu musi od pierwszego meczu walczyć. Inaczej w przyszłym sezonie zawitają do klasy B, czego im nie życzę. Muszą sobie przypomnieć jak ciężko dawniej było awansować.

Klasa A grupa Gorzów III (Drezdenko). Podobnie jak w grupie słubickiej, nie dane było zaprezentować się piłkarzom **GKS Bledzew** i **Zjednoczonych II Przytoczna**. Też 4 kolejki odwołane. Też szykuje się nawał pojedynków w maju i czerwcu. Chociaż znając pomysłowość działaczy okręgowych można spodziewać się nie tylko dziwnych, ale i śmiesznych decyzji. Oby tylko nie skrzywdzili naszych zespołów. Piłkarze GKS plasują się na pierwszym miejscu mając 6 punktów przewagi nad 2 w tabeli zespołem Uran Trzebiech. Przygotowani do sezonu - według samych zawodników - są dobrze i nie czują presji wyniku. Znają swoją wartość, ale doceniają też rywali. W gorszej sytuacji jest zespół rezerw Zjednoczonych. Zawsze w takich sytuacjach mówi się, że to poligon szkoleniowy dla pierwszego zespołu.

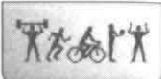
Klasa A grupa Zielona Góra I rozegrał jedną pełną kolejkę. Nasz przedstawiciel **Obra Trzciel** nie poradził sobie z zespołem z Ołoboku. Następne 5 pełnych kolejek zostało przeniesionych - 1 na 28 kwietnia, a pozostałe na terminy czerwcowe. Jeszcze w kwietniu kolejka wynikająca z kalendarza rozgrywek. Ambitni i sympatyczni piłkarze z Trzciela nie powinni mieć problemów w tabeli. Z pewnością widzą siebie wyżej niż dotychczas, gdzie zajmują 9 miejsce gromadząc w 15 meczach 19 punktów.

Klasa B grupa Gorzów II. Występujące w tej grupie drużyny to **Orzeł II Międzyrzecz** i **Pogoń II Skwierzyna** też nie rozpoczęły jeszcze gry na wiosnę. Czekają już „w blokach startowych”. Spragnieni są gry. Może w ostatni weekend kwietnia uda się pokazać jak są przygotowani i ilu z nich ma szansę na grę w pierwszych zespołach. Pierwsze trzy kolejki zostały przeniesione, ale nieznane są jeszcze terminy meczów zaległych. Jak we wszystkich przypadkach kibice, a takich mają rezerwy, też chcą zobaczyć młodych piłkarzy.

Klasa B grupa Świebodzin i nasz jedynak **Chrobry Brójce**. W tej grupie też nie udało się rozegrać żadnej kolejki. Kolejka 10 została przeniesiona na 30 maja, a kolejka 11 na 6 czerwca. Zastanawiające jest to, że Lubuski Związek PN w Zielonej Górze już wyznaczył terminy, a OZPN Gorzów cały czas czeka, tylko na co? Piłkarze Chrobrego zajmują obecnie ostatnią lokatę i tylko diametralna poprawa może to zmienić. Życząc tego po raz któryś mówię, weźcie przykład z waleczności patrona waszego Klubu.

Po raz kolejny życzę wszystkim kibicom możliwości uczestnictwa w piłkarskich pojedynkach, a zawodnikom naszych klubów zwycięstw, lub co najmniej zaangażowania w grze.

Jan Wiśniewski



Z zapaśniczej maty

Pandemia i związane z nią ograniczenia oraz obostrzenia zmniejszyły zapaśniczą aktywność. Odwoływane są treningi, turnieje, zawody ligowe. Tylko nieliczne zostały przeprowadzone, zwłaszcza te dużej rangi. W drugiej połowie marca, czyli w dniach 19–21 w Poznaniu odbyły się Mistrzostwa Polski Juniorów w Zapasach w stylu klasycznym. Uczestniczył w nich Grzegorz Hildebrand, zawodnik trzcielskich „Orląt”. Walczył w kategorii 60 kg i odniósł olbrzymi sukces. Został wicemistrzem Polski, a wywalczył ten znakomity tytuł w świetnym stylu. Wszystkie walki do finału wygrał bez straty punktów. A



pokonał, w swojej kategorii, silnych rywali. Karola Kamełę z Chełmna, z klubu MKS CEMENT-GRYF, położył na łopatki / 4:0/. Mateusza Hałdaja z Woli Krzysztoporskiej, z klubu LUKS ATHLETIC pokonał wynikiem 8:0. Ostatnim przed walką finałową był Gor Hovsepyan z GKS CARTUSIA i wygrał z nim przez

przewagę techniczną / 9:0/. W finale walczył zacięcie z Arslanbekiem Salimovem, zawodnikiem KS WSCHÓD BIAŁYSTOK. Tym razem uległ przeciwnikowi. Sukces Grzegorza Hildebranda bardzo cieszy, ponieważ wystąpił on po raz pierwszy w Mistrzostwach Polski Juniorów /najmłodszy rocznik/ i od razu zdobył srebrny medal. Gratulacje dla zawodnika i jego trenera – Mieczysława Kurysia. Na tych samych mistrzostwach, tylko w kategorii 77 kg, walczył



wychowanek „Orląt” a obecnie zawodnik poznańskiego klubu „Sobieski” – Jan Chojnacki. Wywalczył brązowy medal.



Ten sukces też nas cieszy, bo Jan Chojnacki swoją zapaśniczą karierę zaczynał w Trzcielu pod trenerskim okiem Mieczysława Kurysia. Zresztą z „Orlątami” jest bardzo związany i często w klubie bywa.



Także w Poznaniu i także w terminie 19.03 – 21.03, czyli równolegle odbywały się Młodzieżowe Mistrzostwa Polski. W kategorii 87 kg złoty medal zdobył Bartosz Rajter, zapaśnik dobrze znany trzcielanom. Wywodzi się bowiem z Trzcianki i był przed laty zawodnikiem „Orląt”. Teraz trenuje w Poznaniu, w klubie „Sobieski”.

Życzę zawodnikom oraz ich trenerom dalszych sukcesów na matach Polski, Europy i świata. Ale przede wszystkim życzę powrotu do normalnych treningów i licznych wyjazdów na różne zawody.

Jadwiga Szylar

Finale Mistrzostw Europy 2020 (2021) w Piłce Nożnej

Lewandowskiego w meczu z Anglią. Były momenty, że nasi reprezentanci zachowywali się jak we mgle i na nic były opinie „specjalistów”, że Polacy zagraли w miarę dobry mecz. My, jako kibice, nie powinniśmy cieszyć się z przegranych pojedynków. Niech mecz będzie mało



Równo rok temu ukazał się w Powiatowej artykul o ME w piłce nożnej. Było bardzo wiele znaków zapytania, a największy to kiedy do tych mistrzostw dojdzie i czy w ogóle dojdzie. Wówczas wszystko było uzależnione od koronawirusa. Dzisiaj nadal mamy z tym problem, ale już dużo więcej medycyna wie o tym wirusie i generalnie szczepionki nas przed nim obronią. Znam bardzo wielu, którzy nie wierzą w skuteczność szczepionek, a do tego potrafią szerzyć (moim zdaniem) ferment i różnego rodzaju teorie spiskowe. Zanim przejdę do spraw sportowych nadmienię, że bardzo dobrze się stało, że władze sportu pomyślały o zaszczepieniu piłkarzy i sportowców mających szansę na start w Igrzyskach Olimpijskich. Oni są prawdziwymi ambasadorami naszej ojczyzny. Taka decyzja nie powinna podlegać żadnej dyskusji.

Wracając do samych mistrzostw, to zachowano nazwę **UEFA Euro 2020, szesnasty turniej o mistrzostwo Europy w piłce nożnej mężczyzn**, chociaż nawet w oficjalnych dyskusjach często zapisywane jest Mistrzostwa Europy 2020/2021. Do dzisiaj toczą się dyskusje, na jakich stadionach i w jakich państwach mają odbywać się mecze. Wersji jest kilka i żadna nie jest 100%, gdyż różne są przepisy covidowe w różnych krajach i przemieszczanie się zespołów byłoby niemożliwe. Ten problem dotyczy też reprezentacji Polski. W kwietniu mają zapisać definitywne decyzje. Jedno jest pewne, początek mistrzostw będzie 11 czerwca w piątek i zmierzą się w meczu inauguracyjnym o godzinie 21.00 reprezentacje Turcji i Włoch. Mecz odbędzie się na **Stadionie Olimpijskim w Rzymie**. Później to już powinno pójść gładko. Reprezentacja Polski w swojej grupie E za rywali będzie miała piłkarzy Słowacji, Hiszpanii i Szwecji. Pierwszy mecz rozegrają ze Słowacją 14 czerwca o godz. 18.00 (według wcześniejszych założeń w Dublinie ??), kolejny mecz to z Hiszpanią w Bilbao 19.06 o godz. 21.00. Ostatni mecz grupowy ze Szwecją 23. 06 o godz. 18.00 (też w Dublinie, ale najprawdopodobniej ten i pierwszy mecz zostanie przeniesiony). Jeśli Białe – Czerwoni uplasują się na pierwszym miejscu, to w kolejnym meczu rywalami ich będzie zespół z 3 lokaty grupy A B C lub D. Zajęcie 2 miejsca w grupie to spotkanie z 2 zespołem grupy D. Natomiast 3 miejsce to rywalizacja ze zwycięzcą grupy B lub C. Jest to trochę skomplikowane, ale kibice wiedzą, że 6 utworzonych grup to 6 pierwszych i 6 drugich miejsc, a pozostałe 4 miejsca w 1/8 finału uzupełnią najlepsze drużyny, które uplasowały się na 3 pozycjach w grupie. Mecze 1/8 finału odbędą się w dniach 26,27,28 i 29 czerwca, ćwierćfinały - 2 i 3 lipca, półfinały - 6 i 7 lipca. Święto piłkarskiej Europy, czyli finał to stadion Wembley w Londynie 11 lipca godz. 21.00.

Kibice w kraju zadają sobie wiele pytań. Najważniejszym jest – jak na tle Europy wypadnie nasza reprezentacja i jak będą się prezentowali pod wodzą mimo wszystko nowego selekcjonera? Z rozmów z kibicami wynika, że około 60% jest pewnych przejścia naszych piłkarzy do meczów pucharowych, a ok. 35% do ćwierćfinałów. Dla 10% realny jest awans do półfinałów. Nikt nie wierzy w awans do finałowego meczu, nie mówiąc już o zdobyciu pierwszego miejsca. Oczywiście co poniektórzy w marzeniach mają najwyższe lokaty, ale nikt nie chciał deklarować tego. Zastanawiające jest 40% rozmówców, którzy nie wierzą w nasz zespół. Na wspomnienie, że mamy kilku piłkarzy wybitnych ripostują mówiąc, że na dzień dzisiejszy nie jest znany nawet szeroki skład, a czasu jest bardzo mało. Cały czas Paulo Sousa, nasz selekcjoner poszukuje, a „swoje” prawa mają kontuzje i choroby. Dobitym tego przykładem jest brak Roberta

widowiskowy, ale wygrany. Kto dzisiaj wspominałby mecz z Anglikami w 1973 roku, gdyby nie zwycięski remis? Szara rzeczywistość tamtych lat bez tego meczu byłaby jeszcze bardziej szara. Kolejne pytanie, które usłyszałem to – czy trener robi dobrze wprowadzając totalny futbol? Większość, do których też się zaliczam, uważa że zbyt mało czasu na takie zmiany. Nasi piłkarze mają we krwi i w głowach całkiem inną taktykę. Gdyby trener miał więcej czasu to tak. Na taki styl przechodzą inni. Dobrze, gdyby kluby też grały podobną piłkę. Obym ja i wszyscy tak myślący mylili się. Jeśli chodzi o stan osobowy, to tutaj tylko selekcjoner jest odpowiedzialny i żaden działacz czy pomocnik trenera nie powinien mieć wpływu na personalny skład kadry. Oczywiście dyskusja selekcjonera ze sztabem szkoleniowym musi mieć miejsce, ale tylko główny trener rozliczany jest z wyniku końcowego. Oby nie stało się jak w ostatnich latach. Pierwszy mecz inauguracyjny, drugi mecz o wszystko i trzeci o honor.

Kolejny problem to kibice na trybunach. Na dzień dzisiejszy niektóre kraje zapewniają, że przewidują wpuszczenie kibiców na obiekty, ale jak będzie w rzeczywistości to czas pokaże. Polscy kibice mają zagwarantowane oglądanie wszystkich meczów w telewizji publicznej. Możliwość oglądania jest wielka, gdyż mecze odbywać się będą w godzinach popołudniowych i wieczornych. Chciałbym uatrakcyjnić oglądanie turnieju wprowadzając **konkurs z nagrodą** ufundowaną osobiście przez piszącego ten artykuł. Będą trzy zasadnicze pytania:

1. Kto zmierzy się w finale turnieju?
2. Jaki będzie wynik meczu finałowego?
3. Jak spisie się nasza reprezentacja?

Uważam, że początek zabawy już nastąpił. Nie żałuję, że moje uczestnictwo jest wykluczone. Nigdy jeszcze nie brałem udziału w zakładach piłkarskich, gdyż nie zawsze serce idzie w parze z głową. Wszystkie wątpliwości rozstrzygać będzie organizator. Swoje typy proszę przysyłać do redakcji **Powiatowej** – adres w stopce redakcyjnej i ewentualnie wrzucać do skrzynki pocztowej na drzwiach **Stowarzyszenia Związek Emerytów Rencistów i Inwalidów O/Rejonowy Międzyrzecz os. Centrum 15 w terminie do 17. 06 br.** Za wszystkie zmiany z terminami i miejscami rozgrywania meczów niezawinione przez piszącego serdecznie przepraszam i zachęcam do kibicowania naszym piłkarzom i tym, których sobie wcześniej upatrzyliśmy.

Jan Wiśniewski

Nie sposób nie napisać o meczu o Puchar Króla w Hiszpanii. Barcelona pokonała po pięknym meczu Athletic Bilbao i wcale nie chodzi o rozmiary wygranej tylko o styl i pokazanie na czym polega futbol totalny. Malkontenci powiedzą, że nie wszystko było tak piękne. Zgadzam się z tym, ale takim systemem grali ostatnio nasi reprezentanci, a różnicę widać było gołym okiem. Przede wszystkim skuteczność. A o to w piłce nożnej chodzi, żeby zdobywać bramki bez względu jakim systemem się gra. Moim zdaniem w pierwszej kolejności ważne jest wyszkolenie każdego piłkarza indywidualnie i duch walki przez 90 minut. O atmosferze w drużynie nie wspominać, chociaż jest ona bardzo ważna. (J.W.)

Sportowa rywalizacja

16 kwietnia br. w 17 Wielkopolskiej Brygadzie Zmechanizowanej odbyły się mistrzostwa w biegach na orientację. W sportowej rywalizacji udział wzięło 50 zawodników z 9 pododdziałów brygady.



Bieg z mapą i kompasem to dyscyplina sportowa, w której zawodnik ma za zadanie w jak najkrótszym czasie przebiec przez punkty kontrolne po wyznaczonej w terenie trasie. Istotą biegu na orientację (BnO) stanowi wybór przez zawodnika najszybszego wariantu przebiegu trasy. Ponadto ta konkretna dyscyplina sportowa wymaga niezawodnego połączenia kondycji fizycznej z intelektem.

Zawody o Puchar Dowódcy 17 WBZ zostały

przeprowadzone w klasyfikacji zespołowej oraz indywidualnej w kilku kategoriach wiekowych. W mistrzostwach brygady najlepsi żołnierze reprezentowali swój macierzysty pododdział.



We wczesnych godzinach porannych na OC Wojciechowo grupa zawodników kolejno przekroczyła linię startu, by zmierzyć się w sportowej rywalizacji. Zawodnik w BnO wyposażony jest między innymi w mapę, która wraz z kompasem stanowi najistotniejszy element podczas biegu. Mapa do BnO sporządzona jest według określonych zasad. Zawiera szereg informacji na temat przeszkód terenowych, w tym np. drogi, akwenów, aktualnego ukształtowania terenu. Natomiast kompas pomaga w szybkim zorientowaniu i wyznaczeniu dalszego kierunku biegu.



Celem imprez sportowych organizowanych w jednostkach wojskowych jest przede wszystkim popularyzacja sportu oraz kształtowanie nawyków zdrowego trybu życia w środowisku żołnierskim.

W mistrzostwach brygady w BnO, w klasyfikacji zespołowej najlepszy okazał się 15 batalion Ułanów Poznańskich. Drugie miejsce wywalczył 7 batalion Strzelców Konnych Wielkopolskich, natomiast 3 miejsce na podium zajął batalion dowodzenia Strzelców Wielkopolskich. Na podium stanęły również najlepsze 3 zawodniczki indywidualne w kategorii kobiet oraz zawodnicy w kategorii mężczyzn powyżej 35 i do 35 lat.

Po biegu nie zabrakło uścisków dłoni przy uroczystym uhonorowaniu zwycięzców pucharami i dyplomami.

Tekst: ppor. Anna Dominiak
Zdjęcia: st.szer. Patryk Szymaniec



Krzyżówka majowa

1		2			3	26	4		5		6
		7	8	9			10				
11			4				15				
7		12	13			13		14		15	8
16	17				1			17			
						18					25
	19	20		21	6			22		11	
23							24		25		26
27			28		29		30				12
		31				22			21		
19							32	33	23	34	
	35	36		37		10				18	
38		39					40		41		42
5		43		14		3	2			16	
44			24				45				
			46	9				47	20		

Poziomo: 3. Kolor twarzy po kłamstwie; 7. Przeżywa przez Opole; 10. Ilion; 11. Jednostka miary kąta; 12. Tomasz od Filomatów; 13. ... Dolas; 16. Gatunek siei; 17. Warszawski klub tenisowy; 18. Andrzej ... zapaśnik, medalista olimpijski; 19. Metropolia Kolumbii; 24. Pokazują wiek drzewa; 27. Nie od razu go zbudowano; 30. Jan Paul – polityk z czasów rewolucji francuskiej; 31. Wieś turystyczna nad Małą Panwią w woj. opolskim; 32. Żart, szyderstwo; 35. Wykłada na uniwersytecie; 39. Popularne imię kalifów arabskich; 40. Łoskot, huk, stukot; 43. Antybiotyk z pędzłaków; 44. Więzienie kanarka; 45. Jej założycielem był Jacek Kuroń; 46. Dawniej brzeg stołu,

kant; 47. Teresa Żylis ... śpiewaczka.

Pionowo: 1. Matka ... z Kalkuty; 2. Lejce; 3. ... Tadeusz; 4. Rzeka na Białorusi i Ukrainie prawy dopływ Prypeci; 5. Rzut różny w piłce nożnej; 6. Płot z desek; 8. Rozmowa dwóch osób; 9. Szarpana, kłuta, cięta; 13. Duża beczka, kadź; 14. Duża fiołka z lekiem; 15. Proces niszczenia powierzchni ziemskiej; 20. Szeft klasztoru; 21. Elektryczny, mierzony omami; 23. Carskie zarządzenie; 24. Przysmak, specjał; 25. Pływające mieczniki; 26. Dymi nad Katanią; 28. Naczynie do elektrolizy; 29. Imię od kozłka lekarskiego; 33. Część wstępna dramatu; 34. Oświećla szyld sklepu; 36. Płynna kopalina; 37. Wielbi idola; 38. Dotkliwie cierpienie, katusza; 41.

... Zimińska – Sygietyńska; 42; Brutto minus netto.

Litery w kratkach z cyframi (*pochylone z prawej strony kratki*) uszeregowane od 1 do 26 utworzą rozwiązanie, które należy przesłać na kartkach pocztowych lub e-mailem do 18 maja. Wśród prawidłowych rozwiązań wylosujemy 1 nagrodę - 50zł. Rozwiązanie krzyżówki kwietniowej: **KTO CZEKA OD PROGU WITA**. Nagrodę 50zł - otrzymuje: **Marian Sierpatowski z Międzyrzecza**. Nagroda do odebrania w redakcji - **Międzyrzecz, ul. Kazimierza Wielkiego 2, w godz. 8.00 - 15.00**

Michał S.

POWIATOWA-MIESIĘCZNIK PRYWATNY

Wydawca: ZAKŁAD USŁUG FILMOWYCH - Roman Sulkowski, tel. 602 337 017 e-mail: rsvideo@tlen.pl

Wykonanie: WA Komp Serwis Wojciech Kliman tel. 695212652, wakompserwis@wp.pl

Druk: Drukarnia AKSEL - Druk - Gorzów Wlkp.

Adres redakcji: 66-300 Międzyrzecz ul. Kazimierza Wielkiego 2, tel. 602 337 017, e-mail: powiatowa@onet.eu

Strona internetowa: www.powiatowa.com.pl

Numery archiwalne Powiatowej: Biblioteka Cyfrowa Uniwersytetu Zielonogórskiego:

<https://zbc.uz.zgora.pl/dlibra/publication/61277#structure>

Redagują: Redaktor naczelna - Izabela Stopyra, tel. 95 739 2658, kom. 660 742 140, e-mail: olcia101@poczta.onet.pl oraz E. Adamus-Hans, A. Biela, W. Chamienia tel. 95 742 1465, A. Chmielewski, B. Gunia, W. Kliman, J.J. Krajniak, H. Pilipczuk, J. Rudnicki, M. Solecka, K. Sulkowska, K. Sztuba-Frąckowiak, J. Szylar, J. Wiśniewski, E. Zdrowowicz-Kulik.

Publikowane na łamach POWIATOWEJ poglądy są poglądami autorów. Redakcja zastrzega sobie prawo skrótów i zmiany tytułów. Za treść reklam i ogłoszeń redakcja nie bierze odpowiedzialności. Materiałów niezamówionych redakcja nie zwraca.

Reklamy i ogłoszenia: 66-300 Międzyrzecz, ul. Kazimierza Wielkiego 2, tel. 602 337 017, e-mail: rsvideo@tlen.pl

SKLEP MEBLOWY

"HASAJ"

Tel. 95 742 25 87 www.hasaj-meble.gorz.pl

Meble
Tapicerowane

Zestawy kuchenne już od 890zł



Ul. Konstytucji 3 Maja 2a

66-300 Międzyrzecz



Szeroka gama kuchni na wymiar!!!



Cyfrowe Studio Video

Roman Sulkowski



Filmowanie wesel
i innych uroczystości



602 337 017



rsvideo@tlen.pl



powiatowa.com.pl



AUTORYZOWANY DEALER



66-300 Międzyrzecz ul. Sienkiewicza 2A
tel. 95 741 27 16 e-mail: utraczyk@utraczyk.pl
otwarte pn-pt 9:00-17:00, sobota 9:00-13:00



POWIERZ SWOJE OCZY
PROFESJONALIŚCIE

GLASMAN

**Konstytucji 3 Maja
Międzyrzecz
tel. 500 618 053**

**BADANIE OSTROŚCI
WZROKU GRATIS!**

VARILUX®
Nr 1 SZKŁA PROGRESYWNE
NA ŚWIECIE

Poczuj komfort
**wyraźnego
widzenia**
na każdą odległość.

Danuta Senka

